

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno Jagiellońska 3. Telefon: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 popoł. Administracja czynna od godz. 9 — 3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 3 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 — 3 i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. № 80.750. Drukarnia — ul. Ś. to Jańska 1, telef. 3-40. CENA PRENUMERATY: miesięcznie z dostawą pocztową 4 zł. Z zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy przed tekstem 40 gr., w tekście 1, II str.—30 gr., III, IV, V, VI—35 gr., za tekstem—15 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za lin. jednosp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 30%, szkieł. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

DEKONCENTRACJA.

W Warszawie wymówiono wreszcie słowo „dekoncentracja”. Dekoncentracja nie decentralizacja, broń Boże, jak zastrzega się w danym przez siebie wywiadzie p. marszałek Senatu Raczewicz, stojący na czele obradującej nad ową „dekoncentracją” Sekcji Komisji do usprawnienia administracji państwowej. Jakaż to różnica zachodzi pomiędzy temi dwoma pojęciami? Bardzo znaczna: decentralizacja to pewien rodzaj daleko idącego usamodzielnienia poszczególnych części albo dzielnic państwa, dekoncentracja jest zamierzaniem o wiele skromniejszym — tu idzie o powiększenie tylko kompetencji władz powiatowych i wojewódzkich poniekąd w zakresie spraw załatwianych obecnie w najwyższej instancji. A więc jednak przesunięcie w przyszłości decyzji w ogromnej ilości wypadków z Warszawy jako z centrum na peryferie państwa. Nie jest to jeszcze dużo w sensie usamodzielnienia większego powiatu, ale jest już coś, jest początek osłabienia zasady centralistycznej, która była niezbędna przy spajaniu ziem polskich w jedną całość.

Jak wiemy spajanie to palące było z wielkimi trudnościami. Trzy zabory zraszały się powoli, a niektóre z nich jeden szczególnie, zdradzał wybitne tendencje separatystyczne przez czas jakiś. Rozdmuchiwała je zresztą intryga polityczna... Tak czy owak potrzeba było niemało czasu, by móc nabrać pewności, iż na przestrzeni całej Rzeczypospolitej utrwalili się punkty widzenia ogólnopolskie, że utrwalili się one przynajmniej w dostatecznej mierze w urzędach niższych szczebli, które — aczkolwiek są częścią wielkiej zwłartej w sobie biurokratycznej maszyny — to mimo to nie mogą nigdy wisić oderwane od otaczających je środowisk w powiecie, lecz volens nolens w mniejszym lub większym stopniu poddają się ich wpływowi. I to ostatecznie jest nie tylko zrozumiałe, jest dobre... Cóż bowiem warta „władza”, która nie zrasza się z terenem i nie czerpie zeń soku życia? Miedzy administracją lokalną a społeczeństwem, pośród którego działa — nawet gdy jest „administracja” — owa w osobie funkcjonariuszów swych przysłań skądinąd — wytwarza się pewne powinowactwo powolne i z tem się trzeba liczyć. I długo zachodziły, a przynajmniej mogły zachodzić obawy, iż proces ten pociągając może tu i ówdzie niejaką odśrodkowość w postępowaniu i poglądach... W tem właśnie miały źródło daleko idące nie raz ograniczenia kompetencji zarządów powiatowych i nawet wojewódzkich i przeniesienie prawa decyzji w porannejszych nawet rzeczach na urzędy centralne. Jak widać do „prowinacji” odnoszono się z pewnym brakiem zaufania, a i urzędników niższych szczebli nie był jeszcze po większej części wyrebowany w wystarczającej mierze.

Oba te względy musiały ulec stop-

Dyktatura partyjna Hitlera.

BERLIN. 3.4. Pat. — Szef sztabu hitlerowskich oddziałów szturmovych dr. Roehm ogłasza na łamach centralnego organu partii narodowo-socjalistycznej „Völkischer Beobachter” rozkaz do komendantów grup wschodnich, zawierający wezwanie do złożenia do dnia 12 b. m. pisemnej deklaracji bezwarunkowego posłuszeństwa wobec Hitlera. Komendanci oddziałów, którzy nie zastosują się do tego

wezwania, będą wykluczeni z partii, oddziały zaś zlikwidowane. Oddziały szturmovy w Berlinie, które oświadczyły za kpt. Stennesem, zostały rozwiązane. Jednocześnie „Völkischer Beobachter” publikuje oświadczenia przywódców partii narodowo-socjalistycznej z Brandenburgii, Prus Wschodnich, Pomorza, Śląska i Slezii. Holstyni, wyrażające solidarność tych organizacji z Hitlerem.

Austria w ogniu Niemiec.

WIEDEN. 3.4. Pat. — Dzienniki potwierdzają, że poseł amerykański Stockton interwenjował, u rządu austriackiego celem cofnięcia zakazu wyświetlania filmu Remarque’a „Na zachodzie bez zmian”. Poseł Stockton przedstawił, że w Austrii wydany zo-

nowo rewizji, bowiem i aparat administracyjny doskonalił się bardzo i poczucie państwowej solidarności i wspólnoty na wszystkich ziemiach Polski bezustannie rosło. Jedno i drugie stało się punktem wyjścia dla prac i zamiarów instytucji pierwszorzędnej znaczenia, stworzonej ad hoc dla usprawnienia administracji państwowej. I oto rodzi się idea „dekoncentracji” — władze lokalne uposażone zostaną w daleko większe niż dotychczas pełnomocnictwa. Nie trzeba będzie ze wszystkimi jeździć do stolicy. W dużym zakresie opinia organów prowincjonalnych rządu będzie rozstrzygająca. To nie jest jeszcze decentralizacja, to jest tylko nowe rozłożenie pracy i odpowiedzialności pomiędzy niższe i wyższe urzędy. A jednak jest to postęp ogromny w sensie usamodzielnienia prowincji. W wywiadzie pana „marszałka Raczewicza jest nawet jedno dosyć śmiałe, ale do gruntu mądre i obywatelskie zdanie: „rozstrzygać będzie — mówi on — władza, która w danym przedmiocie najlepiej się orientuje”. Że w Wilnie najlepiej znano sprawy wileńskie, a powiedzmy w Krakowie — krakowskie, wiedzieliśmy i przedtem. Ale nikt nie mówił tego w urzędowych wywiadach, bowiem istniały niejakie zastrzeżenia i obawy. Obecnie najwidoczniej wygasły, albo prawie wygasły. I oto nowy kurs, mający obciążyć władze centralne i przenieść znaczną część uprawnień na niższe komórki administracyjne. Można się tego oficjalnie zażekać, a jednak kurs ten idzie na spotkanie co najmniej regionalizmu, uznanego już zresztą jako jedynie zdrowa zasada w życiu społecznym, gospodarczym, a nawet poniekąd politycznym. Czy można bowiem robić bez uwzględnienia interesów i właściwości regionalnych wyborów, czy można nie wśluchiwać się ciągle w swój rytm życia poszczególnych okręgów? Rzeczywistość musi przezwyciężyć wszelkie zgóry powzięte założenia. I musi zatrumfować.

Oznaki tego mnożą się na ziemi i na niebie. Duchowość obecnego regime’u napewno obca jest wszystkim, co ma sztucznie stwarzać, lub podtrzymywać biurokratyczną przewagę Warszawy nad życiem naturalnym i prawdą rzeczywistą stosunków i warunków poszczególnych terytoriów. Samorządy wojewódzkie to jeszcze muzyka przyszłości, nie sądzę jednak, by zbyt już odległej. Usamowolnienie natomiast przynajmniej czynników urzędowych w wojew. i powiatach ma się dokonać już wkrótce. Ileż rozstrzygnięć znajdzie się dzięki temu w rękach „ludzi miejscowych” i o ile one będą bliższe ziemi... Tak być powinno, przynajmniej jeśli „prowinacja”, ta szczególnie, która istotnie ma swą własną tradycję i swe własne duchowe oblicze, potrafi wyciągnąć wszystkie korzyści z zamierzonej tak słusznie i tak mądrze dekoncentracji.

Lubicz.

Okres świąteczny.

Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Marszałek Piłsudski spędził święta Wielkiej Nocy wraz z rodziną w Sułejówku. Premier Sławek przez święta pozostaje w Warszawie.

Nominacje.

WARSZAWA. 3.4. Pat. — P. minister spraw wewnętrznych powierzył obowiązki dyrektora departamentu politycznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych p. Aleksandrowi Hauke-Nowakowi. Jednocześnie p. Mieczysław Myśliński został mianowany naczelnikiem wydziału społeczno-politycznego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Wyrok w procesie ukraińskim.

LWÓW. 3.4. Pat. — W dniu 5 b. m. o godzinie 1-ej w nocy zakończył się przed sądem przysięgłych proces przeciwko 5 Ukraińcom oskarżonym o zbrodnię zdrady głównej. Trybunał wydał wyrok skazujący 3-ch oskarżonych na karę po jednym roku więzienia, dwóch zaś uwolnił.

Wyniki konkursu.

WARSZAWA. 3.4. Pat. — Na konkursie na drzeworyty lub litografie, ogłoszonym przez komitet obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego, dwie równorzędne nagrody otrzymali prof. Edmund Bartłomiejczyk i p. Henryk Jaworski. Na konkursie literackim pierwszą nagrodę otrzymał p. Jerzy Zagórski za wiersz pod godłem „Marsz”. Konkurs muzyczny nie dał rezultatów.

Upadłość Banku Handlowego w Łodzi.

ŁÓDŹ. 3.4. Pat. — Od dłuższego czasu Bank Handlowy w Łodzi znajdował się w trudnościach finansowych. Wczoraj Rada Banku stwierdziła, że Bank nie może wywiązać się ze swych zobowiązań. Pełnomocnik Banku zwrócił się zatem do sądu z podaniem o ogłoszenie upadłości. Sąd w dniu dzisiejszym ogłosił upadłość, oznaczając chwilę otwarcia na dzień 2 kwietnia.

ŁÓDŹ. Pat. — Wiadomość o ogłoszeniu upadłości Banku Handlowego w Łodzi wywołała w mieście oburzenie i wściekłość. W piątek od samego rana przed gmachem Banku gromadziły się tłumy ludności. Są to przeważnie osoby, które lokowały w tym Banku swe drobne oszczędności. Wśród tych, którzy w Banku Handlowym w Łodzi posiadali wkłady, przeważa warstwa urzędnicza i inni pracownicy umysłowi. Liczne zgromadziły się również właściciele sejfów, pomimo, że ci są wyłączone z masy upadłości i zabezpieczone. Przed Bankiem ustawiono posterunki policyjne, które czuwały nad utrzymaniem porządku. Według informacji, zdobytych przez oddział łódzki PAT., badanie ksiąg Banku zostało przez władze skarbowe ukończonych. Sprawa upadłości zajął się prokurator Sądu Okręgowego w Łodzi. Według pogłosek, deficyt Banku Handlowego w Łodzi ma wynosić około 27 milionów zł. Chwilowo ustalenie dokładnej cyfry długów i majątku nie jest możliwe.

Majowe obrady.

GENEWA. 3.4. Pat. — 63-cia sesja Rady Ligi Narodów rozpocznie się w Genewie w dniu 18 maja r. b. Trzecia sesja komisji studjów dla spraw unij europejskiej otwarta będzie w Genewie 15 maja.

Redukcja urzędników w Estonii.

TALLIN. 3.4. Pat. — W związku z wprowadzeniem w nowym budżecie państwowym szeregu nadzwyczajnych oszczędności, rząd przystąpił do przeprowadzenia etatów urzędów. Nowy projekt etatów przewiduje redukcję tysięcy urzędników, jednakże wobec licznych wakansów zwolnionych zostanie z urzędów państwowych tylko 500 urzędników.

Zakaz pochodów antyreligijnych.

BERLIN 3.4. Pat. — Prezydent polski berlińskiej ogłasza komunikat, zawierający bezwzględny zakaz urządzania między 3 a 7 kwietnia zgromadzeń oraz pochodów demonstracyjnych o charakterze antyreligijnym, przygotowanych przez komunistów z okazji świąt wielkanocnych.

Ofiary katastrofy morskiej.

MALAGA 3.4. Pat. — W katastrofie parowca „Florida” zginęło 4 pasażerów, a 17 odniosło ciężkie rany. Liczba emigrantów, których uważano za zmarłych, a którzy, jak się okazało, ukryli byli pod pokładem, wynosi 32 osoby, w tem 4 Polaków.

Od wydawnictwa.

Zgodnie z zapowiedzią, do dzisiejszego numeru „Kurjera Wileńskiego” dla wszystkich naszych prenumeratorów miejscowych dołączamy jako premjum bezpłatne za ubiegłe miesiące luty i marzec r. b. dwie reprodukcje obrazów p. t. 1) „Dwór Wiejski” pędzla znakomitego artysty malarza prof. Ferdynanda Ruszczyca, 2) „Powrót Rybaków” pędzla jednego z naszymi miłośnikami malarstwa Teodora Schwanebacha.

Serdeczne życzenia świąteczne

składa

Szanownej Klijenteli

Zarząd

Zakładów Graficznych

„ZNICZ”

WESOŁEGO ALLELUJA!

wszystkim Szanownym Swoim Klijentom zasyla
Biuro Reklamowe Stefana Grabowskiego
w Wilnie, Garbarska 1, tel. 82.

ZAWIADOMIENIE.

Dnia 9-IV. o godz. 17-ej odbędzie się
W SALI KASYNA GARNIZONOWEGO
WALNE ZGROMADZENIE

Koła Wileńskiego „Rodziny Wojskowej”.

Upraszam Szanowne P. Członkowie o jak najliczniejsze stawienie się.
Specjalne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

WILEŃSKI INSPEKTORAT

TOWARZYSTWA
UBEZPIECZEŃ „PORT” Sp. Akc.

na Wilno i województwa: Wileńskie, Nowogródzkie, Połесьkie i Białostockie

Wilno, Ludwisarska 2 (róg Wileńskiej) Telefon 18-60.

UBEZPIECZENIA:

od OGNI
KRADZIEŻY z WŁAMANIEM i RABUNKIEM
TRANSPORTÓW
NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW
I ODPOWIEDZIALNOŚCI CYWILNEJ

Zdolni i solidni ajenci w Wilnie i na prowincji poszukiwani.

(—) Inspektor S. Smazanowicz.

Tradycyjnym zwyczajem składamy wszystkim
naszym czytelnikom i współpracownikom serdeczne
życzenia Wesołych Świąt.

Redakcja.

Sąd rozjemczy niemiecko-litewski.

BERLIN 3.4. Pat. — Według informacji prasy, rokowania między Niemcami i rządem litewskim w sprawie cofnięcia zakazu, wydającego 3 obywateli niemieckich z obszaru Kłajpedy, nie doprowadziły do

rezultatu. Sprawą tą ma się zająć obecnie sąd rozjemczy niemiecko-litewski, którego zwołanie przewidziane jest w traktacie handlowym między obu państwami.

Jakoby nieprawda.

WIEDEN 3.4. Pat. — Komunikat urzędowy donosi: Dzienniki zagraniczne zamieściły doniesienie, jakoby w czasie konferencji między min. Curtiusem a min. Sche-

berem ułożona została tajna klauzula, jako uzupełnienie planowego układu celnego. Komunikat zaznacza stanowczo, że doniesienie polega na dowolnym domyśle.

Projekt komunikacji lotniczej Warszawa—Saloniki.

SOFJA. 3.4. Misja polska, prowadzona przez płk. Filipowicza, przybyła tu w dniu 3 b. m. aeroplanem. Misja powitana została na lotnisku przez dyrektora bułgarskich linii lotniczych i posła polskiego w otoczeniu personelu poselstwa. Misja zamierza nawiązać z czynnikami rządowymi rokowania celem stworzenia komunikacji

linii lotniczej Warszawa—Bukareszt —Sofja—Saloniki, która obsługiwana będzie przez aeroplany polskie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa propozycja polska zostanie zaaprobowana przez wszystkie państwa zainteresowane i inauguracja ruchu na nowo utworzonej linii będzie mogła niebawem nastąpić.

Strajk górników we Francji.

PARYŻ 3.4. Pat. — W północnem zagłębiu węglowym sytuacja pozostaje bez zmian. Aresztowano trzech komunistów, prowadzących agitację wśród górników. Dwoch manifestantów skazano na karę więzienia.

W zagłębiu Pas de Calais przyłączyło się w piątek do strajku dalszych 800 górników. W Henie i Lienard doszło do incydentów. Dokonano tam szeregu aresztowań.

Dr. L. BARANOWSKI

(chOROBY DZIECI)

PRZEPROWADZIK SIĘ

na ul. Wileńską 32, tel. 18-21

RADJO

SOBOTA DNIA 4 KWIEŃNIA.

7.30: Msza h-moll — J. S. Bacha. 11.55: Sygnał czasu i hejnał krakowski. 12.05: Program dzienny. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 15.30: Skrzynka techniczna. 16.10: Słuchowisko i koncert dla dzieci. 17.15: Słuchowisko. 17.40: Odczyt o „Zygmuncie” rezurekcja i dzwon Zygmunta z Krakowa. 18.45: Program na niedzielę i rozmaitości. 19.00: Słuchowisko muzyczne „Nazarejczyk” W. Hamsmana i koncert. Po koncercie komunikaty.

NIEDZIELA, dnia 5 kwietnia.

9.00: Transmisja nabożeństwa z Katowic. 11.58: Sygnał czasu i hejnał krakowski. 12.15: „Te Deum” Brücknera. 15.00: Audycja rolnicza. 16.00: Słuchowisko. 16.30: Transmisja. 17.30: Transmisja. 18.30: Audycja świąteczna na całą Polskę: część koncertowa i słuchowisko. 20.00: Koncert popularny. 21.30: Kwadrans literacki. 21.45: Koncert.

PONIEDZIAŁEK, dnia 6 kwietnia.

10.15: Transmisja nabożeństwa z Poznania. 11.35: Odczyt misyjny. 12.15: Koncert z Filharmonii Warszawskiej. 14.00: „Wiosenny oblot pszczoł” — odczyt. 14.20: Odczyt rolniczy i muzyka. 15.40: Audycja dla dzieci. 16.40: „Wielkanoc wśród ludu” — odczyt. 17.10: „Wiadomości przyjemne i pożyteczne”. 17.25: Kwadrans literacki. 17.40: Koncert popularny. 19.05: Znaczenie obrazków z życia małych dzieci. 19.25: „O staropolskim święconem” — feljton. 19.40: Wileński kom. sportowy. 16.55: Program na wtorek. 20.00: „Humoreska muzyka”. 20.30: „Błaski i cienie najstarszego parlamentu świata” — feljton. 20.45: Operetka „Dzwony Kornewilskie”. Po operetce komunikat i muzyka taneczna.

WTOREK, dnia 7 kwietnia.

11.58: Czas. 12.05: Muzyka taneczna. 13.10: Kom. mel. 14.40: Odczyt dla maturzystów. 14.45: Program dzienny. 15.50: „Chłuba baroku wileńskiego” (księdz. św. Piotra i Pawła na Antokolu. 16.10: Komunikat dla żeglugi. 16.30: Utwory Rimskiego-Korsakowa (płyty). 17.15: „Podstawowe prawa organizacji” — odczyt. 17.45: Koncert. 16.00: Radjowa gazeta ziemieńska. 17.00: „Tygodnik artystyczny”. 18.15: „O psychotechnice” odcz. 19.30: Rezerwa. 19.35: Pras dziennik radjowy. 19.50: „Cyrylik Sewilski”. 22.30: Komunikat. 23.00: Kabaret.

NOWINKI RADJOWE.

DZWON ZYGUMTA.

„Polskie Radio” stara się swym programem przystosować do nastrojów religijnych ludności, w okresach świątecznych dając odpowiednio zabarwione programy. W Wielką Sobotę Wilno powtórzy mszę h-moll Bacha. Kraków, który obejmuje pierwsze skrzyżce, a raczej pierwszy mikrofon w tym dniu nada Rezurekcję, oraz uroczystą transmisję dzwiku historycznego dzwonu Zygmunta poprzedzoną informacyjno-popularną pogadanką o „Zygmuncie”.

PRZEGLĄD FILMOWY.

Przeegląd filmowy, który nie odbył się w środę z powodu zmian programowych wyjątkowo został przesunięty na sobotę godzina 18.45.

ŚWIECONE W DZWIĘKACH.

Rozgłośnia Wileńska przygotowała również tradycyjnym zwyczajem świecone, obficie i smakowicie zapoznacone. Niestety jednak nie wszyscy będą mogli w niem uczestniczyć ze względu na to, że jest to 1. zw. „Świecone u pp. Zwiastalskich” — słuchowisko piera i reżyserji p. Haliny Hohendlingeryowej. Uczestni słuchacze będą więc musieli zadowolić się dźwiękiem widelców, butelek i odpowiednimi ogłoszami, wydanymi przez pieczone prosię, oraz specjalnie radjofonizowanymi zapachami, które po fałdach eteru przyłecz do ich nozdrzy. Podobnie przytem w świeconem będzie udział orkiestra i soliści.

I OBRAZKI COŚ ZNACZĄ.

W drugi dzień świąt zamiast zwykłej pogadanki prof. M. Limanowskiego o godz. 19.05 zostanie odczytana przez speakerkę pogadanka dla matek piera p. Marji Weryb-Radziwiłłowiczowej p. A. „Znaczenie obrazków w życiu małych dzieci”. Prelegentka poruszy zapewne również problem kina, jako obrazków ruszających się, które w życiu małych dzieci, odgrywają ogromną rolę.

MELANŻ WTRÓKOWY.

Wtorek przynosi ciekawy i urozmaicony program. Na szczególne uwagę zasługują opera z płyty „Cyrylik Sewilski” świeżo nabyta przez radiostację razem z „Cyganerią”, która zostanie nadana następnym razem 21 b. m. Objasnienia do „Cyrylika Sewilskiego”, udzieli radjosluchaczom prof. M. Józefowicz. O godz. 15.50: odczyt p. Ordya o baroku kościoła św. Piotra i Pawła, a o 19.15 pogadanka psychotechniczna p. dr. Szapiro, odczytana przez speakerkę będą stanowiły przyzwoitą porcję odcytową. Wreż z nieocenioną konferensierką p. Karola Wyrwicz-Wichrowskiego. Kabaret będzie nagraszcie na sen zostanie nadany kabaret nocny z szeregu najnowszych płyt.

Pożar lasu.

BRUKSELA 3.4. Pat. — Wskutek nieostrożności dzieci wybuchł pożar lasu w okolicach Gaume. Ogień niszczy ogromne przestrzenie lasu, stanowiącego własność zarówno państwa, jak i osób prywatnych. Straty są olbrzymie.

Dyletantyzm i partactwo w rzemiośle.

(Głos mistrza cechowego).

Żywotna, a dotąd nie doceniana sprawa rzemiosła w naszym kraju nabiera aktualności po długim okresie martwoty, wywołanej wojną światową, która wyrządziła wielkie spustoszenie w rzemiośle.

Odbudowa kraju, celem przywrócenia ludności wiejskiej i miejskiej możliwych warunków bytu, z uwzględnieniem postępu technicznego, wymaga dobrze kwalifikowanego rzemieślnika, którego odczuwamy brak. Mamy, co prawda, kadry młodych rzemieślników, jak również moc samowców rzemieślniczych, którzy co sezon zmieniają swe kwalifikacje — to murarz, to cieśla, to zdun. Tacy rzemieślnicy bez stałego rzemiosła w każdej dziedzinie pracy „partaczają”. Słyszmy narzekania społeczeństwa, że po wojnie rzemieślnik stał się niesumiennym i źle wykonywał roboty.

Właśnie, dzięki takim niesumiennym i niewykwalifikowanym partaczom — cierpi i społeczeństwo, i wykwalifikowany rzemieślnik — ten ostatni moralnie i materialnie. Moc mamy murarzy, którym jeszcze długo trzeba wapno zarabiać i cegły nosić, a także cieśli, którzy mogą jedynie parkany grodzić, a nie podejmować się bardziej odpowiedzialnych robót, którym bezwarunkowo nie dadzą rady.

Pora już zrozumieć, że umiejętność rzemiosła, to nie jest jednak tak, że popracował lato z kielnią, lub siekierą i już majster.

Rzemiosło wymaga ogarnięcia danej dziedziny pracy wszechstronnie, szerzej i głębiej.

W wiekach średnich rzemieślnikiem stał się terminator, który przez pracował u majstra przepisanej przez cechy ilości lat. Dziś tego rodzaju nauka rzemiosła nie wystarcza. Potrzeba szkoły i wykształcenia.

Dziś o wartości rzemieślnika stanowi jego specjalizacja w zawodzie oraz nauka w ogólnokształcącej szkole, bez której rzemieślnik nie ma żadnej wartości.

Rozporządzenie Izby Rzemieślniczej w sprawie nauczania terminatorów w szkołach dokształcających jest etapem do podniesienia rzemiosła. Egzaminy czeladnicze będą dobrą kontrolą rzemiosła, tylko pod tym warunkiem, jeżeli komisje egzaminacyjne będą wymagające, a kandydat wykaże wszechstronną i gruntowną znajomość rzemiosła na podstawie egzaminu i wykonania próbnej roboty, a nie na mocy zaświadczenia pracodawcy. Tylko taki rzemieślnik może być wyzwalany. Tylko tacy rzemieślnicy mogą wykonywać roboty w zakresie swego zawodu.

Bardzo źle jest z rzemieślnikiem po wsiach i małych miasteczkach. Tam na każdym kroku spotykamy murarza, cieśla i zduna w jednej osobie. Roboty wykonane przez takich samorodnych majstrów pozostawiają wiele do życzenia i często bywają powodem pożarów. Ile już było wypadków, że wsi i miasteczka stały się pastwą ognia z przyczyn wadliwej budowy kominów i pieców, a to tylko dzięki nieumiejętności i niezamierzonej przeprosin i wymagań technicznych.

Więcej nasza odbudowa się zgodnie z tradycją swych dziadów i pradziadów, o postępie czasu, elementarnych zasadach higieny i bezpieczeństwa pożarowego nie ma pojęcia. Wiadomo, że konserwatyzm, lecz ciężkie warunki materialne oraz brak dobrego rzemieślnika tamują rozwój postępu w budownictwie wiejskim.

Często też się zdarza, że partaczę wykołeni w jednym zawodzie rzemieślniczym przeskakują do drugiego z innej nawet zgola dziedziny. Takie objawy często spotyka się przy nieograniczonych przetargach na roboty budowlane w instytucjach państwowych i prywatnych. Tutaj niezbędna jest kontrola zawodu oferentów ubiegających się o roboty. Bardzo często się zdarza, że osoby nie mające żadnego pojęcia o robotach budowlanych konkurują z zawodowym rzemieślnikiem roboty zaś wykonywują niedbale i nieumiejętnie.

Moc przykładów można przytoczyć, ile złego wynika z przyczyn anarchy i dyletantyzmu w rzemiośle, jak również niezrozumienia w szerszych warstwach społeczeństwa znaczenia rzemiosła. Pora to zrozumieć, kraj nasz zrujnowany po wojnie musi dużo jeszcze włożyć w swą odbudowę, potrzebuje więc tegich fachowców i sumiennych pracowników. Jest to sprawa wagi pierwszorzędnej.

Piotr Hermanowicz.
Starszy Cechu murarzy,
malarzy, sztukatorów,
kamieniarzy i cieśli.

Japonja nie odpowiada na noty sowieckie.

MOSKWA. 3.4. Pat. — Ogłoszony został komunikat, iż w dniu 23 marca ambasador ZSSR w Japonii Trojanski otrzymał od rządu sowieckiego polecenie wręczenia rządowi japońskiemu noty protestacyjnej z powodu zamachu na życie radcy handlowego ambasady sowieckiej w Japonii Anikiewa i zaniechania niezbędnych zarządzeń dla jego ochrony ze strony władz japońskich. Nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi na tę notę od rządu japońskiego, Karachan w imieniu rządu sowieckiego poczynił w dniu 1 kwietnia ambasadorowi japońskiemu lbroto przedstawienia, w których stwierdził z ubolewaniem, że rząd japoński nie odpowiadał dotychczas na notę rządu sowieckiego z dnia 23 marca i wyrażał nadzieję, że rząd japoński weźmie pod uwagę oburzenie, wywołane w ZSSR, przez zamach na Anikiewa i zrozumienie konieczność wprowadzenia w życie zarządzeń, wzmiarkowanych w nocie z dnia 23 marca, dla wytworzenia przyjaznej atmosfery, która mogłaby zapewnić uregulowanie w jak najkrótszym czasie kwestii spornych między ZSSR, a Japonią. Karachan stwierdził również, iż propaganda antysowiecka, która poprzedzała zamach na życie Anikiewa, nie zakończyła się bynajmniej po tym, że rząd japoński wyraził zgodę na prawo oczekiwać, że rząd japoński wyda niezwłocznie odpowiednie zarządzenia, aby uniemożliwić powtórzenie się nowych aktów antysowieckich ze strony nieodpowiedzialnych czynników japońskich.

Niepożądani goście.

TALLIN. 3.4. Pat. — W niespodziewanie trudnej sytuacji znalazła się policja polityczna Estonii z powodu przyjazdu na jednym z okrętów, wystawianych ze Szwecji, komunistów fińskich, którzy w czasie t. zw. ruchu lapowskiego nielegalnie uciekli z Finlandii do Szwecji. Rząd szwedzki pragnął pozbyć się tego niepożądanego dlań elementu, wszystkich komunistów częściowymi partiami wysłał do Rosji sowieckiej. Partia komunistów, jaka przybyła do Tallina, nie posiadała ani wiz estońskich, ani sowieckich. Wobec tego komunistom tym nie pozwolono wysiąść na brzeg; na okręcie oczekują oni zezwolenia sowieckiego na wyjazd do Rosji sowieckiej, dokąd zostaliby wysłani koleją.

Wielkie manewry lotnicze we Włoszech.

RZYM. 3.4. Pat. — Minister lotnictwa Balbo przedstawił Mussoliniemu projekt pierwszych wielkich manewrów powietrznych, które mają się odbyć w sierpniu. W manewrach tych ma wziąć udział 600 aparatów. Na ćwiczenie ma być powołana również milicja faszystowska ze swymi oddziałami, przeznaczonymi do walki powietrznej. Powołana będzie też na jeden miesiąc większość oficerów rezerwy lotnictwa.

Powódzie w poł. Francji.

PARYŻ 3.4. Pat. — Obfite deszcze, które padły w południowej Francji wyrządziły znaczne szkody. W okolicy Montpellier wiele dróg i linii kolejowych uległo przerwaniu. Duży kawał ziemi, który obsunął się z walu kolejowego, zburzył dom. Mieszkańcy jego zdążyli się uratować. W Lamaton les Bains 3 mosty zostały uniesione przez fale wiele zaś domów nadbrzeżnych uległo zniszczeniu.

Silne lotnictwo to potęga Państwa

DOM BANKOWY
M. Ryndziński i K. Kaufmans
Wilno, ul. Niemiecka 37, tel. 1-70 i 4-40.
Adres telegr. „Ryndkaufbank”
Załatwia wszelkie transakcje w zakresie bankowości wchodzące

NOWOŚCI SEZONU

dżemperki, trykoty, pończochy, rękawiczki, torebki, parasolki

poleca

POLSKA SKŁADNICA GALANTERYJNA
Franciszka Frliczki Zamkowa 9, tel. 6-46.

NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT

składa wszystkim Szanownym Gościom i Znanym Zarząd Restauracji „ZIEMIAŃSKIEJ” ulica Mickiewicza 9. 3897

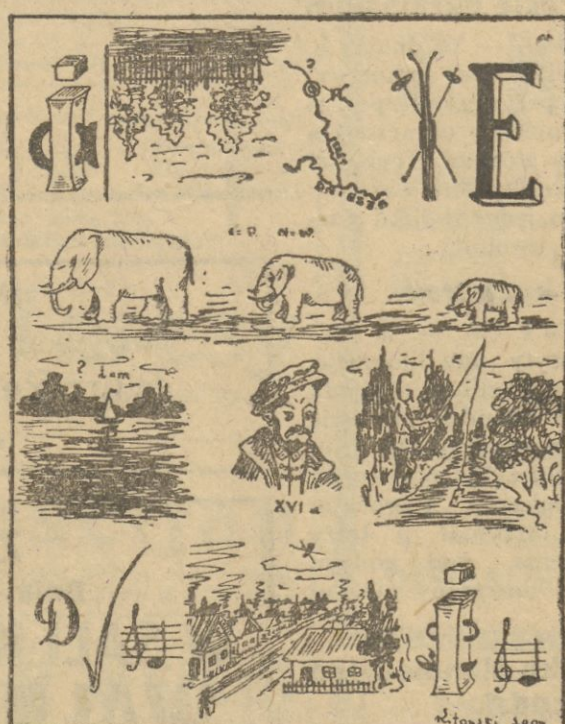
Modne eleganckie obuwie damskie, męskie i dziecięce, gwarantowane poleca
POLSKA WYTWÓRNIĄ OBUWIA
WACŁAWA NOWICKIEGO — WILNO, ULICA WIELKA Nr. 30
SKŁAD KONFEKCYJ, GALANTERJI I TRYKOTAŻY.
Nowinki sezonowe! 3898 Ceny zniżone!



Rozrywki umysłowe.

63. Rebus

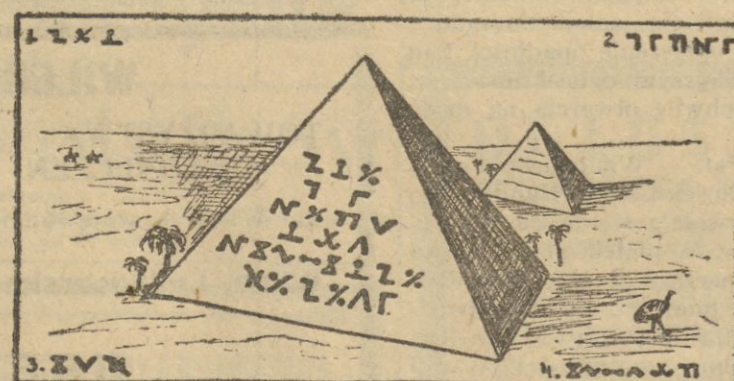
ul. L. Kitowski.



Za rozwiązanie 15 pkt. w kl. I-ej.

64. Arytmograf szyfrowy

ul. L. Kitowski.



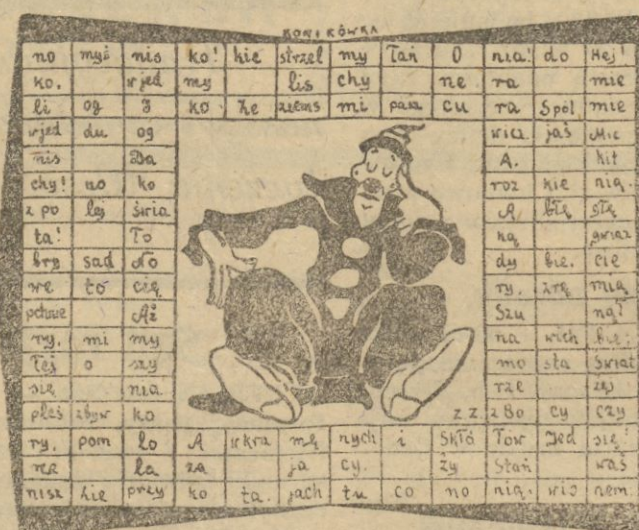
Klucz do rozwiązania: 1. Zwierzę domowe. 2. Kwiat. 3. Ptak. 4. Rodzaj płaszcza.

Po rozwiązaniu klucza należy odpowiednio literę ustawić według wskazanej kolejności na piramidzie. Tekst da rozwiązanie

Za rozwiązanie 15 pkt. w kl. I-ej.

65. Konikówka

ul. Zbigniew Zawada.

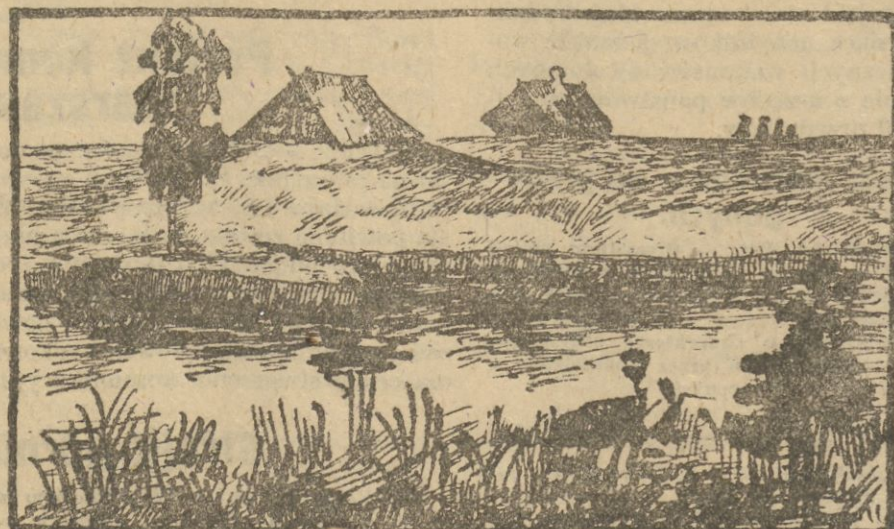


Ruchem konika szachowego odczytać treść powyższego zadania. Jest to wyjątek ze znanego wiersza A. Mickiewicza.

Za rozwiązanie 15 pkt. w kl. II-ej.

66. Zadanie rysunkowe

ul. H. Stello.



Znaleźć na rysunku gospodarza tego domu.

Za rozwiązanie 15 pkt. w kl. II-ej.

Listy do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

My mieszkańcy wsi Podzity, gminy raduńskiej uprzejmie prosimy o umieszczenie niniejszego w „Kurjerze Wileńskim” i w Nr. 67 „Słowa” zostały umieszczone korespondencje z Pelazy, gminy raduńskiej. Między innymi fałszywie tam podaliśmy wiadomości, że jest jedna, dotycząca Podzity, gdzie się mieści polska szkoła powszechna.

Korespondencja utrzymuje, jakoby ks. proboszcz Budrecki miał rozpocząć w szkole teraz nauczanie dzieci religii w języku litewskim i to wbrew woli rodziców i dzieci.

My natomiast rodzice, którzy dobrze wiemy, jak się sprawa przedstawia, stwierdzamy, że ks. Budrecki wyklądał religię po litewsku od samego początku istnienia szkoły. Ani ze strony nas, ani ze strony naszych dzieci nie wywołało to niezadowolenia. Na początku bieżącego roku wzbroniono ks. proboszczowi wyklądać religię, a powierzono wykład miejscowemu kierownikowi szkoły. Z tej zmiany byliśmy istotnie niezadowoleni i prosiliśmy arcybiskupa, aby proboszcz i nadal wyklądał, ale nasza prośba nie odniosła skutku. Wówczas zwróciliśmy się z prośbą do Nuncjusza papieskiego. Nastąpiła interwencja Nuncjusza przybyła komisja, w osobie jednego ks. dziekana Możlińskiego raduńskiego z Ejszyszek. Prośbą również i ks. dziekana, aby proboszcz nadal wyklądał, ale tym razem bez rezultatu.

Z tego wynika, że my sami chcemy, aby nasza religia była nauczana w języku litewskim, i wszelkie ustulowania w tym kierunku samistmy czynili, a nie ks. Budrecki.

Również jasne jest, że skoro prosimy o język litewski, nie może być mowy o naszej narodowości rdzennie polskiej.

Ze sprawą przedstawia się tak, jak wyżej podaliśmy — stwierdzamy również i podpisami.

(Następuje 28 podpisów)

Szanowny Panie Redaktorze!

Na prośbę Wileńskiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża udzieliłem bezinteresownie sali w moim domu przy ul. Dąbrowskiego 5 (sala „Apollo”) dla urządzania chinki dla biednych dzieci szkół powszechnych w dniach 11 i 12 stycznia b. r.

Gdy następnie doszło do pokrycia kosztów (ograniczenie, oświetlenie lokalu w ciągu dwóch wieczorów, służba...), spotkałem się z wyjątkowo nieuprzejmym i dziwnym zachowaniem się Prezesa Wileńskiego Okręgu p. Ulechowskiego, nacechowanego wyraźną nieufnością i podejrliwością, co zaniechało mi zupełnie do dalszej z nim rozmowy. W wyniku powyższego zdecydowałem naleśnik jako pokrycie kosztów sumę w kwocie 150 złotych zaoferować całkowicie na cele Czerwonego Krzyża, o czym za łaskawym pośrednictwem Szanownej Redakcji pragnę niniejszym podać do wiadomości Zarządu Okręgu.

K. Stasys.

Wilno, 3 kwietnia 1931 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec ukazania się w kronice „Dziennika Wileńskiego” z dnia 2 kwietnia Nr. 76 notatki pod tytułem: „Rozłam w Związku Pracowników Miejskich” zupełnie nieodpowiadającej istocie sprawy, uprzejmie proszę o zamieszczenie niżej podanego.

Niezgodne z prawdą jest ustalenie rozłamu w Związku Pracowników Miejskich, natomiast prawdą jest, że w Związku wypisało się 6 pracowników Pogotowia Ratunkowego, co przy ogólnej liczbie 800 członków stanowi bardzo nieznaczny odsetek. Pracownicy szpitalni pozostają nadal w Związku. Prawdą jest, że pracownicy Pogotowia Ratunkowego wystąpili samodzielnie do Magistratu z prośbą o wprowadzenie 8 godzinnego dnia pracy i że w sprawie tej Zarząd Związku zwołał informacyjne zebranie pracowników szpitalnych, na którym pomiędzy innymi sprawami zerowano o h. ciężkim stanie finansowym zarządu całego kraju, jak i miasta i zaznaczono, że wysuwanie w obecnej chwili żądań daleko idących powiększenia personelu szpitalnego, połączonego z redukcją godzin pracy nie ma żadnych widoków powodzenia, ponieważ miasto z trudnością może utrzymać szpitale, wydatki na administrację których są bez tego wysokie, sięgają 60 proc. kosztów utrzymania chorego. Ze natomiast wyłoniona została przy Związku Komisja szpitalna, która zbada warunki pracy poszczególnych pracowników celem wystąpienia do Magistratu z wnioskiem ewentualnego usunięcia braków, jakie się okazały, a także zbierze i opracuje materiał, dotyczący pracy personelu szpitalnego w innych miastach, zapoznając się jednocześnie z obowiązującym w tej dziedzinie ustawodawstwem.

O żadnym zachwianiu powagi Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem na terenie Magistratu nie było mowy, gdyż Związek Pracowników Miejskich zawsze był i jest organizacją polityczną i nigdy w żadnym politycznym kierunku nie angażował. Nie można jednak być tak dalece apolitycznym, aby słowo „Kraj” uważać za polityczne, a wzniekanie o ciężkiej jego sytuacji gospodarczej za akcję polityczną.

Związek Pracowników Miejskich zawsze podkreślał, że jednym z jego głównych zadań jest wyrobienie z pracowników miejskiego typu dobrego obywatela kraju i miasta, któryby ich dobro stawiał przed interesem własnym.

To też wynalezienie w zebraniu informacyjnym pracowników szpitali miejskich momentów politycznych jest złowieszka tendencja przedstawiania faktycznego stanu rzeczy w zupełnie fałszywym oświetleniu.

Akcję samodzielną pracowników Pogotowia Ratunkowego w sprawie 8 godzinnego dnia pracy, Zarząd Związku Pracowników Miejskich wobec utraty czynu wysocy szpitalnej i jej prac, uznał za czyn wysoce nieorganiczny i jako taki niepotwierdzał.

Zarząd Związku zwraca jeszcze uwagę, że nieprawdą jest jakoby w miejskich szpitalach kadra zdrowia było 2000 pracowników, jest ich około 350 we wszystkich instytucjach leczniczo-sanitarnych.

Racz przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Prezes Związku Pracowników Miejskich

Int. Glatman.

Wilno, dnia 3 kwietnia 1931 r.

Mocarnia, Kieraty, Wialnie i Sieczkarnie
różnej wielkości i systemów z pierwszorzędnych fabryk, poleca
ZYGMUNT NAGRODZKI
Wilno, Zawalna 11-a. Ceny niskie.

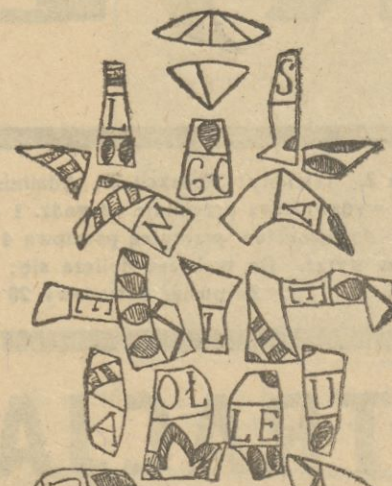
Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!!

wieczór pieśni znakomitego artysty, Wiktora Chenkina, który wykona szereg piosenek ze swego bogatego repertuaru.

Recital fortepianowy światowej sławy pianistki petersburskiej Wsewłody Pachtowa odbędzie się we wtorek 7-go kwietnia w sali konserwatorium.

67. Mozaika

ul. H. Stello.



Z części powyższej figury ułożyć całość. Rozwiązanie znajdziemy w całości.

Za rozwiązanie 10 pkt. w kl. II-ej.

68. Szarada

ul. Z. Chmielewski.

W całości — jam imię królowej.

Lecz jeśli utniecie mi głowę,

Z królowej zostanie zaimkiem.

Gdy z tego zaś dółce urwiecie,

Z pewnością się stanę przyimkiem...

Gdy zaś w stronę żół odłożycie

I raz jeszcze ją pozabawicie.

To teraz wśród nut mię znajdziecie.

I łatwo treść całą zgadniecie.

Za rozwiązanie 10 pkt. w kl. I-ej.

69. Wiersz bez końcówek

ul. Z. Walski.

Mę...y i pól m...i, c...i...a w m...s. z...i...i.
W u...i...m. s...q. o. d...i...a. ó. s...a. i. b...o. s...u...i...e. i.
D...u...o. s...e...e. m...e...i...e. a. p...o. e. i. d...i...e...i...e. e.
C...o. a. w...i...e...e. z...a. p...i...e...e. m...i...o...i. s...o...y. e. i.

Po wpisaniu brakujących liter odczytać treść tego wiersza znanego autora.

Za rozwiązanie 10 pkt. w kl. III-ej.

70. Bilet wizytowy

ul. W. Sienkiewicz.

Jan Czanietelski

Po przedstawieniu liter odczytać zawód tego pana.

Za rozwiązanie 10 pkt. w kl. III-ej.

Rozwiązanie zadań z dnia 22 marca b. r.

Nr. 53. Rebus.

Życie je — st morze — m człowiek okręt — m sa — d — a — n — i — m je — go plyn — ać a — n — e — s — a — t — o — n — a — c.

Życie jest morzem, człowiek okrętem, zanimiem jego jest płynąć a nie zatonać.

Nr. 55. Łamigłówka

Henryk Sienkiewicz: Żołop.

Nr. 56. Logogryf

Jan Kiepura.

(Wyrazy: Hiena, baba, Aneta, Skala, Wleś, Ferma, Spala, tlesza, tawa, sarna).

Nr. 57. Szarada - zarcik

Nie — po — nie.

Trafne rozwiązania powyższych zadań nadstawi:

pp. Jerzy Zdrojewski (labirynt), W. Szweczy (logogryf, szarada), A. Wojtalik (labirynt, łamigłówka, logogryf, szarada), A. Samujło (labirynt, łamigłówka, logogryf, szarada), W. Bohdziewicz (labirynt, łamigłówka, logogryf, szarada), J. Popławska (labirynt, łamigłówka, logogryf, szarada), E. Piotrowski (labirynt, szarada, łamigłówka, logogryf), J. Krupowicz (wszystko), Z. Walicki (wszystko), H. Snarski (wszystko), M. Rzepecki (logogryf, szarada), Groch, B. (labirynt), B. Gładki (łamigłówka), B. Czarnocki (labirynt, łamigłówka), E. Wrzesiński (labirynt, łamigłówka, logogryf, szarada), L. Rostkowski (labirynt, łamigłówka, logogryf, szarada), M. Jeliński (labirynt, logogryf, szarada), J. Popiełginiowa (labirynt), K. Zawistowski (labirynt, szarada, logogryf), J. Dulko (labirynt, szarada), T. Zakrzewski (labirynt, logogryf, szarada), Z. Dzielicki (wszystko), B. Kozicki (wszystko).

TEATR I MUZYKA

Teatr Miejski na Pohulance. Repertuar świąteczny. W nadchodzącą niedzielę ukaże się pełna tragiczna groza sztuka L. Andrejewa „Ten, którego biją po twarzy”. Niezwykle fascynująca treść, oraz świetna gra zespołu sprawiają, że sztuka ta cieszy się niesłabnącym powodzeniem.

W poniedziałek 5-go kwietnia Teatr czynny będzie dwukrotnie. Popołudniu o godz. 3 m. 30 ukaże się po cenach znionych 3-rocza komedia Karpeniera „Papa-kawaler”, której niefrasobliwy humor i iskry są humorem dźwięk wywołują ciągłe wybuchy śmiechu na widowni.

Wieczorem o godz. 8-ej „Ten którego biją po twarzy” L. Andrejewa.

Teatr Miejski w „Lutni”. Repertuar świąteczny. W nadchodzącą niedzielę wieczorem wystawioną będzie pogodna, niefrasobliwa komedia M. Maszyńskiego „Koniec i początek”. Reżyseruje K. Wyrwicz-Wichrowski, który jednocześnie objął jedną z ról głównych. W pozostałych rolach wystąpią: H. Dunin-Rychłowska, I. Jasińska-Detkowska, C. Szurszewska, J. Lubiakowski, oraz M. Wyrzykowski.

W poniedziałek 6-go kwietnia Teatr czynny będzie dwukrotnie. Popołudniu o godz. 3 m. 30 ukaże się „Sztuba” K. Leczyckiego, w reżyserji Al. Zelwerowicza, w wykonaniu czołowych sił zespołu.

Wieczorem o godz. 8-ej ukaże się po raz 3-ci „Koniec i początek” M. Maszyńskiego.

Poranek taneczny Doni Minkowicz w „Lutni”. Nielada atrakcją dla miłośników tańca stanie się niewątpliwie zapowiadany na poniedziałek dnia 6-go kwietnia o godz. 12 m. 30 w poł. poranek taneczny Doni Minkowicz. Młodzieżka ta, taneczka wystąpi w szeregu produkcji, do muzyki Chopina, Czajkowskiego, Delibes'a, i innych.

W poranku bierze również udział artysta i reżyser Teatrów Miejskich, Karol Wyrwicz-Wichrowski, który wygłosi szereg wesołych recytacji i bajek.

Wieczór pieśni Wiktora Chenkina. We czwartek dnia 9-go kwietnia odbędzie się o godz. 8 m. 30 wiecz. w sali Teatru „Lutnia”

ZMARTWYCHWSTANIE.

Wielkanoc jest świętem triumfu-
jącej radości, uroczystym obchodem
na pamiątkę Zmartwychwstania Boga
-Człowieka, który walcząc z podło-
ścią małości i złem ówczesnego świa-
ta, złożył mękę swą krwawą i życie
za nieśmiertelną ideą Miłości i Spra-
wiedliwości

O ile święta Bożego Narodzenia są
nadzieją, oczekiwaniem, tęsknotą, o
tyle Święta Wielkanocne są zwycię-
stwem idei, decydującym triumfem Do
bra nad Złem. Prawości nad Niepra-
wością, nieśmiertelnego ducha nad
śmiertelną materją.

Znajduje to wyraz w pieśniach,
związanych z obchodem tych dwóch
uroczystości: Boże Narodzenie — to
rzewne kolendy i kołysanki, Wielka-
noc — to radosne „Alleluja” i „Weso-
ły nam dziś dzień nastał!”

Prawie od dwóch tysięcy lat splata
się co roku Święta tajemnica Zmart-
wychwstania Boga-Człowieka z nie-
śmiertelną tajemnicą przebudzeń Na-
tury, — a udręczony przez życie ma-
terjalne duch ludzki znajduje w tej
podwójnej tajemnicy niewyczerpane
nigdy źródło otuchy i zachęty...

Życie Chrystusa, Jego Męka i bez-
graniczna ofiara wskazały ludziom
Wielki Szlak: — jedną, jedyną drogę,
która może doprowadzić ich do cichej
i radosnej przystani, opromienionej
Słońcem Miłości i Sprawiedliwości.

Szlakiem tym kroczą, błakając się
często i zbaczając na manowce, szare
rzese maluczkich, — szlakiem tym
kroczą również, z wiarą w sercu lub w
rozterce niepewności, duchy wielkie,
tytany myśli i woli w tragicznym o-
dosobnieniu swej wielkości, zapalając
przed rzeszą maluczkich pochodnie i
ogniste drogowskazy:

Dla nas Święto Zmartwychwstania
które zawsze zresztą obchodzone było
bardzo uroczystie i radosnie, — posia-
da poza charakterem czysto religij-
nym i mistycznym, symboliczne po-
niekąd znaczenie narodowe. Ojczyzna
nasza, umęczona przez zaborców
przez przeciąg półtora wieku uważana
była za umartłą. Lecz iż nie zatraciła
wiary w przyszłość, iż nie wahała się
kilkakrotnie składać krwawej ofiary z
krwi najlepszych swych synów, iż
ukochał ją bezgranicznie Człowiek
Idei i Woli, — przeto i dla nas nad-
szedł dzień Zmartwychwstania.

Alleluja!

TRADYCJA ŚWIAT.

Słyszysz się nieraz narzekania, że
t. zw. Dom Rodzinny, to, co Angli-
cy określają mianem „home”, jest w sta-
nie zaniku. W innych krajach także,
nawet we Francji, gdzie mężczyźni
walczą zawzięcie żeby nie dać kobie-
tom praw wyborczych i wyprowadzić
pracowitą jak muł Francuzkę średniej
burżuazji, która obżywa, karmi i
sprząta cały dom, na szerszą arenę
działalności. Nawet w Anglii, gdzie
też się coś w sweet homie (stodkim
domu), psuje i rozpręża. A u nas
zmiany są bodaj największe. Nietylko
kobiety dostały prawie że maximum
praw równających je z mężczyznami,
ale jeszcze całe falangi kobiet z ro-
dzin zamożnych, z zabranych Kre-
sów, obywatelki państwa polskiego
najbardziej domowe, najbardziej ro-
dzinne i konserwatywne, musiały
pójść do pracy poza domem i zarabiać
na utrzymanie rodziny, nadodatkowo
zarobek męża, który nie wystarczał.
Z pewnością, dużą rolę w tej ucieczce
od domu i dzieci odegrała chęć dosto-
jenia się do poziomu wymagań współ-
czesnych pod względem strojów, za-
baw, potrzeb towarzyskich, kultural-
nych i t. p. Kobieta współczesna nie
chce się niczego wyrzec i nie uważa,
że zechwila wyjścia zamaż, poza do-
mem już nie ma nic do powiedzenia.
Oczywiście będzie zawsze sporo takich,
które będą dzieci, dom i męża trak-
towały, jako najważniejszą uczuciowo
i obowiązkowo sprawę w swym życiu
ale tendencja na te poglądy jest ra-
czej znikłowa.

Zresztą i życie materialne wymaga
czegoś innego. Wymaga pieniędzy,
coraz więcej pieniędzy!... Mąż zara-
bia w swoim fachu, żona w swoim
dzieci są w szkole, mają swoje zes-
poły, rozmaite posiedzenia, narady,
cele i wycieczki, spacer i podróże,
oboz i ćwiczenia. Daleko od rodzi-
ców. A starsi mają swoje kluby za-
wodowe, również posiedzenia i ze-
brania, często maż inne niż żona.

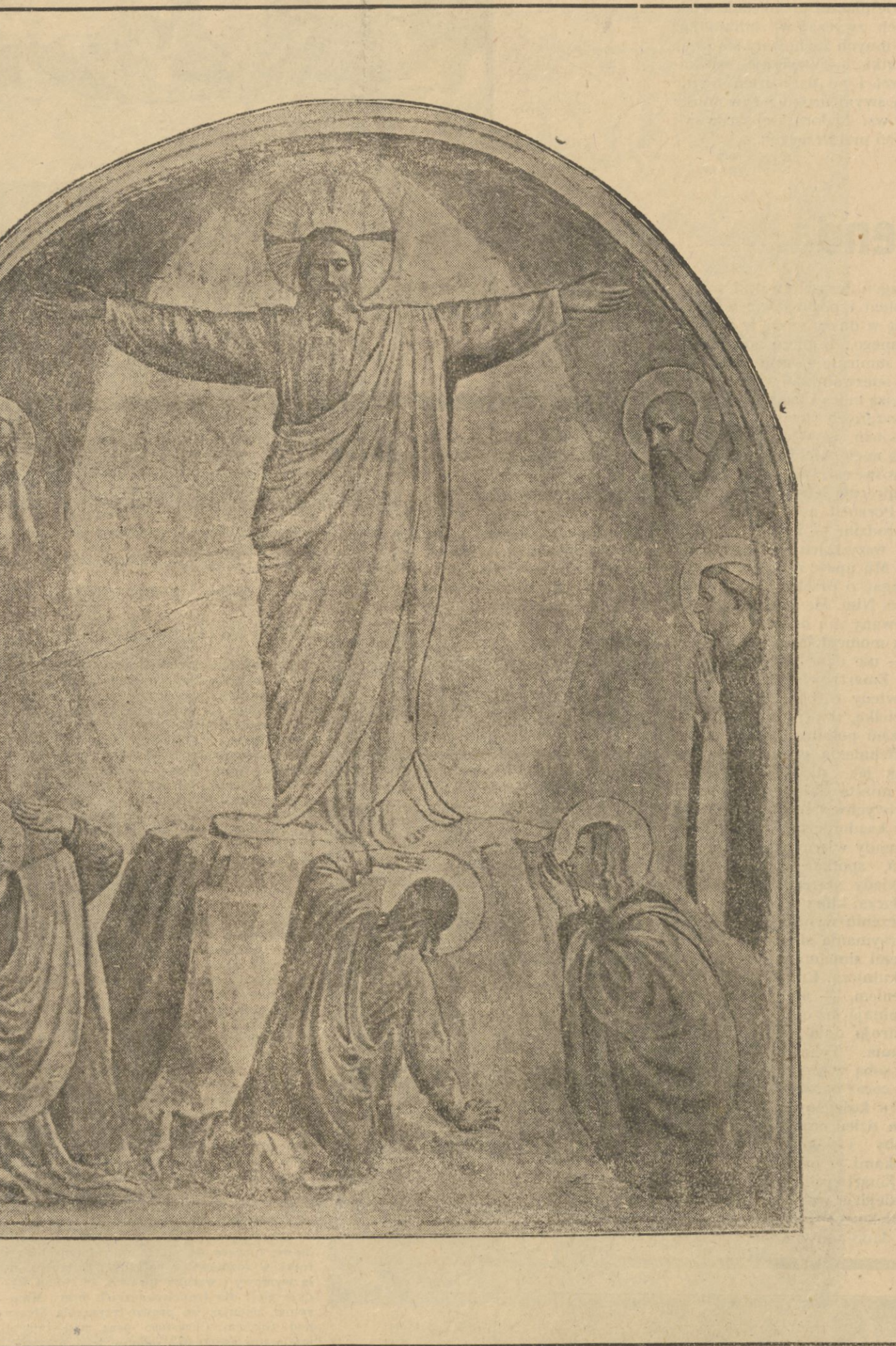
Rodzina z dawnej komórki ściśle
związanej jeśli nie uczuciem, (bo z
tem niezależnie od epoki bywa roz-
maicie, zależnie od charakterów), to
przynajmniej wspólnotą zaintereso-

wań i życiem razem przeradza się
powoli w jakąś spółkę, dom noclego-
wy czy restaurację, w której każdy
przynosi swoją pomoc drugiemu, a
popyt i podaż odbywa się bez sen-
tymentów.

Niemniej są przelotne epoki, kie-
dy duch rodzinny jeszcze się przeja-
wia, domaga się wspomnienia, tra-
dycji, czegoś przeżywanego razem.
To są doroczne święta, które częściej
wiele potrafiłymi jeszcze zachować
dla skupienia uczuć rozproszonych w
wirze zmagani się zawodowych. U-
miemy obchodzić Święta. Prawda, że
przeważnie czcimy je jadłem i napo-
jem, używanymi w ilościach nadmier-
nych, co wymaga wiele czasu i przy-
gotowań. Ale obok tych kuchenne-
śpiżarnianych obrzędów, są inne ład-
ne, wesołe i ciekawe, o których nie
należy zapominać. Może się one wy-
dadzą niejednym przestarzałymi żar-
tami i naiwnymi przeżytkami, ale
dlaczegoż nie ozdobić swego życia te-
mi zwyczajami które łączą z życiem
przodków, przeszłości, dają cechę od-
rębną każdej prowincji i sięgają głą-
bokich właściwości ludu danej oko-
licy?

Najciekawszą tradycją naszą, tu-
tejszą, są chyba palmy, kolorowe, ja-
skrawe, tak rozmaite i malownicze,
jak nigdzie. Dziwny wytwór naszego
ludu, lubiącego raczej szare, nikłe
barwy. W wsi nawet nie robią ta-
kich.

To specyficzny wyrób wileński,
bo na wsi nie ozdabiają „łożinek”
kwiatami i tylko zawołanie: „Nie ja
biję, wierzba biję, za tydzień, wielki
dzień”, tak samo jest w użyciu. Na-
sza szara wiosna północna nie daje
nam w te dni Wielkanocne żadnej jesz-
cze zieloności, zaledwie, jeśli Święta
późno przypadają, wychyną się z pod
rudych liści dębowych i leszczyno-
wych szafirowe, słiczne oczka przy-
laszek i zaciela się modro pod
krzakami, a rzadka fiołek bładawy
zapachem daje znać o sobie. Wiele
by jakiejś zieloności, znaku młodej
wiosny mieć choć trochę, sieje się
rzeżuchę na butelki owinięte mokre-
mi pakułami i ustawia na Święco-



A tak Pan przestawszy z nim mówić, wzięty jest do nieba i usiadł po prawicy bożej.

Marj XVI 19

(Reprodukcja z planisy wydanej przez Warszawskie Towarzystwo Wydawnicze).

NA ZMARTWYCHWSTANIE.

WRASTASZ CORAZ GŁĘBIEJ DO NASZYCH SERC
I DO NASZRECH DUSZ WRASTASZ,
TY — IDĄCY KU NAM Z MIŁOŚCI SŁOWEM
PRZEZ WIOSKI CICHE — PRZEZ MIASTA.

KLADZIESZ DŁONIE NA ZMĘCZONY NASZ WZROK,
PEŁEN DOBROCI, BOŻE...
I WYGŁĄDZASZ Z TROSK BOLESNYCH NAM CZŁO,
ABY KAŻDY Z NAS WIĘCEJ NIE CHORZAŁ.

PATRZYSZ W NASZĄ SKARŻĄCĄ SIĘ PIERS
I SŁUCHASZ NASZYCH ŻAŁÓW,
I UMACNIASZ NASZE ZABŁĄKANE SERCA,
IŻ TE RADOŚCIA SIĘ PALĄ...

IDZIESZ, BOŻE, DO NASZYCH DUSZ WSTĄP
I PRZEMIEN JE W TO WIELKIE RANO —
A ZAPOMNĄ NĘDZY SVOJEJ I BÓLU
I DO ŻYCIA Z TOBĄ ZMARTWYCHWSTANĄ...

Roman Liwa.

nem zielone stożki pachnącej wiosną
gorzkiej zieleniny. Farbowanie jajek,
a gdzie unieję, pracowity wyrób pi-
sanek zajmują młodzież, podczas kie-
dy starsi i doświadczeni tona w za-
pachu przypraw, w tumanach mąki
i płomieniach pieców. Jeszcze biec
trzeba do lasu, i z pod zimnych; mo-
krych liści wygrzebywać ziele długie
i jak gąsienice kosmate, „dzierz-
nę”, i jagodniku narwać wytrzyma-
łego, który pod śniegiem zaledwie
trochę ściemnieje, ale zawsze zielone
ma listeczki i tem wszystkim ubrać
stół i jadło.

Bo przecie na cześć wiosny, no-
wego życia, na cześć Zmartwych-
wstania całej przyrody i na cześć lu-
dzi odnowionych, oczyszczonych z
ciemnicy nieprawości będziemy ucz-
tować. Zagrzmia chóry, organy za-
huczą triumfalną piosnką na cześć Bo-
ga, objawionego ludziom w majesta-
cie zwycięstwa Życia nad ciemnicą
grobu! Dary ziemi trzeba dać w ko-
ściele poświęcić, żeby się sporzyło i
nie szkodziło, a potem lecieć na łeb
na szyję kałamarczami po błotni-
stej przymarzałej drodze, bo kto pier-

wszy dojedzie swego gospodarstwa,
ten pierwszy sprzątnie z pola i zwie-
zie pomyślnie.

A teraz po powrocie do domu,
wypuszczona rodzina zasiada do sto-
łu. Tu parsuczek złoci się lśniący od
tłuszczu, tam szynka z zapachem ja-
łowcowym, jakiej nie znają gdzie in-
dziej, babka jedna, druga, petineto-
wa, jeśli dom tradycje chowa, zwy-
kła, aby słodka, jeśli tradycji i pie-
niędzy mało. Mazurki: cygański, śnia-
dy i popstrzony rodzynkami, i kró-
lewski, i cytrynowy, czekoladowy,
bakaljowy i jak kto lubi, każdy w
rodzinie ma swego faworyta o które-
go się dopomina, a potem zjada. Bo-
kami indyk nadziewany śliwkami,
ukazuje swe białe piersi, kielbasa
wonię i kielbaska łączy się w tę
całą symfonię zapachów drażniących
podniebienie, największego ascetę
zmuszając do łakomstwa. Biada cho-
rym na katary żołądka czy kiszki! Stan
ich nie polepszy się po tych
dniach obżarstwa; wszak nie można
ubliżyć gospośiom, które się tyle na-
pracowały, tyle doznały wzruszeń
stojąc u wylotu pieca: „Uda się?...
Uda się?...”

Czy zakalca nie będzie? Czy przepis
dobry? Czy u znajomych nie jest le-
psze? Czy goście nie przyjdą już na-
jedeni?”

Więc się zajada, zajada! Chwali,
że nie podobnego w życiu przez usta
nie przeszło, że to jest ambrozja, że
nikt takich mazurków nie umie... a
domowi tłumaczą się że trudno, nie
lepszego na te ciężkie czasy nie mo-
żna było... że tylko tak sobie... skro-
mne, skromniutkie święconkę, dla
najbliższych... domowe...

Wśród ludu polskiego istnieje
zwyczaj dyngusu czy śmigusu w
pierwszy dzień W. Nocy. Po wsiach
odbywa się to dość brutalnie, parobcy
ciągną bez ceremonii dziewczuchy pod
studnie i oblewają, kto nos z chałupy
wysunie, dostaje przysnec z za węgla,
prastary to zwyczaj, może epoki zbio-
rowych chrztów sięgający, może ozna-
cza oczyszczenie z nowem słon-
kiem, które wyzwoloną z okowów lo-
du wodę oświeca i porusza. Śmiechu
i pisku przy tem niemało. Chłopcy
chodzą ze śpiewem: „Wesoły nam
dziś dzień nastał” i z wieszaniem.

U nas wszędzie grają w jarka
i „hojdają” się, na ustawionych na te
dni hojdwach. A żywiłce dobrze
dać okrucichów z pieroga, hodować
się spornie będzie. Bukiety także
kościuła jakiego podrzucić warto,
niech na obcych naszczeknie.

A jeżeli w te dni słonko zaświeci,
to i czegoż więcej sytemu człowieko-
wi trzeba? Ot, najadłszy się podre-
mać, o kłopotach zapomnieć. I dość.

Hel. Romer.

Wielkanoc na wsi białoruskiej.

Zadne święto nie jest obchodzone
przez lud białoruski tak uroczystie
jak Wielkanoc. Powodem tego są nie-
wątpliwie pobudki religijne ludności,
w istocie swojej radosne, wszak jest
to święto Zmartwychwstania Pań-
skiego, zwycięstwa Bóstwa nad złą
mocą. I nie dziwnego, że najbardziej
popularna u nas wielkanocna pieśń
religijna, oddająca dokładnie ten na-
strój, zaczyna się od słów: „Wesoły
nam dziś dzień nastał!”

Ale nietylko względy religijne
wpłynęły na nastrój radosny Święta
Wielkanocnego. Obok względów natu-
ry religijnej wchodzi tu w grę czynni-
ki jeszcze inne, mające swe źródło w
tradycji i zwyczajach ludu białoruskie-
go.

Święto Wielkanocne skojarzyło się
w umysłowości ludu z momentem na-
stania wiosny — najbardziej rados-
nej części roku, niosącej odrodzenie
przyrody i całego życia na ziemi.

Wiosna, budząca się z uśpienia na
tura, rozpoczynające się roboty polne
sprawiają, iż Wielkanoc w życiu chłó-
pa białoruskiego odgrywa wielką rolę,
będąc jakby zakończeniem starego
roku gospodarskiego i początkiem no-
wego, jest jakby symbolem nowego ży-
cia, owianego weselem i radością.

Ten podwójny, a tak wiele zna-
mienny charakter świąt wielkanoc-
nych występuje w zwyczajach wiel-
kanocnych ludu białoruskiego, tak bo-
gaty i różnorodnych zarówno pod
względem treści jako też i formy.

Cały siedmiodniowy okres wiel-
kiego postu, jeszcze doniedawna z
nadzwyczajną skrupulatnością prze-
strzegano, stanowi dla ludu białoru-
skiego okres smutku i żałoby. Smutny
i monotony charakter życia w okre-
sie wielkiego postu oprócz względów
religijnych jest ponadto ściśle skoja-
rzony ze smutkiem i monotonią po-
nurych dni zimowych. Wogóle zima
w warunkach życia wiejskiego jest
najniegodniejszą porą roku, a na
tem tle powstał nieprzychylny stosu-
nek do niej ludności.

Pierwszym niejako momentem
wczesnego przedwiośnia, — jest dzień
25 marca — Zwiastowanie Najświęt-
szej Marii Panny. Wierzenia ludowe
powiadają, że w dniu tym przylatuje
pierwszy skowronek — zwiastun wio-
sny, budzą się po zimowym śnie w u-
łach pszczoły, a w lasach niewidziane
przez nikogo kwitną orzechy.

Następnym etapem w zmianie na-
strojów ludu wiejskiego w związku z
nadejściem wiosny jest niedziela Pal-
mowa („Wierbnica”). W dniu tym sta-
ra się włościanin po raz pierwszy wy-
pedzić bydło w pole, błogosławiąc je
gałązką z wierzby, umaczanej w wo-
dzie święconej. Dziewczęta zaś idąc
do kościoła dbają o to, by mieć przy
sobie gałązkę z wierzby z rozpuszcz-
niętymi listkami. Aby te gałązki rozpuści-
ły pączki, stawiają je jeszcze na parę
tygodni przed niedzielą Palmową nie-
mał w każdej chacie na oknie w ja-
kiemś naczyniu szklanem, nalanem
wodą.

Zwyczaje ludu białoruskiego, przy-
padające na okres wielkiego tygodnia
są również niejako przygotowaniem do
wiosny. W okresie wielkiego tygodnia
każdy włościanin pragnie ukończyć
wszelkie roboty zimowe, do których
grzechem jest powracać po świętach.
W Wielki Czwartek dziewczęta
zrywają się ze snu bardzo wcześnie
na kilka godzin przed wschodem słoń-
ca i umywają się chłodną wodą źród-
laną, aby być czystą w ciągu lata i aby
się nie opalić.

Wczesnym rankiem pierwszego
dnia świąt ludność wiejska tłumnie po-
daje do parafialnego kościoła, aby
wziąć udział w uroczystym nabożeń-
stwie, rezurekcji... Po ukończeniu na-
bożeństwa wszczyną się wielkie zanie-
sanie: wszyscy biegną, prześcigając
się nawzajem, do swych chat. Ta po-
wszechna co rok pośpieszna ucieczka
ze świątyni jest wynikiem przesądu
ludowego: im kto wcześniej wpadnie
do swojej chaty i skosztuje przysma-
ków wielkanocnych, tem lepszy bę-
dzie miał urodzaj, tem wcześniej skoń-
czy wiosenną siejbe. Po powrocie do
domu z nieopisaną radością odbywa
się uroczysty obrzęd spożywania jaj-
ka wielkanocnego.

Najbardziej charakterystyczny jest
prastary zwyczaj śpiewania pod okna-
mi, które trwa od wczesnego wieczoru
aż do późnego rana. „Walałouni-
ki” lub „Walałouniki” (od słowa wio-
czyć się) chodzą od chaty do chaty
wyspiewując chóralnie pod oknami
rozmaite pieśni okolicznościowe, za
co od gospodarzy dostają zapłatę w na-
turze, w postaci jaj.

Oprócz śpiewania przez „włóczę-
bników” pieśni religijnych, wśród któ-
rych górą „Wesoły nam dziś dzień
nastał”, niepoślednie miejsce zajmują
i okolicznościowe pieśni świeckie, t.
zw. „Wina” (wyraz pochodzący od re-
frenu, powtarzającego się za każdą
zwrotką takiej pieśni: „Oj, winoż ma-
jo zielonaje!”).

„Wina” są zwracane do rozmaitych
członków rodziny, jak gospodarza, go-
spodyn i t. p. Ale najznamienniejsze są
te „wina”, które są zwrócone do panny
młodej, przepowiadające jej rychłe
wyjście zamaż za wymarzonego przez
nią kawalera. Powtarzający się za każ-
dą zwrotką refren: „Oj, winoż ma-
jo zielonaje!”, albo „zionalo jawar w dę-
browie: — już przez samo użycie ziele-
ni, tehnie czemś nowem, wiosennem...”

Refren „włóczębników” jest
bardzo obszerny, a w każdej niemal
miejscowości inny, aczkolwiek chara-
kter zasadniczy wszędzie jest ten sam.
Znamiennym także jest zwyczaj
„zakawania”, odbywający się na drugi
dzień świąt rano. Zwyczaj ten, polega-
jący na tem, że dzieci z całej wsi
wśród wesołego gwaru i krzyku cho-

dą do chaty do chaty i otrzymują od gospodyni jajka czerwone, odwarza nastroj świąteczny wśród działy wiejskiej.

Tchnienie wiosenne, występujące w zwyczajach i wierzeniach wielkanocnych ludu białoruskiego, nie kończy się bynajmniej ze świętem Wielkiej Nocy, lecz ciągnie się znacznie dalej. Pierwsze niejako przedłużenie zwyczajów świątecznych o zabarwieniu wiosennym znajdujemy w pierwszej środę po wielkiej nocy w t. zw. „środę gradową”. W dniu tym każdy włościanin ściśle powstrzymuje się od jakiegokolwiek pracy, boby grad wybił na wiosnę całe zboże.

Spaczona legenda.

Mało kto wie o tem, że znana legenda o „Żydzie wiecznym tułaczem” w pierwotnym brzmieniu swej opowieści wiąże się nie tylko z dniem Męki Pańskiej t. j. z Wielkim Piątkiem, ale i z dniem Zmartwychwstania t. j. Wielką Niedzielą. Według powszechnie dziś powtarzanej wersji, legenda ta w osobie „wiecznego wędrowca” symbolizować ma jakoby los narodu żydowskiego, pozabawionego stałej ojczyzny a gnanego z miejsca na miejsce „przekleństwem nieustannego tułactwa”. O powiada ona, że kiedy w Wielki Piątek Zbawiciel dzwigał drzewo krzyża na miejsce swej kaźni, — z utrudzenia przystanął i chcąc choć przez chwilę odpocząć, oparł się o drzewo domu bogatego kupca jerozolimskiego, Ahaswera. Niektórzy Żyd odepchnął go jednak brutalnie, każąc iść dalej, na co Jezus miał mu powiedzieć: „Odtąd nie będziesz miał domu i sam nie odpoczniesz ani chwili, ale chodźcie bieżcie aż do końca świata”. Od tego momentu Ahaswer, pędzony klątwą, błąka się przez wieki aż do dziś z miejsc na miejscu a w każdej rocznicy owego dnia t. j. w każdy Wielki Piątek, ujrzyć go można, jak wędruje w świat, nadaremnie łaknąc odpoczynku.

W tem jednak ujęciu legenda o Ahaswerze nie jest bynajmniej ani autentyczna ani nawet zbyt stara, bo faktycznie istnieje dopiero od połowy ubiegłego stulecia. W tej dość dowolnie ze starych tekstów skomponowanej formie rozpowszechnił ją mianowicie pisarz francuski Eugeniusz Sue w stylu swej w swoim czasie powieści p. t. „Żyd-tułacz” („Juif errant”). Jego to pomysłem jest zarówno uosobienie nie w osobie „wiecznego tułacza” — Josu całego żydostwa, jak nawet i samo imię „Ahaswer”, żywcem zapożyczone z jednej z ksiąg Starego Testamentu. Najbardziej zaś w tej opowieści raziącym szczegółem, niezgodnym z Chrystusową nauką o przebaczeniu nieprzyjaciół, jest włożenie w usta Zbawiciela rzekomej „klątwy”, rzuczonej na owego kupca żydowskiego, a później-szego tułacza.

Pierwotny wątek legendy, znany i spisywany często już w wiekach średnich, różni się od jej dzisiejszej wersji zasadniczo. Opowiada on mianowicie o bogaczu jerozolimskim, niejakiem Carthaphilusie, który w czasie krzyżowej drogi Zbawiciela, naigrywając się, popchnął Go — i tem właśnie spowodował jeden z Jego trzech upadków pod brzemieniem krzyża. Wówczas Jezus — jak głosi legenda — podźwignął się, spojrzął mu w oczy i chcąc poruszyć jego serce, wyrzekł: „Zaprawdę mówię ci, nie zaznasz spokoju, aż pokąd mnie znów tu ujrzyś między żywymi”. Te nieoczekiwane usłyszane ciche słowa Zbawiciela przełamały zatwardziałą duszę napastnika. Ogarnął go niepokój i nagły wyrzut sumienia, — sercem szarpnął od ruchu wiary w nadziemskie posłannictwo idącego na śmierć Syna Człowieczego. Zmieszany, pchany wewnętrznym nakazem, poszedł w milczeniu pod Gólgotę. Kiedy jednak zobaczył

W dalszym ciągu idą znamienne zwyczaje, łączące się ze świętami „radownica”, „jurjem” oraz wigilią św. Jana, czyli „Kupalem”, a wszystkie są symbolem budzącej się przyrody.

I jakkolwiek pod wpływem powolnego wdzierania się miejskiej kultury do chaty wieśniaczej już obecnie wiele z ciekawych zwyczajów zanikło zupełnie, od innych zachowały się same tylko szczytki, — zwyczaj wielkanocny nawet i po dziś dzień nie stracił na swym uroku i żywotności i w każdej wsi białoruskiej ściśle są i po dziś dzień przestrzegane.

M. W.



W historycznym klasztorze z-żńskim w pobliżu Wiesbaden do dziś utrzymała się tradycja pasyjnych przedstawień. Wobec licznej publiczności artyści odtwarzają sceny z życia i męki Chrystusa. Na zdjęciu O. tnia Wiczerza.

skiej zapowiedzi, nastąpi to wówczas, kiedy Jezus Chrystus, Syn Boży, znów zjawi się na ziemi, ażeby jako sędzia sprawiedliwy, sądzić żywych i umarłych... Wówczas ów wieczny tułacz, utrudzony wędrowiec-pokutnik, upadnie Mu do nóg w serdecznym płaczu. Chrystus miłosiernie pochylił się nad nim i własną Boską dłoń podnieśli z ziemi tego właśnie człowieka, który niegdyś przed wiekami, w nienawistnym zaślepieniu, pięścią pchnął Go nieładzko o ostre kamienie drogi krzyżowej...

Takim w rzeczywistości jest wątek prastarej legendy o „Żydzie wiecznym tułaczem”, — legendy, której istotny, bardzo głęboki sens następnie wypaczyła nadmierna fantazja i materialistyczna dowolność powieściopisarska. W dzisiejszej wersji tej opowieści zatracona została nawet pierwotna symbolika: — „wieczny wędrowiec”, ów ogólnoludzki symbol pokutującego grzesznika bez względu na to kim on jest i za co pokutuje, zeszedł do tańszej roli — wątpliwego zresztą — symbolu jednego tylko narodu. W miejsce nawskroś chrześcijańskiego pojęcia o pokucie i odkupieniu win — wkraśli się do legendy przeciwne zasadom chrześcijańskim pojęcie o rzekomej „klątwie”, — „zemście Bożej”, jako o jedynej i niezmierzalnej konsekwencji za popełniony zły uczynek. Zasadę miłości bliźniego zastąpiono w tej dzisiejszej opowieści zasadą nienawiści — zasadę pokory zasadą pychy, — pierwiastek przebaczenia zamieniono pierwiastkiem potępienia, — pierwiastek nadziei przerobiono w pierwiastek rozpacz... W ten to sposób urosła znana dziś „legenda o Ahaswerze”.

o Żydzie wiecznym tułaczem, która jednak w swym pierwotnym, prawdziwym wygłoszeniu była i jest starą, pobożną opowieścią wielkanocną, wyrosłą z podłoża Chrystusowej nauki o miłości bliźniego, przebaczeniu win i Zmartwychwstaniu.

R. L.

Zmiana straży nad Ziemią Świętą.

Zmiana Straży nad Ziemią Świętą odbywa się w Jerozolimie z ceremoniałem równym wjazdowi monarchy w mury miasta. Powiewające na gmachach sztandary, biele w dzwony, oficjalne przyjęcie przez miejscowe władze, oto nastroj, jaki stało się w rzeczywistości, odbywającej się ku końcowi Wielkiego Postu w klasztorze Zbawiciela, kwatery głównej Zakonu Minorytów w Jerozolimie. W tym roku wielebny O.R.P. Aureliusz Marotta, po ukończeniu regulaminowego okresu swojego zwierzchnictwa nad Strażą Ziemi Świętej, przekazał obowiązki swoje następcy, Ojcu Jacopozzi, przybyłemu z Aleksandrii w Egipcie.

Pelnienie Straży nad Ziemią Świętą jest historycznym, dynastycznym przywilejem Zakonu O. O. Minorytów. Siega on powstańiem swoim siedem wieków wstecz. Właściwym inicjatorem i twórcą tej misji jest założyciel Zakonu O. O. Minorytów, święty Franciszek z Asyżu, który na wiosnę roku 1219 powierzył swym ioraz jedenastu towarzyszom walecznym statecznym, ułożeniemu ich z Ankonu ku brzegom Egiptu. Przybywszy na miejsce, udaje się św. Franciszek w stroju patniczym do obozu krzyżowców, oblegających miasto Damask i zaklina przywódców wojsk chrześcijańskich, aby odstąpił od planu stoczenia walnej bitwy z armią sultana, przepowiadając porażkę. Nie zyskuje wszelako posłuchu. Kłeska, jaką w bitwie tej ponieśli krzyżowcy, wykazała słuszność rady św. Franciszka, który, nie upadłszy jednak na duchu, postanowił rozstrzygnąć sam los Ziemi Świętej w namocie groźnego sultana Saraceniów Meleka-Kamela.

Wybudzony, odziany w zbroję łachmany, dociera do obozu muzułmańskiego i tutaj, w rozmowie z potężnym sultanem, siłą wymowy i wzroku sprawia, że sultan wydaje głębi dla francuska braci Minorytów, nadając im prawo trzymania Straży nad Grobem Chrystusa oraz nad imieniem miejscami świętymi. Nadanie tego przywileju rozstrzygnięto sprawę powstania w Palestynie prowincji Serafikkiej, Ziemi Świętej. Bracia Franciszkanie-Minoryci zatknęli na szczytach dzwonnicy jerozolimskiego klasztoru chorągiew — pięć czerwonych krzyży w białym polu — która do dnia dzisiejszego powiewa tu podczas dni uroczystych.

Straż nad Ziemią Świętą jest potęgą państwa sui generis. Mimo, że nie rozporządza ona wojskiem regularnym, posiada jednak prawa państwa autonomicznego, korzysta z przywilejów eksterytorjalności dyplomatycznej. Protektorat nad Ziemią Świętą stanowi obok rozgałęzionej działalności społeczno-filantropijnej — właściwą misję Zakonu Minorytów w Palestynie, przy czym władza Zakonu rozciąga się również i na wszystkie święte miejsca: Syon, Annunij, Egiptu i wyspy Cypru. Straż w liczbie pięciuset kupców i braci klasztornych, rządzona jest przez Radę Najwyższą, złożoną z ośmiu członków. Głową Rady, której przysługuje oficjalny tytuł Strażnika Góry Syjonu, jest zawsze Włoch, Wikariusz natomiast i Prokurator obierani są stale: jeden z pośród Francuzów, drugi z pośród Hiszpanów. Wre-

szcze pozostali członkowie Rady Najwyższej w liczbie pięciu wybierani są z pośród reprezentantów grup narodowościowych: angielskiej, niemieckiej, włoskiej, i hiszpańskiej.

R. C.

„Wyspy Wielkanocne”.

Sądząc z nazwy, można by mniemać, że grupa wysp, ochrzczona mianem „Wysp Wielkanocnych”, posiada coś wspólnego z kultem chrześcijańskim lub że została w ten sposób nazwana przez misjonarzy. W rzeczywistości jest wręcz odwrotnie, gdyż stanowi ona do dziś kątek ziemi, do dziś prawie zupełnie nie dotknięty stopą Europejczyka, a gdzie po dziś dzień w całej pełni kwitnie pogaństwo w jednej z najdzikszych i najbardziej prymitywnych form. Jest to mały skupiony archipelag o skalistej budowie wulkanicznej pochodzenia, leżący wśród wieńca lagun Koralowych, w stosunkowo niedalekim sąsiedztwie t. zw. „Wysp Salomona”, „Archipelagu Bismarcka”, a razem z nim i szeregiem innych archipelagów należący do lańcucha Wysp Melanezyjskich na północno-zachód od kontynentu Australii. Nazwa jego jest przypadkowa, wynikała poprostu stąd, że pierwsi biali odkrywcę dotarli doń w dniu Wielkiej Nocy. Mimo swej dzikości Wyspy Wielkanocne stanowią z wielu względów teren niezwykle ciekawy i godny zbadania. Poza bowiem niezwykle bogatą florą, właściwą strefie równikowej, na uwagę zasługują obyczaje tubylców, którzy stojąc na niedalekim od kanibalizmu stopniu cywilizacji, wytworzyli mimo to rodzaj swoistej kultury, całkowicie odrębnej od rodzimych kultur wyspiarskich na innych archipelagach polinezyjskich. Zawierność Wysp Wielkanocnych, a skutkiem tego niemal całkowitej izolacji ludności ich od reszty świata. Kultura ta zwłaszcza w zakresie wyrobu przedmiotów codziennego użytku, jak broni (t. j. rzeźbionych oszczepów, malowanych łuków, skórzanych tarcz plectonów etc.), polichromowanego garncarstwa, a zwłaszcza rzeźb w drzewie i wzorzystych mat z włókien palmowych, zadziwia obłężym bogactwem wzorów i barw, śmiałością ornamentacji i subtelnością wykonania.

Największą jednak osobliwość tych prawie niezbadanych wysp stanowią wielkie, niekiedy na kilkanaście metrów wysokie, „tortowe” kamienie t. j. prymitywne pomniki na cześć zmarłych. Są to ukryte w najniezwyklejszych ustronniach doskonale dochowane naturalne głazy pionowe, ciosane

w niepiętnych czasach ręką ludzką w kształt olbrzymich głów o potwornym wyrazie twarzy. Dzisiejsza ludność oddaje im cześć białochwalczą, łącząc z tajemnymi, niekiedy krwawymi obrzędami. Stawia one dla nielicznych badaczy, którzy do nich zdołali dotrzeć, prawdziwą zagadkę historyczną, gdyż dotychczas nie udało się nawet w przybliżeniu określić ani wieku ani pochodzenia tych odwiecznych pomników jakiegś nieistniejącego tam już dzisiaj, prastarej kultury.

Słynne święcone.

Słynne święcone, o którym kroniki pisarzy, a dziady wnukom opowiadały z pokolenia na pokolenie, wyprawili książę Sapiet, wojewoda wileński za Władysława IV. Na święcone to zjechało mnóstwo gości z Litwy i Korony, a przepych święconego przedsięwzięcia, co dotyczyło i potem urządzone bywało. Na środku stołów był baranek, jako Agnus Dei, cały z marcepanem i cukrów, z chorągiewką. Wokół 4 ogromne dziki, upieczone w całości, nadszawane szynkami, białasami i prosiętami — mające symbolizować 4 pory roku. Dalej wkrag, 12 jeleni, też upieczonych w całości, nadszawanych zającami i drobiem, oraz dzikim ptactwem — jako symbol 12 miesięcy: 52 placki żmudzkie, nadszawane bakaliajami (jako 52 tygodnie); 365 babek, z wypisanymi na nich lukrem sentencjami, czasem pouczającymi, a czasem trywialnymi, i różnorodnymi dowcipnymi napisami. Z napojów stały: 1 puławy srebrne z winem z czasów Stefana Batory, 12 konewek srebrnych z winem po Zygmuncie III, 52 baryłki srebrne z winem cypryjskim, hiszpańskim i włoskim, oraz 365 gęsiorków z winem węgierskim. Dla czeladzi dało 8760 kwart miodu tyle ile godzin w roku) syconego w Berezie.

Uczta trwała cały tydzień, a ile było gości, można sądzić z tego, że po tygodniu świętoko było zjedzone i wypite.

Wielkanoc w przysłowiach.

Dawna polska tradycja wielkanocna wyraża się przede wszystkim w szeregu przysłów, których zarówno kościelnych jak świeckich, ludowych, związanych z „dyngusem”, „gaikiem”, „topieniem Marzany” i t. d. Zapewne to jest powodem że stosunkowo ożromnie niewiele dochowało się natomiast przysłów, związanych z okresem Wielkiej Nocy. W niektórych okolicach Polski na oznaczenie klamecy używa się przysłowia: „Świadczy się jak Piotr kurem w Wilki Piątek”. Na ośmieszenie czyjegoś ziego humoru używana jest wersja znanego powiedzenia: „Krzywi się jak Wielki Piątek na Wielką Niedzielę”. Na określenie czyjeś pyszałkowskości mówi się: „Głowa jak wielkanocny jaj”, t. j. z wierzchołka pokaźna, a wewnątrz miękka. Z człowieka łatwo obraźliwego kpi się powiedzeniem: „Czuły jak święcone jajko”.

Natomiast inne narody posiadają znacznie więcej przysłów „wielkanocnych”. We Francji mówi się: „Nie łap ryb w Wielką Sobotę” t. j. nie podejmuj spóźnionej roboty, z której nie będzie korzyści, jak że sprzedaż ryb dopiero wtedy, gdy Post już minął. Kiedy się jakaś sprawa przewlekła i niesporo idzie, Francuzi pocieszają się żartobliwie: „Pomatu, pomatu, przyjdzie z wiosną Wielkanoc”. Okres wielkanocy wogóle często służy za miarę czasu: „Masz dług płatny w Wielkanoc, będzie ci Wielki Post za krótki”. Z Wielkanocą wiąże się również przewidywanie pogody. Mówi się: „Boże Narodzenie na balkon, Wielkanoc przy koninie” lub „Boże Narodzenie przy jednym polanie w piecu, Wielkanoc na ślizgawce”, co w przybliżeniu odpowiada warunkom klimatyczno-meteorologicznym we Francji.

W Niemczech zamyka się samochwały usta przysłowiem: „Na Wielkanoc i zając potrafi znieść jaję”. Opieszałość i wykręcenie się od pracy karci przysłowie: „Na Wielkanoc nie dostają kwoki urlopu”. Odpowiadano ono podobnemu co do znaczenia angielskiemu żartobliwemu powiedzeniu: „Na Wielkanoc najwięcej jagniąt idzie pod nóż”.



Wesoły nam dzień dziś nastał Którego z nas każdy żądał Tego dnia Chrystus zmartwychwstał Alleluja — Alleluja.

Przy akompaniamencie dronów wyższa z kościoła wiejskiego radosna rezurekcyjna procesja.

Odgłosy powstania 1863 r. na Żmudzi

w pamiętnikach poety hebrajskiego J. L. Gordona.

W związku z obchodem setnej rocznicy urodzin poety hebrajskiego Jehudy Lejba Gordona¹⁾ historyk S. Ginzburg ogłosił w zeszycie lutowym „Cukunifut”²⁾ niedrukowane dotąd urywki z pamiętników poety. Wspomnienia dotyczą wypadków powstańczych na Żmudzi w 1863 r.

W czasie powstania poeta był nauczycielem w Szawłach. Oprócz działalności pedagogicznej i poetyckiej Gordon wtedy zajmował się także publicystyką i drukował artykuły i korespondencje w całym szeregu pism hebrajskich i rosyjskich. Żywo przeto interesował się życiem miasta.

Drukowane niżej (z małemi skróceniami) fragmenty jego pamiętników dotyczą działalności i śmierci dwóch dowódców oddziałów powstańczych, które operowały w powie-

cie szawelskim: Bolesława Kwiatkowskiego i Ksawerego Bohdanowicza.

O ich straceniu Gordon opowiada jako naoczny świadek, zaś o ich działalności, prawdopodobnie ze słyszenia. Niektóre dane o działalności strażników, skonfrontowane z innymi źródłami³⁾, pokazują się jako niezupełnie ściśle. Niemniej charakterystyka one fanię ówczesną i rolę, jaką ludność otoczyła bohaterów powstania.

1. Śmierć Kwiatkowskiego.

Bolesław Kwiatkowski, ze szlachty gub. kowieńskiej, pow. szawelskiego został stracony przez powieszenie dn. 15 września 1863 r. „za przebywanie” w powstaniu, dowodzenie oddziałem, dokonanie grabieży, powieszenie dwóch żołnierzy i werbunek ludzi do oddziału⁴⁾. Więcej o nim nie wiemy.

O ostatnich chwilach Kwiatkow-

¹⁾ a) „Wileński wremiennik” VI, cz. II Wilno 1915 (Materiały z archiwum Murawjewa o powstaniu 1863 r.) i b) Władysław Słucki, „1863. Wyroki śmierci”, Wilno 1923 (materiały rosyjskich sądów wojenne-polskich).

skiego opowiada Gordon w rozdziale p. t. „Pierwsza kaźń”.

W roku powstańczym 1863 w Szawłach, gdzie podówczas zamieszkiwała, kary śmierci za przestępstwa polityczne były zjawiskiem zwykłym. Miejsce straceń znajdowało się za miastem na zachód, na małej górze. Ludność miejscowa zwąta tę górę „Ponokoline” t. j. Góra Panów, ponieważ na temże miejscu w roku 1831 wykonywane były kary śmierci nad powstańcami polskimi, którzy przeważnie należeli do stanu szlacheckiego.

„Pamiętam, pierwsza egzekucja w 1863 r. odbyła się w piątek, w drugim dniu świąt „Rosz-Haszone”⁵⁾. Na szubienicę prowadzono dwu skazanych: młodzieńca z m. Janiszek Kwiatkowskiego (za co został skazany nie wiem) i urzędnika policji⁶⁾, którego skazano za to, że wydał powstańcom paczkę, przeznaczoną dla dowódcy wojskowego. Dzień był jasny, słońce świeciło, po deszczu.

⁴⁾ Wiadomość nieścisła, uprzednio bowiem w czerwcu 1863 zotasi już w Szawłach straconi dwaj powstańcy: Mieczysław Seppion i Jan Moris. Pozatem dzień stracenia Kwiatkowskiego, 15 września 1863 r., istotnie wypadł w drugi dzień świąt „Rosz-Haszone”, ale był to nie piątek, lecz wtorek.

⁵⁾ „Rosz-Haszone” czyli Nowy Rok, — u rozczyście święto, poprzedzające Sadny Dzień. W święto noworoczne Żydzi spędzają pół dnia na modłach w bożnicy.

⁶⁾ Był nim Kazimierz Brazulis, włościanin powiatu szawelskiego, „piatolski”.

który padał w nocy pozostały małe kaluże. Kwiatkowski był ubrany w jasnych spodniach i prowadzony z więziennia, starał się omijać kaluże, aby nie zabryzgać spodni. Mijając dom, w którym trzymane były Polki, zamieszane w powstaniu, wesoło kiwnął głową do aresztowanych patrolów, sileczonych przy oknie za kratami, i głośno zawołał po polsku „Idę na ślub”.

Żydzi w tymże czasie stali w synagodzie i z placem oddawali modlitwę „Unesane tojkef”. Przerazający poprostu był kontrast: z jednej strony Żydzi, którym nie nie groziło zalewani się łzami przy słowach: „kto ma żyć, a kto umrzeć”, z drugiej zaś strony — nieszczęśliwy młodzieńiec, który z uśmiechem na ustach, omal nie tańcząc, idzie na śmierć.

2. Stracenie Bohdanowicza.

Paulin — Ksawery Bohdanowicz brał wzięty udział w powstaniu na Litwie. Według danych Audytoryatu Polowego, Bohdanowicz urodził się w 1840 roku i razem z bratem Mikołajem odziedziczył duży majątek Puszczyń w pow. szawelskim. Kształcił się w szkole kadetów w Połocku, a następnie w Konstantynowskiej szkole artylerji, ale kursu nie skończył. Był junkrem i za parokrotne przedłużenie swego urlopu został zwolniony.

Pierwszą urzędową wiadomość o udziale Bohdanowicza w powstaniu

pochodzi z kwietnia 1863 roku. Podpułkownik Dawydow, jeden z głównych „usmiriteliej” na Litwie melduje, że wskutek poufnego doniesienia na ziemian Bohdanowicza i Landsberga „ogłądał” ich osady, przyczem Bohdanowicza nie zastano w domu, zaś Landsberg został zatrzymany i odwieziony do Szawel.

Latem 1863 roku Baron Maydel, dowódca 2-go oddziału Wojsk. gub. kowieńskiej w raporcie do Murawjewa wymienia m. in. oddział powstańców w sile przeszło 100 ludzi, na którego ciele stoi Bohdanowicz. Oddział Bohdanowicza pośpieszył z pomocą rozbitemu oddziałowi ks. Mackiewicz z pod Telszami.

Krytyczny moment dla oddziału Bohdanowicza nastąpił w czerwcu 1863 roku. Bohdanowicz umyślił napad na dowództwo pułku Estońskiego, znajdującego się czasowo w Wornianach. Pułk ten bardzo się dał we zna ki powstaniem. Przypadkowo jednak 26 czerwca przybył do Worn: kap. Tumkowski z kilkoma silnymi oddziałami wojskowymi. Kapitanowi doniesiono o obecności oddziału Bohdanowicza i jego zamiarach i pomiedzy nierównymi oddziałami doszło do walki w samem mieście. Powstańcy (około 100 osób) zajęli domy i stąd rozpoczęli silny ogień. Walka trwała tylko dwie godziny — powstańcy ulegli przewadze. Według relacji Tumkowskiego, z oddziału Bohdanowicza ocalało nie więcej jak 10 osób, przy-

czem około 40 powstańców, w tej liczbie rzekomo i sam Bohdanowicz miał zginąć w płomieniach spalonych domów. W rzeczywistości Bohdanowicz w Wornianach nie zginął, nie uśzedł jednak śmierci męczeńskiej. W tymże roku, 28 grudnia, został rozstrzelany w Szawłach „za zdradę stanu przez to, że przyłączył się do powstania, utworzył oddziały powstańcze dowodził nimi, prowadząc zbrojne akcje przeciwko wojskom, popełniał zbrojstwa, rozbój i grabieże w miejscowościach z ludnością, która pozostawała wierna swemu obowiąz- kowi”.

O straceniu Bohdanowicza, które wstrząsnęło całym miastem, Gordon pisze obszernie:

„W ciągu 4-eh miesięcy (wrzesień-grudzień 1863 r.) w Szawłach wykonano 12 wyroków śmierci⁷⁾, ale żadna egzekucja nie wywarła takiego wrażenia jak stracenie Bohdanowicza. Bohdanowicz (zadaje się, że na imię mu było Józef) uprzednio służył jako oficer w pułku dragonów. Na początku powstania zdezerterował i stanął na czele oddziału powstańców. Znał doskonale okolice, i obeznany ze sprawami wojskowymi, był bodaj najpoważniejszym z pośród powstańców miejscowych prze-

⁷⁾ Według „Wyroków śmierci” Studnickiego w Szawłach, okresie od 24 marca 1863 r. aż do końca 1864 stracono 11 powstańców. Może Gordon miał na względzie także egzekucje w okolicach Szawel.

Konflikt pomiędzy rządem a Kościołem w Litwie.

Nienormalne stosunki, trwające od dłuższego już czasu, pomiędzy Polską a Litwą uniemożliwiają społeczeństwu naszemu zapoznanie się z panującą tam sytuacją oraz badanie kwestji, zachodzących na arenie życia politycznego i społecznego.

Większość obywateli Polski zupełnie nie orientuje się w obecnych stosunkach litewskich, a dochodzące ją mniej lub więcej ściśle wiadomości interpretuje w dowolny sposób.

Artykuł niniejszy ma na celu poinformowanie o obecnej sytuacji Kościoła katolickiego w Litwie, oraz wyjaśnienie faktycznych przyczyn walki, toczącej się pomiędzy duchowieństwem a rządem litewskim, będącej dziś jedną z najbardziej aktualnych kwestji w Litwie.

Dla dokładnego zilustrowania obecnego konfliktu między rządem a duchowieństwem, musimy na wstępie zaznaczyć, iż Litwa podobnie jak i Polska jest bezwzględnie krajem katolickim, posiadającym na tem polu szczerne tradycje. Wystarczy przypomnieć sobie rozciągający się nad Litwą, uśnianym pokrytym patyną wieków, krzyżami, by stwierdzić, iż od dziada i przadziada mieszkają tam bogobojni katolicy.

Cóż więc się stało? — Czyżby pod wpływem wojny światowej i zrodzonych w jej ogniu wywołanych hasel, część ludności litewskiej wyżyła się wiarą swych ojców i podniosła rękę przeciwko wierze i Kościołowi? — Na szczęście nie...

Litwa pomimo nagminnie występującego w dobie powojennej rozluźnienia etyki i obyczajów, pozostała krajem katolickim, zaś istotne przyczyny tak zw. „kulturkampfu“ tkwią zgola z eżem innym.

Jak wiemy po przewrocie grudnia wym rządu w państwie litewskim objeli niepodzielnie narodowcy (str. tautininków).

Zrozumiałem jest, iż z sytuacją tą nie mogła się pogodzić ambicja chadecja, która zapatrzona w swą niedawną potęgę postanowiła wszelkimi sposobami odzyskać na tem polu swe dawne pozycje.

Zawrzała walka o wpływy w kraju.

Chadecja, jako stronnictwo posiadające w Litwie największą liczbę zwolenników, podjęła ożywioną propagandę antyrządową i stała się najpoważniejszym konkurentem narodowców, którzy nie posiadając jeszcze wówczas żadnych wpływów musieli torować sobie drogę przemocą.

Pozornie zdawało się, iż ta walka dwóch stronnictw o charakterze wyłącznie politycznym, nie pozostaje w żadnym stosunku do Kościoła i katolików.

Rzeczewistość jednak dowiodła czegoś wręcz odwrotnego.

Rząd narodowców, zdając sobie sprawę, iż chadecja jako stronnictwo katolickie opiera się na szerokich masach wierzącego ludu litewskiego, poczęła energicznie zwalczać przywódców chrześcijańskiej demokracji, rekrutując się przeważnie z pośród duchowieństwa i sfer bliskich Kościołowi, oraz krępować działalność organizacyj i związków katolickich.

Zachwianie wpływów duchowieństwa i ugrupowań katolickich stało się naczelnym hasłem Związku narodowców, którzy w ten sposób pragną zapewnić sobie szanse zwycięstwa i utrzymać się przy władzy przy ewentualnych przyszłych wyborach do Sejmu. Ponieważ posiadają w swych rękach władzę ustawodawczą i wykonawczą, przechodzi im to z łatwością.

W stosunkowo krótkim czasie, w drodze wydawania okólników oświatowych, oraz zarządzeń administracyjnych rząd upaństwowił cały szereg katolickich szkół i gimnazjów

prywatnych, należących do katolickich Towarzystw Oświatowych „Zyburis“ i „Saule“, wprowadził w szkołach katolickich wygórowany program egzaminów, usunął olbrzymią ilość nauczycieli katolików i wreszcie dnia 22-go grudnia r. ub. zlikwidował szkolne organizacje młodzieży katolickiej, co szczególnie podcięło działalność związku „ateitinków“.

Poza zwalczaniem szkolnictwa katolickiego rząd rozwiązał energicznie akcję przeciwko duchowieństwu, oraz działaczom katolickim, stawiając ich na równi z wywoławcami.

Areszty działaczy katolickich, oraz procesy przeciwko księżom, są w Litwie chlebem powszednim.

Rząd, chcąc spowodować rozłam w łonie chadecji i w ten sposób osłabić jej siły, zaangażował do swej pracy kilku księży będących zwolennikami polityki narodowców.

Księża ci, na czele z ks. Kemezisem i Mironasem usilnie agitują w kierunku prorządowym i wprowadzają dywersję w szeregach katolickich.

W końcu r. ub. ukazała się w Kownie głośna broszura pióra ks. Kemezisa p. t. „Szalin Klutis“ (Precz z przeszkodami), w której autor między innymi zarzuca duchowieństwu litewskiemu uprawianie polityki antyrządowej i nawołuje do rewizji programu politycznego chadecji, oraz pojednania z rządem.

W lutym r. b. ukazała się następna broszura antykatolicka p. t. „Sztokius dalyks reikla žinoti“ (O takich rzeczach wiedzieć należy) której treścią jest wystąpienia przeciwko episkopatowi litewskiemu.

Rozrzucanie proklamacyi i ulotek antyklerykalnych w miastach, wsiach i w pobliżu kościoła jest na porządku dziennym.

W zatargu rządu z Kościołem bierze również czynny udział cała prasa litewska, roztrząsająca na łamach swych pism takie sofistyczne tematy, jak np. co jest ważniejsze Bóg czy Ojczyzna i t. p.

Oficjalny „Lietuvos Aidas“ w swej politycznej grze posunął się tak daleko, że zamieszczając orędzie Piusa XI-go do duchowieństwa litewskiego, pozwolił sobie wstawić weń zdanie, idące po myśli jego polityki.

Roznamiętnienie polityczne wzajemnie zwalczających się obozów przybrało niebawem wprost metody walki. Prasa prorządowa i katolicka ostatnimi czasy wprowadziła coś w rodzaju statystyki upadłych pensjonarek. Oczywiście pisma prorządowe ewidencjonują upadłe uczennice gimnazjów katolickich, zaś pisma katolickie piętnują rozwięzłość obyczajów w państwowych zakładach naukowych.

Konkordat Litwy z Watykanem również żywo jest komentowany w prasie. Prasa prorządowa usiłuje dowiedzieć się istniejące na Litwie Centrum Akcji Katolickiej t. zw. K. V. C., dookoła którego koncentrują się wszystkie organizacje katolickie, nie ma prawa korzystać z opieki Konkordatu, zastrzeżonej w jego XV-tym artykule, oraz zarzuca biskupom pogwałcenie XII-go artykułu Konkordatu, który traktuje o lojalności tychże wobec Państwa.

Zrozumiałem jest, iż podobna sytuacja w fatalny sposób odbija się na stosunkach Litwy z Watykanem. Naprężenie stosunków jest tak znaczne, iż poczyną się głośno mówić o odwołaniu Nuncjusza papieskiego w Kownie.

Antykatolickie stanowisko rządu wyzyskuje dla swych celów litewskie ugrupowania lewicowe.

Na szpaltach organów ludowców oraz socjalistów ukazują się ostre artykuły pod adresem Kościoła, prze-

cem Litwie niebezpieczeństwem „klerinternu“, oraz nawołujące do zwalczania „kleromoleców“ czyli księży, którzy rzekomo dążą do uczynienia z Litwy „provincję rzymskiej“.

Wybitnie antykatolickie stanowisko zajął Związek Ludowców, którego Rada Naczelna uchwaliła na posiedzeniu z dn. 25 stycznia 1931 roku następującą rezolucję.

„Uważając, iż Litwa dojrzała już do oddzielenia Kościoła od państwa i szkoły od Kościoła, Rada nawołuje wszystkich do podjęcia starań w kierunku wydania w tej sprawie odpowiedniej ustawy, oraz wprowadzenia metrykacji cywilnej“.

Pragnąc skutecznie wprowadzić w życie powyższą rezolucję, bardziej radykalni członkowie ludowców i narodowców na czele z Kwieką, prof. Kreve-Mickiewiczem, prof. Wiktor-Birziską, doc. K. Stępieviciusem, prof. Lasasem, Zygelisem, dr. Gudaviciusem i inn. zorganizowali nową partję polityczną, która za cel postawiła sobie zwalczanie duchowieństwa i wpływów katolickich.

Należy przypuszczać iż utworzenie tej nowej placówki antykatolickiej, której organem jest pismo „Vaga“, zostało zainspirowane przez sferę rządową, bowiem w przeciwnym razie administracja litewska nie dopuściłaby do jej powstania.

Jakież stanowisko wobec tego wszystkich zajął Kościół katolicki?

Duchowieństwo litewskie, rozumiejąc, iż Kościół stał się ofiarą walki politycznej, nie mogło ograniczyć swej działalności do murów kościelnych i w myśl orędzia Leona XIII „wyszło za obręb zakrystji“.

Mając do czynienia z przeciwnikiem, uposażonym w atrybuty władzy duchowieństwo i katolicy litewscy mają bardzo utrudnione zadanie.

Sytuację utrudnia wielce okoliczność, iż wszelkie wystąpienia chadecji, narodowcy zwalają na karb Kościoła, co pomimo bliskich stosunków w jakich pozostaje duchowieństwo z partją chrześcijańsko-demokratyczną, jest wyraźnym wybiegiem politycznym.

Wziąwszy pod uwagę nieprze-

brane stanowisko chadecji litewskiej wobec rządu narodowców łatwo zrozumieć ile zarzutów pada na głowy duchowieństwa i Kościoła katolickiego z olimpu rządowego, dla którego ksiądz i katolik jest synonimem chadeka.

Bezwzględna, cenzura prewencyjna uniemożliwia Kościołowi skuteczną obronę swego stanowiska w prasie. Organ duchowieństwa litewskiego „Tiesos Kelias“ (Droga Prawdy) ulega ciągłym konfiskatom. Organ chadecji „Rytas“ ostatnimi czasy w miejsce ustawicznie skreślanych artykułów wstępnych, zmuszony jest zamieszczać rozkłady jazdy kolejowej.

Redaktorzy obu tych pism, nie będąc w stanie uścić nakładanych przy każdej sposobności wygórowanych kar pieniężnych bardzo często trafiają do więzienia lub obozu koncentracyjnego w Worniac.

Jedynym możliwym sposobem oparcia bezpodstawnych zarzutów, jest bezpośrednie informowanie prasy zagranicznej, co też litewskie sfery katolickie praktykują na szerszą skalę.

Znaczna część tych informacji zaopatrzona w tytuły: „Kulturkampf in Litauen“ i inne, ukazuje się w katolickiej prasie niemieckiej. Pisma: „Kölnische Volkszeitung“, — wychodzący w Lucernie „Vaterland“, wiedeński „Reichspost“ i wiele innych niemieckich organów katolickich prowadzą planową obronę stanowiska Kościoła katolickiego w Litwie.

Narodowcy, nie mogąc temu zapobiec, pojęli w swej prasie ostrą naganę przeciwko katolikom, zarzucając im dyskredytowanie Litwy w oczach zagranicy i kwalifikując te informacje jako zdradę stanu, stojąc narówni z działalnością „pleczkaj-tisowców“ i komunistów.

Prasa katolicka broni się wszelkimi sposobami, lecz nie wywiera to żadnego skutku.

Organ chadecji „Rytas“ tłumaczy społeczeństwu, iż ściśle informowanie świata kulturalnego o tem, co faktycznie dzieje się w Litwie, nie jest zbrodnią a raczej zbrodnią jest wy-

Opłakiwanie Chrystusa



w-g obrazu van Dycka.

ciwnikiem; przypisał też władzę i wojsko rosyjskie o niemało kłopotu. Uczestniczył w walce pod miasteczkiem Tryszkami, gdzie oddział rosyjski pod dowództwem pułkownika Dawydowa poniósł dotkliwą porażkę i gdzie zginął kpt. Nejdhardt, syn byłego namiestnika na Kaukazie“).

Bohdanowicz zasądził się przy szosie litewskiej, zamierzając zabrać do niewoli głównego dowódcę tutejszych oddziałów rosyjskich barona Mayda, który właśnie wracał z Mitawy, eskortowany oddziałem w sile 30 żołnierzy. W zasadzce z Bohdanowiczem znajdowało się około 100 powstańców, nie zdecydował się jednak do napadu i czekał na resztę swoich ludzi. Ci nie zdążyli przybyć na czas. Wreszcie Bohdanowicz zorganizował napad na miasteczko Wornie (pow. telszewskiego). Pomagali mu klerycy i seminarzyści, którzy z ogrodu przy Seminarjum ostrzelali wojsko rosyjskie. Uległ tu jednak i poniósł ciężką porażkę. Nieliczna garka z jego oddziału, która uszła śmierci, została rozproszona. Sam Bohdanowicz został ranny — kula przeszła mu płuca. Zdołał mimo to ukryć się i przez długi czas Rosjanie nie mogli go ująć.

„Widząc, że powstanie nie powiodło się, Bohdanowicz postanowił u-

ciec zagranicę. Ale zanim rana jego całkowicie się zagoiła i mógł zrealizować swój plan, władza wojskowa dowiedziała się, że Bohdanowicz ukrywa się w wiosce niedaleko od granicy. Dla ujęcia go został wysłany oddział wojskowy. Przeszukano całą wieś i nie można było Bohdanowicza znaleźć. Dopiero w ostatniej chwili gdy oddział już miał opuścić wieś z nocy, zupełnie przypadkowo ujawniono miejsce ukrycia. Na końcu wsi stała jakaś łaźnia, w której już dawno nie palono. Gdy kozały przy maszerowali z wioski, jeden z nich wstąpił do łaźni, chcąc zapalić łukę. Na podłodze była rozrzucona słoma i pod nią właśnie leżał ukryty Bohdanowicz. Zobaczywszy koczaka, Bohdanowicz pomyślał, że został wykryty i postanowił się bronić. Wskoczył wtedy z pod słomy i z rewolweru, który miał przy sobie wystrzelił do koczaka.

„Na ogłotł strzału, kozały wpadły do łaźni i Bohdanowicz został schwytany na gorącym uczynku. Odwieziono go do Szawel, gdzie odbywał swoje sesje Sąd Wojenny. Bohdanowicz dobrze rozumiał czego może teraz się spodziewać. Wiedział, że jako oficer wojsk rosyjskich, który zdezerterował i został ujęty z bronią w ręku, należy on do kategorii najcięższych przestępców i zostanie rozstrzelany. Pogodził się jednak ze swoim losem i nikogo z pozostałych przy życiu towarzyszy nie wydał. Do składu se-

dziów wchodził jego był koleży i im wręcz oświadczył: „Wiem co mnie oczekuje, przeto nie męczcie ani siebie ani mnie. Niczego od mnie się nie dowiedzieć“. Bohdanowicz miał dość odwagi i humoru, aby ironizować przy składaniu zeznań. Chciano się dowiedzieć, kto leczył jego ranę.

— Sam się leczę — odparł. — Ale wszak z tyłu nie mógł Pan sam przykładąć plasterka do pleców? — zapytano w sądzie — kłóć Panu w tem pomagali? — Z tyłu nie mam oczu i nie mogłem widzieć kto to robił“ odpowiedział pokpiwając.

Skazano go oczywiście na śmierć. „Jak już pisałem los Bohdanowicza wszystkich zainteresował i wywołał silne wzburzenie wśród ludności miejscowej tak dalece, że wojskowa władza administracyjna uznała za potrzebne na wszelki wypadek przedsięwziąć specjalne środki. Żywe współczucie dla jego tragicznego losu wzrosło jeszcze więcej, gdy wpłynął też także moment romantyczny. Bohdanowicz miał narzeczoną, pewną p. Landsberżankę“, która posiadała majątek w powiecie poniewieskim. Gdy panna Landsberżanka dowiedziała się o skazaniu narzeczonego na śmierć, przybyła do Szawel, aby zabiegać tu w władz o ułżenie jego losowi. Opowiadała nawet, że sam sąd

wojenny, wydając wyrok śmierci, prosił o ulaskawienie Bohdanowicza, podnosząc jako okoliczność łagodzącą jego winę to, że przez te kilka miesięcy, przez które dowodził powstańcami, nie pozbawił życia nikogo ze spokojnych mieszkańców. Atoli generał gubernator Murawjow nie uznał za możliwe ulaskawić Bohdanowicza i wyrok sądu wojennego zatwierdził“).

„Panna Landsberżanka prosiła wtedy o oderżenie egzekucji, aby móc wyjechać do Rygi i stamtąd telegraficznie zwrócić się do cesarza o ulaskawienie. (W Szawelach nie było jeszcze wówczas telegrafu). Baron Maydel zgodził się oderżać wykonanie wyroku na kilka dni pod warunkiem, że na to przystanie sam Bohdanowicz, któremu już doniesiono o zatwierdzeniu wyroku. Zapytany Bohdanowicz odpowiedział, że jest mu to obojętne, od szeregu bowiem miesięcy oczekuje już na rychłą śmierć i może czekać jeszcze kilka dni. Panna Landsberżanka pojechała do Rygi i telegraficznie wystosowała do cesarza prośbę o wyjednanie zamian kary śmierci narzeczonego na bezterminową katorgę i zezwolenie dla niej na wyjazd z nim na miejsce odbywania kary. Odpowiedź na de-

*) Bohdanowicz został skazany na śmierć przez powieszenie. Murawjow, konfirmując jego wyrok napisał: „Zgadnam się, ale zamiast powiesić rozstrzelaj Bohdanowicza“. Był to rzadki w praktyce „wieszali“ wyrok.

tworzenie w kraju takiej sytuacji, która dyskredytuje państwo litewskie w oczach zagranicy.

Nie należy się dziwić, iż sytuacja ta wytrąca z równowagi duchowieństwo i dostojników Kościoła katolickiego, którzy w wyniku tego dopuszczają się pewnych nieaktów wobec rządu, jak np. rzucenie anatemy na pisma prorządowe „Lietuvos Aidas“ i „Venybe“, wygłaszanie w kościołach przemówień propagandowych etc.

„Przyczynki Słowiańsko - Litewskie“ prof. J. Otrębskiego.

Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej wydał ostatnio, jako tom pierwszy wydawnictw Sekcji Filologicznej, pracę prof. J. Otrębskiego p. t. „Przyczynki Słowiańsko-Litewskie“. Praca ta zawiera kilka odrębnych studiów, wiążących się ze względu na wspólność rozpatrywanego materiału. Porusza ona zagadnienia językoznawcze i przeznaczona jest przede wszystkim dla specjalistów w tym zakresie; wnioski jednak, jakie z tej pracy można wyciągać, zainteresują bezwzględnie nie tylko lingwistów.

Wszystkie przyczynki oparte zostały na nowym zupełnie materiale językowym: prof. Otrębski pracuje już oddawna nad dialektami litewskimi wschodnimi, mianowicie nad dialektem parafji twareckiej w pow. święciańskim, i znalazł tam dużo faktów, które albo wcale nie były znane, albo też nie były należycie interpretowane. Każdy z przyczynków wnosi więc przede wszystkim nowe fakty, które rzucają światło na różne niezrozumiałe dotąd zjawiska językowe. Już przez to samo praca prof. Otrębskiego przynosi nauce pożytek.

„Przyczynki“ nie stanowią jednak pracy opisowej: każdy artykuł omawia jakąś jedną kwestję ogólniejszą, która w faktach dialektów litewskich może znaleźć nowe oświetlenie. — Pominę tu drobniejsze przyczynki, wspomnę tylko o dwu zagadnieniach, z pewnością najbardziej interesujących z pośród tych, które poruszył prof. Otrębski w swej pracy.

Artykuł pierwszy „Przyczynki“ omawia niektóre formy gramatyczne, których końcówki nie są do dziś wyjaśnione. Istnieje mianowicie cały szereg form gramatycznych słowiańskich, różniących się znacznie, zwłaszcza w części końcówkowej, od tego stanu, jakiego powinniśmy teoretycznie oczekiwać.

Prof. Otrębski tłumaczy te nieregularności pewnymi właściwościami, charakterystycznymi koniec wyrazu. Rzadko tylko wymawiamy poszczególne wyrazy tak, że po skończonym wyrazie robimy pauzę; najczęściej łączymy po kilka wyrazów ściśle ze sobą, czyniąc przerwy dopiero po całej grupie wyrazów. Jeśli łączymy w wymowie jakieś dwa wyrazy ściśle ze sobą, zniknąć może wówczas granica pomiędzy dźwiękami należącymi do pierwszego wyrazu i dźwiękami należącymi do wyrazu następnego. Jeśli dwa wyrazy występują często w tem samym połączeniu, wówczas w umyśle jednostek mówiących, nastąpić może przesunięcie granicy pomiędzy wyrazami, a co za tem idzie, może się zmienić forma wyrazów, wchodzących w skład grupy. Taka zmieniona forma wyrazu staje się nieraz formą powszechnie używaną, a więc normalną, pomimo że wytworzenie się jej nie jest wynikiem regularnego rozwoju fonetycznego.

Zasada, tłumacząca zmiany w pewnych wyrazach t. j. zw. fonetykę międzynarodową, znana była już od dawna. Prof. Otrębski zastosował ją jednak po raz pierwszy dla wyjaśnienia całego szeregu form gramatycznych słowiańskich. — O ile słu-

Reasumując powyższe należy stwierdzić, iż podłożem konfliktu pomiędzy Kościołem katolickim a rządem litewskim, wyrażającym się w postaci zawziętego obopólnego zwalczania się we wszystkich dziedzinach życia, jest walka polityczna o wpływy w kraju, tocząca się pomiędzy narodowcami a chadecją. Przyszłość pokaże, kto w tej walce zwycięży.

Marjan Beßermann.

ne są jego wywody, wykaże musi ścisła krytyka naukowa; nie wchodząc w szczegóły, zaznaczę tylko, że sam fakt uwzględnienia praw fonetyki międzynarodowej dla wyjaśnienia form gramatycznych słowiańskich jest bezwzględnie krokiem, posuwającym naprzód badania w tej dziedzinie.

Drugim zagadnieniem, o którym chcę tu wspomnieć, jest kwestja t. zw. procesów fonetycznych terytorjalnych (artykuł: O traktowaniu fonetycznych połączeń in um w grupie słowiańskiej).

Badania nad dialektami litewskimi doprowadziły prof. Otrębskiego do wniosku, że istnieją pewne cechy fonetyczne, występujące równocześnie we wszystkich językach słowiańskich i w pewnej części dialektów litewskich: w tej mianowicie ich części, która przytka bezpośrednio do obszaru słowiańskiego. Innymi słowy, terytorjum, na którym odbywały się pewne przekształcenia, obejmowało nie tylko cały obszar słowiański, ale również pewną część sąsiedniego obszaru litewskiego.

Stajemy w ten sposób wobec procesu językowego, który wykroczył niejako poza teren jednej grupy językowej, a który dokonał się w podobnych warunkach również na części obszaru sąsiedniego. — Jak wiadomo, warunkiem występowania na znacznym obszarze tych samych zmian językowych jest identityczność warunków fonetycznych, to znaczy identityczność sposobu wymawiania pewnych dźwięków i grup dźwiękowych. Ostatnie więc spostrzeżenie prof. Otrębskiego prowadzi do wniosku, że na części obszaru bałtyckiego istniały warunki fonetyczne pod pewnym względem te same, co na obszarze słowiańskim, a różniące się od tych, które występowały na pozostałej części obszaru bałtyckiego.

Oczywiście, zastrzec się trzeba przed wyciąganiem z tego stwierdzenia jakichkolwiek dalekich idących wniosków: chodzi tu tylko o pewne fakty językowe, które odzwierciedlają niewątpliwie przekształcenia niezmierzające dawne. Zmiany, o jakich pisze prof. Otrębski, odnieść należy do czasów wspólnoty językowej bałtycko-słowiańskiej. — Poruszone tu zagadnienie nasuwa jednak nowe pytanie — i to nie tylko już do językoznawców skierowane — w jakim mianowicie stosunku pozostaje pod innymi względami obszar wschodnio-litewski do reszty obszaru bałtyckiego z jednej strony, a do obszaru słowiańskiego z drugiej. Niewątpliwie badania etnologiczne mogłyby przysiąc tu z pomocą.

Nowe wydawnictwo Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej przynosi więc nie tylko pożyteczną pracę naukową, ale daje jeszcze bodźca do dalszych poszukiwań we wskazanym raz kierunku.

J. Safarewicz.

PIANISTKA KONCERTOWA
uczelnia Wiedeńskiej Akademii
Muzycznej i Musiktheater
udziela lekcji fortepianu
ulica Dąbrowskiego Nr. 12, m. 2.

*) Kapitan Sztambu Nejdhardt zginął 22 lipca 1883 r. pod Popelanami w walce pomiędzy oddziałem powstańcy Jablońskiego a grupą wojskową płk. Danilowa.

*) Jakkolwiek odpowiedź ta wydaje się dziwna, sam ją słyszałem. — Przyp. Gordonas

Akcja pacyfistów niemieckich.

Przed miesiącem została w Wiedniu wydana broszura poświęcona zagadnieniu stosunków polsko-niemieckich p. t.: *Ist die Verständigung zwischen Polen und Deutschland unmöglich?* Autorem jej jest Kaspar Mayr, sekretarz *Internationaler Versöhnungsbund*.

Jest to katolicka organizacja pacyfistyczna, mająca swoje oddziały w 25 krajach Europy. Na czele stoi ks. Hoffmann, profesor Uniwersytetu we Wrocławiu. Wymieniona broszura rozpoczyna serię wydawnictw poświęconych zagadnieniom pacyfikacji Europy.

Cechą charakterystyczną metody pracy tej organizacji jest, iż nie tylko zajmując się ona propagandą hasel pacyfistycznych, ale usiłuje badać konkretne kwestie, które grożą w przyszłości zatargami zbrojnymi, o raz poszukuje możliwych dróg porozumienia. W związku z tem kierownicy organizacji usiłują pociągnąć do współpracy nietylko zdeklarowanych pacyfistów, ale wszystkich, kto z jakiegokolwiek bądź względów chciałby współdziałać z akcją w kierunku złączenia konkretnych antagonizmów. Usiłują nietylko zorganizować zwolenników szlachetnych ideałów pacyfistycznych, ale także połączyć swoje wysiłki z tymi, którzy ze względów politycznych czy też gospodarczych chcieliby załatwienia szeregu spornych problemów ciążących dziś nad Europą groźbą wojny.

Za najważniejsze zagadnienie z punktu widzenia pacyfikacji Europy uważają zwolennicy ks. Hoffmanna kwestię stosunków polsko-niemieckich. „Ogólno-europejski kryzys koncentruje się coraz bardziej na zagadnieniu stosunków pomiędzy Niemcami a Polską, znajduje tutaj swój najbardziej jaskrawy oraz najbardziej niebezpieczny wyraz. Tutaj musi być stoczona najważniejsza bitwa o pacyfikację krajów zachodnio-europejskich” — powiada p. Kaspar Mayr we wspomnianej powyżej broszurze. To też działacze tej grupy bardzo poważnie studiują kwestię stosunków polsko-niemieckich. Ks. Hoffmann oraz p. Mayr odbyli kilka podróży po Polsce w celu zbadania nastrojów oraz pozyskania sobie zwolenników. Ks. Hoffmann był także dwukrotnie w Wilnie. W zeszłym roku ks. Hoffmann oraz p. Mayr wygłosili w naszym mieście na zamkniętych zebraniach kilka referatów. W sierpniu ub. roku w Sromowcach (Tatry) obradował kongres młodzieży pacyfistycznej krajów środkowo-europejskich.

Wyrazem tej aktywności w zakresie uregulowania polsko-niemieckich stosunków jest także wspomniana broszura. Autor podaje szereg dat statystycznych oraz faktów historycznych dla zobrazowania podłoża, na którym rozwinął się konflikt polsko-niemiecki. Poza tem przechodzi do przedstawienia szeregu spornych problemów, usiłując przytem z całą bezstronnością podawać zarówno niemiecki jak i polski punkt widzenia. A więc kwestia mniejszości, kwestia Górnej Śląska, kwestia korytarza. Najtrudniejszą — zdaniem p. Mayra — jest kwestia korytarza. Niemcy uważają istnienie korytarza oddzielającego Rzeszę od Prus Wschodnich za wyraz upokorzenia, którego naród niemiecki doznał w Wersalu. Z drugiej strony — powiada p. Mayr posiadanie dostępu do morza jest dla Polski kwestią życia i śmierci. Nie może więc być mowy o tem, aby Polska kiedykolwiek zgodziła się na odstąpienie korytarza Niemcom. Zdaniem autora trzeba tu szukać jakiegoś kompromisowego wyjścia. P. Mayr przytacza kilka takich kompromisowych projektów, nie wypowiadając jednak wyraźnie swego stanowiska.

Zdaniem p. Mayra nie w sprzeczności interesów tkwi istota sporu polsko-niemieckiego. W istocie rzeczy sprzeczności interesów pomiędzy Polską a Niemcami wcale nie są większe niż np. pomiędzy Niemcami a Francją, lub Niemcami a Anglią. Główną przeszkodą dla porozumienia polsko-niemieckiego stanowią nietylko gospodarcze i polityczne przeciwności, ale momenty natury psychologicznej. Dlatego też — zdaniem p. Mayra — odpowiednio zorganizowana akcja propagandystyczna może tutaj zrobić więcej, niż na jakimś innym terenie. Trzeba przełamać wzajemną nieufność, trzeba uświadomić społeczeństwu obydwu krajów, że obok sprzeczności istnieją także liczne wspólne interesy, a gospodarcza i polityczna kooperacja polsko-niemiecka może dać i jednej i drugiej stronie poważne korzyści.

Grupa ks. Hoffmanna jest bardzo nieliczna. Placówki tej organizacji istnieją tylko w kilku miastach. Ale jest to grupa o dużym ideowym napięciu oraz rozmachu w akcji. Piszący te słowa miał możność osobiste zetknięcia się z organizacją młodzieży akademickiej we Wrocławiu, pozostającą pod wpływem ideologii ks. Hoffmanna. Około 30 osób zbiera się regularnie, żeby omawiać kwestie związane z akcją pacyfikacyjną przedewszystkiem na odcinku polsko-niemieckim.

W Wilnie idea szukania dróg porozumienia polsko-niemieckiego jest popularna. Głosi ją zarówno nasze pismo, jak i „Słowo”. Uświadomiamy tu silniej, niż w jakimkolwiek innym punkcie Państwa Polskiego to niebezpieczeństwo, które cywilizacji grozi ze Wschodu. Dlatego też chcielibyśmy możliwie całkowitego odprężenia w stosunkach polsko-niemieckich. Idea kooperacji polsko-niemieckiej wydaje się nam logiczną i dla obu stron korzystną. To też akcja grupy ks. Hoffmanna musi w naszym społeczeństwie wywołać większe zainteresowanie.

Bor.

W obronie Chaplina.

W „Kurjerze Wileńskim” z dnia 20 marca b. r. — ukazał się artykuł Spectansa, pod tytułem: „Współczesne znakomitości”. W artykule tym p. Spectans ubolewał nad upadkiem powojennych społeczeństw, które entuzjaziśmy się taką postacią, jak Charlie Chaplin — przyczem, zestawia Chaplina z bokserami i szybkobiegaczami...

Jest to conajmniej pomieszenie pojęć, co z klasycznego dodawania koni do pomarańczy. Aby tak zdeklarować znakomitego aktora, reżysera i autora w jednej osobie — trzeba prosto nie wiedzieć nic o tym poecie i dramaturgu ekranu. Poza powszechnie uznanymi walorami artystycznymi

— Charlie Chaplin ma jeszcze jeden wielki walor, stanowiący o uroku tego niepospolitego człowieka: Charlie Chaplin, to przede wszystkim dobry człowiek, cichy, łagodnie uśmiechnięty filozof, spoglądający z pobłażliwym zdziwieniem na szamotania się ludzi i — własne.

Ot, co się tam działo wielkiego, czy małego, smutnego, czy wesołego — mniejsza z tem — wszystko przemienia mimo siły napięcia, wszystko zblednie, ulegnie zapomnieniu. Gdzieś w dali zostaną rumowiska rzeczy i przeżyć, a życie pójdzie swoją nieubłaganą drogą. I właśnie to Chaplin symbolizuje finałem każdego swego filmu: kończy się emocjonalna historia,

nowego, kiedy się tak żyje jak pustelnik wśród tych skał, a za całą rozrywkę ma się cyklon i potop na przemian. Niema nic gorszego jak grudzień w górach Algieru... Pewno „tam” jest pięknie?

— Morze jest burzliwe, ale słońce świeci.

Reville obrócił się do ujścia wąwozu. Przez wąski przesmyk mógł widzieć bardzo daleko pasemko zarosli.

— Pięć godzin tylko dzieli mnie od brzegu — mruknął z goryczą — a jestem od niego bardziej oddalony, niż gdybym był w Uargla. Oni tam mają światło, ciepło, życie... Ja siedzę sam w tej ruderze, którą bezczelnie nazywa się stacją. Pan, panie Burnot, dojedziesz niedługo do miasta.

— Podła dziura, nie miasto!

— Tak. I zimno tam będzie. Ale zobaczysz pan ludzi. Rozumiesz pan? Będziesz mógł pogadać z nimi w kawiarni i napić się gorącego wina.

A jutro znów pan zawróci na morze zobaczysz port, drzewa pomarańczowe, usłyszysz śmiech dzieci...

— Ba, panie Reville, to przejściowe położenie. Trudno, zawsze młodzi muszą przejść przez te najgorsze miejsca. Potem będzie pan miał Gelmę, Philippeville, może Algier... Ach,

— To co zawsze. Co może być



Pielgrzymka Wielkanocna do ziemi Świętej.

wszystko usuwa się na plan dalszy, a Charlie Chaplin — śmieszny, lekko przygarbiony człowieczek w wiecznej jednak i jednako wytartym ubraniu — uśmiecha się przedziwnie łagodnie. Odwraca się do wszystkich plecami i — odchodzi.

I za to wszystko, za te emocje w dobrym, w najlepszym gatunku — lu dzie powinni być i są Chaplinowi wdzięczni. Masowy poryw, jakim witał Chaplina europejskie stolicie jest więc raczej dowodem zdolności powojennego pokolenia do uznania artystycznych zasług, które są niewątpliwie większe od dziedzicznego prawa do tronu, aczkolwiek p. Spectans ubolewał w swoim artykule nad tem, że „histrjonów (Chaplin) wita się jak królów”. Tak więc, jeśli chodzi o zlustrowanie „głębokich wyrw, jakie w psychice ludzkiej robią wojny” — to entuzjazm wywołany przez Chaplina jest przykładem wybranym raczej nie fortunnie.

Niewątpliwie rozpanoszył się po wojnie bezmyślny zachwyt nad bokserstwem i temu podobnymi bzdurami i musi robić się „niewyraźnie” myślenie człowieka, gdy widzi jak olbrzymie tłumy szaleją z radością, patrząc na dwóch spocynych drabów, walących się pięściami po łbie. Jednakże nie należy zapominać, że zdolność tłumy do bezmyślnych zachwytów bynajmniej nie wyklucza jego zdolności do zachwytów całkiem umiędzonych i szlachetnych. Słusznie powiada Marja Grossek-Korycka w

Ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

Muzeum T-wa, jedyne tego rodzaju w Wilnie, w zabytkach swoich dające zwiedzającym wspaniały obraz przyszłości i kultury kraju od czasów przedhistorycznych do dni ostatnich, nieustannie się wzbogaca cennymi nabytkami, drogą darów lub zakupów.

W ciągu niespełna trzech miesięcy r. b. 20 osób ofiarowało 231 przedmiotów.

Z nabytków tych, na szczególną uwagę zasługują następujące:

8 ulamków armat bronzowych, z pierwszej połowy XVI w., wykopanych w r. 1926 na posesji przy ul. Słonecznej Nr. 13 na Antokolu. Zdobi je piękny ornament wykonany precyzyjnie, na jednym zaś ulamku zachował się rok 1542 z monogramem nieznanego ludwisarza.

Obraz Matki Boskiej, trzymającej na kolanach Ciała Chrystusa, niewiadomego malarza eklektyka włoskiego z połowy XVI wieku, otrzymany w darze od p. Marji Kiernowskiej, zgodnie z ostatnią wolą jej brata ś. p. Bronisława Kiernowskiego. Obraz ten jest ciekawy ze względu na różno-

swojej książce „O supremacji zła”: „Te same objawy należą do wręcz odwrótych przyczyn. Rumieniec jest dowodem winy i niewinności — zdrowia i gorączki — miłości i gniewu. Kategorizować objaw można tylko w splotcie jego naturalnym i natychmiastowym z innymi objawami, które go określają”.

Nie można więc utożsamiać entuzjastycznego przyjęcia Chaplina nie tylko z owacjami na cześć szybkobiegaczy i bokserów, lecz również i z owacjami na cześć Amanullacha. Dziwnie także brzmi w artykule p. Spectansa nutka pobłażliwej ironii z jaką mówi o Bernardzie Shaw — „adjutancie” Chaplina. Powszechnie wiadomo, że Shaw nie pędził za autem Amanullacha, a więc potrafił niekiedy klasyfikować ludzi. Natomiast, na ostatniej premierze Chaplina — istotnie siedział u jego boku.

Cały świat widział w tem tylko hołd złożony przez wielkiego komedjopisza rza sceny — wielkiemu dramaturgowi ekranu.

Marja Milkiewiczowa.

Nie uważamy kwestii tego lub innego stosunku społeczeństwa do znakomitych nawet aktorów filmowych za zagadnienie niezasadne, to też chętnie udzielamy głosu p. Milkiewiczowej, która ma zgoła odmienne zapatrywania pod tym względem, niż p. Spectans. Wydaje się nam jednakże, iż p. Spectans miał rację, krytykując przesadny entuzjazm tłumów londyńskich, berlińskich i paryskich względem artysty kinematograficznego. (Red.)

rodność wpływów, jakim uległ autor jego.

Dwa portrety Stefana Batorego i Jana Sobieskiego, pendzla zapewne malarza krajowego z w. XVIII-go, które przeszło sto lat były własnością rodziny Milanowskich.

Dwa portrety Tyszkiewiczów: Jerzego-biskupa wileńskiego (1649 — 1656) i Mikołaja-kanonika wileńskiego (1753 — 1798 r.), uratowane w jednym z dworów, splondrowanych przez bolszewików w r. 1920, i ofiarowane Muzeum przez d-ra Feliksa Wrzesińskiego.

Głowa Matki Boskiej Ostrobramskiej skopijowana pastelami z oryginału przez malarza wileńskiego Maurycego Drużnię ok. r. 1840 i darowana przez jego córki.

Duża akwarela p. n. „Greczynka”, dzieło i dar znanej malarzki Anny z Soltanów Römerowej.

Rzadka kolekcja odznak honorowych wojskowych Dywizji Litewsko-Białoruskiej i wojsk Litwy Środkowej, której początek dał P. Wojewoda Wi-

leński Stefan Kirtiklis, oddając do Muzeum odznaki osobiste, jak: Krzyż Zasługi i 3 odznaki Wojsk L. Śr. wraz z dyplomami na nie, a za którego pięknym przykładem poszli i inni ofiarodawcy.

Wreszcie wspomnieć jeszcze należy o wielkiej wagi naukowej darze prof. d-ra Marjana Morelowskiego w postaci kartoteki, obejmującej ok. 11 tysięcy dzwonów, ewakuowanych w r. 1915 do Rosji i spoczywających tam w różnych miejscach na „cementaryskach dzwonowych”, a przez specjalną Komisję polską zainwentaryzowanych. Jest to prebogaty materiał historyczny, z którego — w pierwszym rzędzie zostaną niebawem wydobyte imiona ludwisarzy, następnie nazwiska fundatorów, spis miejscowości, z których pochodzą i t. p.

Na rzecz Biblioteki T-wa w styczniu, lutym i marcu r. b. — ogółem 39 ofiarodawców (osób, instytucji i redakcji czasopism) złożyło 384 dzieła w 554 tomach.

Najhojniejsze dary otrzymało w tym czasie T-wo od Seminarium Polonistycznego (mianowicie 210 tomów dzieł, czasopism i broszur z książek po ś. p. prof. Józefie Kallenbachu) oraz 234 tomów od prof. Lutosławskiego, który ponadto wzbogacił dział rękopisów T-wa częścią cennej korespondencji swojej, dotyczącej spraw naukowych, i narodowo-poleńskich.

Najcenniejszym wszakże nabytkiem księżnicy T-wa w ostatnich miesiącach jest egzemplarz „Gazety Grodzieńskiej”, założonej przez słynnego Ant. Tyzenhauza w Grodnie i wychodzącej tamże, według Estrichera, w LL. 1775—1783. Pochodzi on z księgozbioru Korjańskiego-Sarjańskiego p. Stanisława Łopacińskiego.

P. Stanisław Łopaciński — obok Brzeskiego, Januszewskiego, Karłowicza, Orzeszkowej i Szwajńskiego — jest najhojniejszym na rzecz Biblioteki T-wa darowczyńcą, gdyż jeszcze w r. 1920 znaczną część swego nader cennego księgozbioru, przywiezionego z

Czy reumatyzm i podagra są uleczalne?

W tej kwestii niezmiennie dla wszystkich cierpiących ciężkimi przykurkami jest list p. J. Szera, Lwów, ul. Lindęgo 2 II p. w którym p. S. pisze nam m. in.: od lat kilkunastu cierpiam na reumatyzm oraz okropne rwanie w prawej nodze. Przez ten czas używałem niezliczonej ilości różnych środków leczniczych, jakoteż dwa razy byłem w miejscowościach kąpielowych zagranicą. Skutek był jednakowoż tylko przejściowy, bóle zawsze wracały i nie odczuwałem poprawy. Przed około trzema miesiącami zwróciłem mi mój znajomy uwagę na Togał, który natchemniałem w apteczce. Togał zacząłem używać codziennie trzy razy po dwie tabletki. Już w pierwszym tygodniu odczułem znaczną ulgę, a w trzecim pozbylem się tej przykrej dolegliwości i jestem jak nowonar-

odzony. Tabletki Togał będą każdemu cierpiącemu ciężkimi przykurkami. Podobnie jak p. S. donosi wiele tysięcy, którzy przyjmowali Togał nietylko przy reumatyzmie, bólach i rwanii w stawach, lecz przede wszystkim także przy podagrze, bólach nerwowych i głowy, grypie i przeziębieniach. Togał bowiem usmierza natchemniał najgłośniejsze bóle i usuwając w naturalny sposób pierwsiatki chorobotwórcze, w zarodku zwalcza te niedomagania. Tabletki Togał są nieszkodliwe dla serca, żołądka i innych organów. Przeciwnie 6.000 orzeczeń lekarskich. Wybróbujcie więc sami dziś jeszcze, lecz zadajcie zawsze we własnym interesie oryginalnych tabletek Togał. Niema bowiem nic lepszego! Do nabycia we wszystkich aptekach!

Muzeum T. P. N. przy ul. Lelewela 8 jest otwarte dla zwiedzających w niedzielę w godz. 12—2, za opłatą po 50 gr. od osoby i po 20 gr. od wycieczek zbiorowych uczęszczających młodzieży, robotników, rzemieślników i żołnierzy. Członkowie T. P. N., za okazaniem kwitu z opłaty ostatniej składki, mają wstęp wolny. Pragnący zwiedzić Muzeum w inne dni tygodnia mogą porozumieć się z Biurem T-wa (tel. 14—79), które czynne jest codziennie w godz. 10—1, z wyjątkiem niedziel i świąt.

PORTRET
Adama Mickiewicza
Reprodukcja z oryginału olejnego pędzla zięcia Wieszcza T. Goreckiego.
DO NABYCIA:
na składzie głównym w Księgarni
Św. Wojciecha w Wilnie, oraz we
wszystkich księgarniach.
Cena 2 zł.

„BIBLIOTEKA NOWOŚCI”
PLAC ORZESKOWEJ Nr. 3.
Kompletna beletrystyka do ostatnich
nowości w jęz. polskim oraz w obcych.
Lektura szkolna. — Dział naukowy.
Każdy abonent otrzymuje premjum.
Czynna od godz. 11-ej do 18-ej.
KAUCJA 5 ZŁ. ABONAMENT 2 ZŁ.

Popierajcie Ligę Morską

„Krwawa Wielkanoc”.

Święta Wielkanocne wśród wszystkich narodów chrześcijańskich są uosobieniem radości i wesela, znajdującego odpowiednik w zwyczajach i obrzędach, związanych z dniem Zmartwychwstania. Szperając jednak po kartach historii znajdujemy wyjątki, które zakłóciłyby radośny nastrój świąteczny. We Włoszech pod nazwą „Krwawa Wielkanoc” znane są krwawe zamieszki w Weronie, które zdarzyły się w dniu 9 kwietnia 1797 roku, akurat w Wielką Sobotę. Był to zbrojny zamach Rzeczypospolitej Wenejskiej przeciw ówczesnej okupacji francuskiej. „Wielkanoc Weneńska” zakończyła się masakrą okupacyjnych wojsk francuskich. Nie przeszkodziła ona jednak realizacji planów francuskich, podporządkowanych sobie liczne rezerwy polskie i Włochy. Ambitny senat wenecki, który był duszą „Wielkanocy Weneńskiej”, nie zabrał planu z tego krwawego postępu.

Czy reumatyzm i podagra są uleczalne?

W tej kwestii niezmiennie dla wszystkich cierpiących ciężkimi przykurkami jest list p. J. Szera, Lwów, ul. Lindęgo 2 II p. w którym p. S. pisze nam m. in.: od lat kilkunastu cierpiam na reumatyzm oraz okropne rwanie w prawej nodze. Przez ten czas używałem niezliczonej ilości różnych środków leczniczych, jakoteż dwa razy byłem w miejscowościach kąpielowych zagranicą. Skutek był jednakowoż tylko przejściowy, bóle zawsze wracały i nie odczuwałem poprawy. Przed około trzema miesiącami zwróciłem mi mój znajomy uwagę na Togał, który natchemniałem w apteczce. Togał zacząłem używać codziennie trzy razy po dwie tabletki. Już w pierwszym tygodniu odczułem znaczną ulgę, a w trzecim pozbylem się tej przykrej dolegliwości i jestem jak nowonar-

odzony. Tabletki Togał będą każdemu cierpiącemu ciężkimi przykurkami. Podobnie jak p. S. donosi wiele tysięcy, którzy przyjmowali Togał nietylko przy reumatyzmie, bólach i rwanii w stawach, lecz przede wszystkim także przy podagrze, bólach nerwowych i głowy, grypie i przeziębieniach. Togał bowiem usmierza natchemniał najgłośniejsze bóle i usuwając w naturalny sposób pierwsiatki chorobotwórcze, w zarodku zwalcza te niedomagania. Tabletki Togał są nieszkodliwe dla serca, żołądka i innych organów. Przeciwnie 6.000 orzeczeń lekarskich. Wybróbujcie więc sami dziś jeszcze, lecz zadajcie zawsze we własnym interesie oryginalnych tabletek Togał. Niema bowiem nic lepszego! Do nabycia we wszystkich aptekach!

naczną dla dyrektora kopalni... Ponad dwieście tysięcy franków!... Do licha! Gdyby tak zbroje o tem wiedzieli! Rozemnił się głośno z tej myśli. Machinalnie jednak sięgnął po swój brauning. Magazyn był pusty, wszystkie naboje wystrzelały do celu.

— Mieć tu chociażby dwa miliony ale w maju, gdy niebo jest błękitne, i ptaki drą się — to było zbyt zabawne. Mogłbym ich bronić przed całym plemiem opryszków... Ale dwieście tysięcy wtedy, gdy się jest przytłoczonym przez chmury, przesiąkniętym deszczem — i kiedy wszystkie góry ryczą wokół! Br!

Usiadł znów i chciał myśleć o ojczyźnie Francji, jednakże umysł jego nie dawał się zmusić do swobodnych wędrówek po świecie. Jakis niewytłumaczony niepokój męczył go podświadomie.

— Burnot rzucił na mnie urok z temi trumnami — zaśmiał się do siebie.

Rzeczywiście, te dwie skrzynie zajmowały bez przesłanki jego uwagę. W północnym panującym w pokoju, wydawały się zupełnie dwiema trumnami. Co za pomysł wybierać podobne opakowanie!

Otworzył drzwi na dwór. Deszcz padał wodospadami i ciemnością pochłonięta dno wąwozu. Reville opuścił żaluzje, zapalił lampę i zasiadł do posiłku przygotowanego mu przez Kabyla. Ale po kilku kęsach odsunął talerz. Jakaś trwoga ścisnęła mu serce, ciężar, który męczył nas czasami

Otworzył drzwi na dwór. Deszcz padał wodospadami i ciemnością pochłonięta dno wąwozu. Reville opuścił żaluzje, zapalił lampę i zasiadł do posiłku przygotowanego mu przez Kabyla. Ale po kilku kęsach odsunął talerz. Jakaś trwoga ścisnęła mu serce, ciężar, który męczył nas czasami

Otworzył drzwi na dwór. Deszcz padał wodospadami i ciemnością pochłonięta dno wąwozu. Reville opuścił żaluzje, zapalił lampę i zasiadł do posiłku przygotowanego mu przez Kabyla. Ale po kilku kęsach odsunął talerz. Jakaś trwoga ścisnęła mu serce, ciężar, który męczył nas czasami

Pojedynek ze śmiercią.

Lokomotywa ukazała się w ujściu wąwozu i na małej stacyjce zapanał odrazu ożywienie. Arabowie przywiązali swe konie i osły, by się zbliżyć do peronu. Woznica starożyłżansu rozmawiał z Revillem. Pociąg, jakby zmęczony wspinaniem się na wzgórza, spałał astmatycznie i zgrzytnął hamulcami, zatrzymał się przed stacją.

Pomimo wiatru miotającego wiatremi akcjami stacyjnymi, większość podróżnych wysiadła z wagonów, robotnicy z Minorki, krajowcy drżący z zimna w swych lekkich burnusach, kilku urzędników, trzech oficerów, jedna uleć-hail w sukni szafirowej, z zawojem malinowym i ozdobami z cekinów, pięknie strzeżona przez jakiegoś spahisa. Podróż tym prymitywnym pociągami tak była denerwująca, iż tyle jeszcze pozostawało godzin jazdy do chwili dostania się na równinę, że wszyscy z chęcią rozprostowywali sobie nogi przez ten kwadrans potrzebny dla nabrania wody do maszyn.

Trzej żołnierze i jeden żołnierz-urlopnik pokazali swe bilety Revilowi i wdrapali się do dylżansu. Reville zbliżył się do lokomotywy.

— Coś tam słycać od wczoraj, panie Reville? — spytał starszy kontroler.

— To co zawsze. Co może być

prawda, czy nie zjawiali się do pana z kopalni?

— Deszcze poprzecinały drogi. Nie zobaczę nikogo stamtąd przed trzema czy czterema dniami.

— Hm, a ja mam pieniądze.

— Do diabła! czy coś ważnego?

— Ponad dwieście tysięcy.

Młody człowiek zamyślił się.

— Coś robić, przyjmie je od pana, jak zwykłe. Nikt się nie domyśli, że moja stacja tak jest bogata. Ma pan co jeszcze dla mnie?

— Tak... O, tu właśnie. Ten motocykl i te dwie trumny!

— Trumny? Tak prosto w wagonie bagażowym? Ależ to się sprzeciwia wszelkim przepisom!

Burnot wybuchnął śmiechem.

Nazywam to trumnami, bo to ma taką formę. Ale to są skrzynie. Skrzynie z narzędziami.

— Dla kogo?

— Dla Antonia Ibanes. Mają zostać na stacji aż do zgłoszenia adresu.

Reville wskoczył do wagonu bagażowego i obejrzał skrzynie. Rzeczywiście można je było wziąć na pierwszy rzut oka za trumny krajowców, długie pudła zbite z prostych desek.

Sam nie poradził — rzekł Burnot. Obiedwie skrzynie, bardzo ciężkie zostały przeniesione do pokoju, który służył za biuro, telegraf, pokój służbowy i skład bagażu.

— Ładny motocykl — zauważył Reville wyładowując go z wagonu. Poprzez opakowanie obmacywał

jego solidne kształty.

— Zupełnie nowy... Opony nigdy nie chodzą. Dla kogo?

— Także dla Antonia Ibanes, na stacji aż do zgłoszenia. Czy nie ma pan nie do załadowania, panie Reville?

— Nie.

Wypoczęta i odkarmiona, lokomotywa gotowa była pokonywać dalsze wzgórza. Reville dał sygnał, podróżni wsiadli do wagonów i pociąg wkrótce zniknął za zakrętem.

— Czy znasz pan Antonia Ibanes? spytał Reville woźnicę dylżansu.

Nie było żadnego Hiszpana o tem nazwisku w całej okolicy. Młody człowiek spoglądał z melancholią na oddalający się ciężki wózek. Arabowie zdejmowali swe sandały i bosso udawali się w drogę. Jedźcy byli już daleko. Pozostał jedynie Kabyl w niebieskim kaftanie pełniący obowiązki zwrotniczego, zamiatacza i zapalacza lamp stacyjnych. Zadanie jego na dziś było wypelnione, stacja ożyje znów jutro na kwadrans, gdy za dwanaście godzin powróci ten sam pociąg, którego oddalający się łoskot podają sobie głucho wawoży i tunele.

— Być potrzebny więcej? — spytał Kabyl, który mieszkał w duarze odległym o trzy kilometry.

— Nie, możesz już iść.

— Być dobrze. Dobranoc, Sidi.

W wawoży pozostał samotny młody człowiek. Walka o byt jeszcze przez kilka lat będzie zeń czyniła

dobrowolnego pustelnika i wygnańca.

— Pustynia mniej działa na nerwy, niż taka droga bez ludzi, takie relsy prowadzące do świata cywilizowanego, ale dla mnie bezużyteczne — myślał Reville.

Tam, w oddali deszcz zakrył szarą zasłoną pasemko zarosli. Ulewa stawała się widać coraz gwałtowniej, nadięgały zwały czarnych chmur.

W uszy Revilla wpadał poszum deszczu i huk potoku. Otaczały go zewsząd szczyty ostrych skał, lśniące od wody. Nigdy jeszcze samotność nie wydawała mu się tak ciężką... Żeby choć krajowcy przejeżdżali drogą! Ale nio zapadała i wszystkie Kabyle przeczornie zostali w swych górskich gubach.

Ulewa nadešla nagle, brutalna jak uderzenie pięścią. Naczelnik stacji wszedł do swego biura i zamknął pięścią drzwi za sobą. Siadłszy za stołem wziął w rękę książkę, ale nie udawało mu się czytać. Nie miał też odwagi ani pisać, ani odrabiać papierów urzędowych. Burza gwiżdżała wokół domku przeżalawie. W tych dzikich poświatach tańczył jakby jakieś grzyby.

— Sam jeden, sam jeden — i nie wiadomo, co robić do jutra!

A przecież Reville nie był wcale człowiekiem, łatwo podległym nastrojowi pogody. Aby się otrząsnąć z przygnębiającego wrażenia, wstał i wyciągnął z szuflady ciężką kopertę przez-

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Wypadki kolejowe bez ofiar.

W dniu 2 kwietnia b. r. o godzinie 17 m. 30 na linii kolejowej Worojańsko-Postawy, na kilometr 100, wykoł się jeden wagon osobowy III klasy, jadącego do Królewca. Pociąg ten odjechał z Postaw 15.11. Pociąg ten odjechał z Postaw 15.11. Pociąg ten odjechał z Postaw 15.11.

Dnia następnego, to jest 3 b. m., w tem samym miejscu na tym samym szlaku, uległ znowu podobnemu wypadkowi pociąg Nr. 512 idący do Królewca. Tym razem wykoł się dwa wagony, mianowicie wagon

Niemen wylał.

Oczekując wieczorem ludność pogranicza w rejonie Druskienik oraz władze KOP-u zaalarmowane zostały groźnym stanem wody na Niemnie. Mimo zorganizowanej akcji przeciwpowodziowej wezbrane wody wylały z brzegów, zalewając pola w promieniu 4 kilometrów. Najbardziej ucierpiał wieś Dzierżę, Dukiński i Pokary położone po stronie litewskiej. Straty spowodowane wy-

lewem rzeki po stronie polskiej są naogół znacznie mniejsze, chociaż są również dotkliwe.

Przy obecnym stanie rzeczy, niebezpieczeństwo powodzi w Grodnie i Druskienikach jest minimalne. Odnosne władze przedsięwzięły zresztą odpowiednie akcje zabezpieczające.

Umysłowo chory morduje dwoje dzieci.

Wstrząsający wypadek miał miejsce o godzinie 10.15 w miejscowości Józefów (pow. postawski). Mieszkaniec tego folwarku Władysław Krysztal umysłowo chory na padł na drodze na przechodzących 12-let i 8-letnie siostrę i siostrę, zabijając je.

NOWO-ŚWIECIANY

W DZIĘKI WYBRYK. W BURM. N. ŚWIECIAN. W dniu 27 b. m. w lokalu Magistratu zdarzył się fakt rzadko spotykany w środowisku ludzi kulturalnych, w czasie pełnienia funkcji służbowych, czynnego znieważenia przez Ochoł. Str. Oga. p. Bułera przez vice-burm. p. Michałowskiego.

P. Michałowski zwrócił się na parę minut przed zebraniem Zarządu Str. Oga. do prezesa p. Bułera z żądaniem natychmiastowego przejęcia starych aktów Straży Ognio-wej.

P. Bułera oświadczył że akta przejmie tylko po fakcie. P. Michałowski w odpowiedzi słownie obraził p. B. i w pewnym momencie wobec całego zarządu, burmistrza i komendanta post. P. C. czynnie go znieważał. Wobec tego p. B. zebranie odwołał i niezwłocznie udał się do dr. mjr.

Odezwa Towarzystwa Muzeum Sztuki Współczesnej w Wilnie.

Wilno jest miastem, posiadającym najchłubniejsze tradycje w dziedzinie sztuki. Jego zabytki wzbudzają pełen zachwyt podziwu i swoich i cudzoziemców. Z Wilnem związane są nazwiska i twórczość takich artystów jak Guciewicz, Smugiewicz, Rustem, Czechowicz, Wańkowicz i wiele in.

Ale nie tylko tradycjami poszczycić się może to miasto. Z chwilą odzyskania Wilna przez Polskę, silniej uderzył do letniego życia artystycznego. Wskazano została wyższa uczelnia sztuki pięknych przy Wszechnicy Batorowej. Ustanowiono nagrodę artystyczną m. Wilna. Szereg artystów tworzy i pracuje tutaj, biorąc udział w wystawach w Polsce i zagranicą.

Jest rzeczą konieczną dla kultury naszych ziem północno-wschodnich, aby ślady tej twórczości współczesnej pozostały w Wilnie. Do chwili obecnej miasto, zwiedzone przez coraz liczniejsze rzesze turystów, nie posiadało instytucji reprezentującej sztukę współczesną.

Przeło, aby wypełnić tę lukę, gro- no artystów, miłośników sztuki rodzin nego miasta, postanowiono utworzyć w Wilnie Muzeum Sztuki Współczesnej, które ma na celu zorganizowanie sta-

łego zbioru współczesnych dzieł sztuki plastycznej oraz urządzenie wystaw w tej dziedzinie.

Inicjatorzy, ufni, że ich wysiłek znajdzie poparcie szerszych warstw społeczeństwa, ukończywszy wstępne prace, zwracają się do ogółu obywateli z gorącą prośbą o zgłaszanie darowizn lub depozytów do założonego Muzeum. Chodzi przede wszystkim o dzieła współczesnego malarstwa wileńskiego, rzeźby i grafiki. Muzeum, nie posiadające narazie odpowiednich funduszy na dokonanie tak wielkiego przedsięwzięcia, nie zdoła bez poparcia artystów i kulturalnych sfer społeczeństwa osiągnąć w pełni zamierzonego celu. Korespondencję w sprawach Muzeum prosimy kierować pod adresem: Wilno, Michał Rouba, ul. Stara Nr. 32.

Prezes Kirtiklis Stefan, wiceprezes Folewicz Józef, skarbnik Jundził Zygmunt, senator, kustosz Hoppen Jerzy, art. malarz, sekretarz Rouba Michał, art. malarz, członkowie: art.-malarz Kazimierowski Eugeniusz, red. Okulicz Kazimierz, prof. dr. Lorentz Stanisław, prof. Slendziński Ludomir, prof. Ruszczyk Ferdynand.

Z pracy oświatowej w 6 p. p. Leg.

Armia nasza utrzymuje ścisły kontakt ze społeczną akcją oświatową, zarówno w zakresie systematycznego kształcenia jak i akcji świetlicowej. Dzięki temu stanowi w lań-uchu instytucji, prowadzących wychowanie obywatelskie, ważne ogniwo.

Pracę społeczno-oświatową prowadzi wojsko przy pomocy własnych oficerów oświatowych, nadto korzysta z pomocy Polskiego Białego Krzyża, wreszcie w zakresie systematycznego kształcenia z pomocy nauczycielstwa.

Do jakich rezultatów dochodzi się w zakresie systematycznego kształcenia mogą być dowodem wyniki pracy Szkoły dla Dorosłych, prowadzonej przez Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powiatowych w Wilnie. Z zapisanych do tej szkoły 52 podoficerów 6 p. p. leg., do egzaminu w zakresie 7-miu oddziałów przystąpiło 44, egzamin zdało przed Państwową Komisją egzaminacyjną 41 podoficerów, w tem 12 z oceną bardzo dobrą, 14 z oceną dobrą i 15 z dostateczną. Egzamin odbywał się w czasie od 23 do 27 marca b. r.

Kierownikiem tej szkoły jest p. Kossarski, kierownik szkoły powsz. Nr. 16, wykładowcy: ks. Romejko, pp. Kątnik, Dymno, Czerwinski i Wójcik. Z ramienia 6 p. p. Leg. opiekował się tą szkołą por. Kralczyński, oficer oświatowy 6 p. p. Leg.

W dniu 27 marca b. r. odbyło się rozdanie świadectw w Kasyne Oficerskiej 6 p. p. Leg. W uroczystości wzięli udział pp. Bielek, dowódca 6 p. p. Leg., jego zastępca ppłk. Engel, dowódca placu i oficer oświatowy garnizonu major Kozłowski, por. Kralczyński i szereg oficerów 6 p. p. Leg., nadto z kół oświatowych i nauczycielskich oprócz kierownika szkoły i personelu nauczycielskiego pp. Dracz i Stubiado. Wródo podniosłego i serdecznego nastroju wygłoszono szereg przemówień, w których wykazano znaczenie pracy oświatowej w wojsku i konieczność współdziałania z nauczycielstwem.

Na wysokim poziomie postawiona praca oświatowa 6 p. p. Leg. jest zasługą jej dowódcy ppłk. Bielek i oficerów oświatowych por. Kralczyńskiego.

Krajowy rower zdobywcą polskiego rynku.

Mamy do zaoferowania prawdziwy sukces produkcji polskiej, który zdobyła największą w Polsce fabryka rowerów, produkująca rowery marki „Lucznik”.

Wyprodukowana dotąd przez Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia imponująca ilość, przekraczająca 20 tysięcy sztuk, została całkowicie rozsprzedana na rynku wewnętrznym zyskując uznanie, zarówno przedstawicieli sportu kolarskiego, jak i ludzi pracy, dla których rower stanowi środek lokomocji. Rowery te są idealnie dostosowane do dróg i warunków polskich, trwałością i wytrzymałością przewyższając wszystkie, co zdołano dotąd osiągnąć w tej branży.

Masowa produkcja rowerów obejmuje nie tylko rowery normalne ale i turystyczne, półwyścigowe, wyścigowe, szosowe i torowe a nawet rowery damskie i dziecięce zarówno dla chłopów jak i dziewcząt.

Nie wątpimy, że dzięki intensywniej produkcji, a również i dostosowaniu do warunków odbiorcy cenom i warunkom sprzedaży, uda się rowerom polskim zdobyć całkowicie rynek polski, co należy życzyć w trosce o rozwój „Lucznika” w interesie ogólnogospodarczym.

Podczas świąt

najprzyjemniej uwiecznić się w gronie rodzinnym — we własnym gniazdku.

ŁADNE ZDJĘCIA

tego rodzaju robi w cenie od 5 zł. do 6 zł.

Antoni Skurjat

artysta-fotograf
ul. Królewska Nr. 3, m. 2

Za dojazd do mieszkania nie doliczam.

Upřednie zawiadomienie konieczne.

KRONIKA

Sobota

4

Kwiecień

Dziś: Izdam.

Jutro: Wincęte, Ireny.

Wschód słońca: — 5 m. 6.

Zachód — 6 m. 12.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B.

w Wilnie z dnia 3 IV—1931 roku.

Ciepłota średnia w milimetrach: 764

Temperatura średnia: — 4° C.

Wzrost: — 1° C.

Najniższa: — 7° C.

Opad w milimetrach: —

Wiatr przeważający: północny.

Tendencja barom.: bez zmian.

Uwagi: półpochmurno.

KOŚCIELNA.

— Rozkład rezurekcyj Wielkanocnych w kościołach wileńskich. W roku bieżącym rezurekcyj w kościołach wileńskich odbędą się w godzinach następujących.

Bazylika Katedralna W. Sobota — godz. 8 wiece, kościół Bernardyński W. Sobota — godz. 10 wiece, kościół św. Jana W. Sobota — godz. 11 wiece, kościół św. Ducha W. Sobota — godz. 11 wiece, kościół Wszystkich Świętych W. Sobota — godz. 9 wiece.

Kościół Ostrobramski niedziela godz. 6 rano, kościół Niepok. Poczęcia N. M. P. niedziela godz. 6 rano, kościół św. Rafała niedziela godz. 6 rano, kościół św. Jakóba niedziela godz. 6 rano, kościół św. Piotra i Pawła niedziela godz. 6 rano, kościół Najświętszego Serca Jezusowego niedziela godz. 6 rano, kościół św. Kazimierza niedziela godz. 7 rano, kościół św. Jerzego niedziela godz. 7 rano.

OSOBISTE.

— Marszałek Raczkiewicz w Wilnie. W dniu 3 b. m. bawił w Wilnie marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz i minister sprawiedliwości Michałowski którzy święta Wielkanocne spędzą na Wileńszczyźnie.

MIEJSKA

— Plan połączenia Altarij z kompleksem ogrodów miejskich. W najbliższym czasie Magistrat m. Wilna przystąpi do realizacji opracowanego już w najdrobniejszych szczegółach planu połączenia Altarij z kompleksem ogrodów położonych u podnóża gór Trzykroskiej (ogrody Bernardyński, Żeligowski i Cieleński). Plan ten, jak wiadomo, przewiduje utworzenie jednego wielkiego parku miejskiego. W związku z tem w przyszłym tygodniu odbędzie się konferencja, w której pona przedstawicielami Magistratu udział wezmą delegaci zainteresowanych organizacji wileńskich.

— Regulacja skweru koło Ratusza. W końcu bieżącego miesiąca Magistrat zamierza przystąpić do regulacji skweru przed Ratuszem. W pracach tych Magistrat będzie powołał się na zasady zachowania wszystkich cech właściwych florze miejskiej, oraz ogólnemu charakterowi miasta.

Skwer zostanie zasadzony drzewami oraz zasypany trawą.

W projekcie przewidziano jest pozostawienie kilku innych skwerów na terenie miasta.

— Zwiększenie miejsc w szpitalach miejskich. W związku z dającym się ostatnio odczuć brakiem miejsc w szpitalach miejskich, Magistrat m. Wilna postanowił, poczynając od nowego roku budżetowego, zwiększyć w każdym ze szpitali ilość miejsc o 15 nowych łóżek.

ARTYSTYCZNA.

— Dni świąteczne na Stalej Wystawie Sztuki II-ga Wystawa Artystów Wileńskich (ul. Wielka 14) została przedłużona do 15-go b. m. i jest połączone z wystawą Amerykańskiego akwafortyści E. Grossmana ciesząc się wielkim powodzeniem.

W dni świąteczne wystawa będzie otwarta: w niedzielę od godz. 11—14-ej w poniedziałek od 11—17-ej.

Wejście na wystawę 50 gr.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZ.

— Święcone Podoficerów Rezerwy. Po dacie się do wiadomości członków Kola Wileńskiego Związku Podoficerów Rezerwy Rzplitej Polskiej, że dnia 12 kwietnia b. r. o g. 19-ej w lokalu przy ul. Żeligowskiego Nr. 4 staraniem Zarządu Kola urządzony zostaje koleżeńskim tradycyjny obchód święconego. W obchodzie wezmą udział delegaci powiatowych kół, przybyli na Zjazd Delegatów. Przez cały czas uroczystości przegrwać będzie orkiestra wojskowa. Udział w Święconem winni wziąć wszyscy członkowie Kola, oraz ich rodziny.

Opłata od osoby wynosi 3 zł. Zapisy przyjmują Sekretariat Kola do dnia 10-go kwietnia b. r.

SPRAWY RZEMIEŚNICZE.

— Ogólnoswieckie wiec w Wilnie. W związku z kryzysem, a więc nadmiernym polaniem robotnicy i bezrobocia w tym wiecie — Chrześ. Związek zawod. Szewców we czwartek 10 kwietnia b. r. o godz. 3-ej pp. punktualnie zwołuje do sali przy ul. Metropolitanej 1, wszystkich szewców hurtowych, obustunkowych i mechniczych. W dyskusji na wiecu zabierać będzie mógł głos każdy szewc, który zapisze się do głosu przed dniem 9-go kwietnia b. r. w sekretariacie Ch. Z. Z. Szewców (godz. od 6 do 8 wiece, ulica Metropolitana 1, II piętro, pokój Nr. 4).

ROZNE.

— Wystawa zabytków powstania listopadowego na Litwie. W wyniku porozumienia Archiwum Państwowego z Biblioteką Uniwersytecką w Wilnie została zorganizowana wystawa zabytków powstania listopadowego na Litwie. Termin otwarcia wystawy projektowany jest na drugą połowę maja b. r. Odbędzie się w sali Smugłowicza, w gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej.

— Tydzień Gdańskich Macierzy Szkolnej. W czasie od 19 do 21 kwietnia b. r. urządzony będzie w Wilnie propagandowy tydzień Macierzy Szkolnej w Gdańsku.

Gdańska Macierz Szkolna pozostaje w ścisłym kontakcie z Wilnem, utrzymując na swój koszt w Wileńskim Szkole Technicznej 13 wychowanków.

Akcja Gdańskiej Macierzy Szkolnej ma na celu odzyskanie dla sprawy narodowej zniszczonych robotów Macierzy ta utrzymuje w Gdańsku 11 ochronek, jedną szkołę powszechną dla dzieci obywateli polskich, szkołę handlową, niższą i średnią i gimnazjum polskie. Szkoły te jednak nie są w stanie pomieścić zgłaszających się młodzieży, dla tego konieczna jest rozbudowa tych szkół i ich powiększenie.

Tydzień propagandowy ma właśnie na celu przysporzenie funduszy Macierzy Szkolnej w Gdańsku, która w czasie tygodnia zda również publiczny rachunek ze swej dotychczasowej działalności.

W sprawie organizacji tygodnia bawił w Wilnie prof. Bronisław Gaweł, członek Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich, przybyły był przez p. wojewodę Kirtiklis. Równocześnie prof. Gaweł zabrał z sobą na święta do Gdańska wspomnianych wyżej wychowanków Wileńskiej Szkoły Technicznej.

W najbliższe dni poświęcone odbędzie się w Wilnie zebranie celem zorganizowania tygodnia.

ZABAWY.

— Pierwsza Wielka Zabawa Tancezna. Dnia 5-go kwietnia 1931 r. w Sali Związku Drukarzy m. Wilna (ul. Baksza 8) odbędzie się Pierwsza Wielka Zabawa Tancezna uroczalona mileniem niespodziankami przydziałkami doskonałego jazz-bandu.

Bufet obficie zaopatrzony w smaczne i zdrowe artykuły pod własnym zarządem.

Początek o godzinie 9-ej wiece. Wierzący dochód przeznacza się na zasile nie kasy zapomogowej dla bezrobotnych członków Związku.

Amatorzy tańca i zabawy spieszcie do Drukarzy, a miło się ubawicie!

— Doroczny Bał Podchorążych Wileńskich odbędzie się 6 b. m. w drugi dzień świąt, jak zwykle w kasyne Garnizonowej. Bał te mają już tradycję i sławę dużej frekwencji, dorodnej młodzieży (bał — nasi podchorążowie) męskiej, panie więc będą się bardzo dobrze bawiły, panowie też, bo pań będzie również sporo (jakżeby nie przyszły na Bał Podchorążych!), zresztą panowie zawsze sobie dadzą radę jeśli nie na sali to... w bulicie, który będzie solidnie zaopatrzone i niedrogi.

Reumatyzm i podagrę, łamanie w kościach i stawach leczy i uszu skutecznie Togał. Nieszkodliwie dla żołądka, serca i innych organów. Dzięki tabletkom Togał tyście udręczonych odkrytko swe zdrowie! We własnym wiec interesie wypróbujcie dziś jeszcze, lecz żądacie zawsze tylko oryginalnych tabletek Togał — niema bowiem nie lepszego! We wszystkich aptekach.

Przeciw obstrzeżeniu, hemoroidom, zabaleniem w żołądku i kiszczkach zastawie w wątrobie i śledzionie, bólow krzyża, zaleca się picie naturalnej wody gorzkiej „Prasaka-Józefa” kilka razy dziennie. Zadać w aptekach.

KINA I FILMY

Programy świąteczne.

Widoczne tak już jest jakoś staro, że w wieloletniej kina ubiegłego miesiąca (wiadomo, pustki przedświąteczne i inne...) trzeba odżywić wspomnienia karnawałowe (ach! — kto tu nie westchnie...) i powołanie przymusowy odpoczynek. Zatem w niedzielę, w kasyne o godz. 22-ej kto żył i wesół, a kto niewesoły, ten nim niezawodnie tam będzie!

Widoczne tak już jest jakoś staro, że w wieloletniej kina ubiegłego miesiąca (wiadomo, pustki przedświąteczne i inne...) trzeba odżywić wspomnienia karnawałowe (ach! — kto tu nie westchnie...) i powołanie przymusowy odpoczynek. Zatem w niedzielę, w kasyne o godz. 22-ej kto żył i wesół, a kto niewesoły, ten nim niezawodnie tam będzie!

Widoczne tak już jest jakoś staro, że w wieloletniej kina ubiegłego miesiąca (wiadomo, pustki przedświąteczne i inne...) trzeba odżywić wspomnienia karnawałowe (ach! — kto tu nie westchnie...) i powołanie przymusowy odpoczynek. Zatem w niedzielę, w kasyne o godz. 22-ej kto żył i wesół, a kto niewesoły, ten nim niezawodnie tam będzie!

Widoczne tak już jest jakoś staro, że w wieloletniej kina ubiegłego miesiąca (wiadomo, pustki przedświąteczne i inne...) trzeba odżywić wspomnienia karnawałowe (ach! — kto tu nie westchnie...) i powołanie przymusowy odpoczynek. Zatem w niedzielę, w kasyne o godz. 22-ej kto żył i wesół, a kto niewesoły, ten nim niezawodnie tam będzie!

Widoczne tak już jest jakoś staro, że w wieloletniej kina ubiegłego miesiąca (wiadomo, pustki przedświąteczne i inne...) trzeba odżywić wspomnienia karnawałowe (ach! — kto tu nie westchnie...) i powołanie przymusowy odpoczynek. Zatem w niedzielę, w kasyne o godz. 22-ej kto żył i wesół, a kto niewesoły, ten nim niezawodnie tam będzie!

Widoczne tak już jest jakoś staro, że w wieloletniej kina ubiegłego miesiąca (wiadomo, pustki przedświąteczne i inne...) trzeba odżywić wspomnienia karnawałowe (ach! — kto tu nie westchnie...) i powołanie przymusowy odpoczynek. Zatem w niedzielę, w kasyne o godz. 22-ej kto żył i wesół, a kto niewesoły, ten nim niezawodnie tam będzie!

Widoczne tak już jest jakoś staro, że w wieloletniej kina ubiegłego miesiąca (wiadomo, pustki przedświąteczne i inne...) trzeba odżywić wspomnienia karnawałowe (ach! — kto tu nie westchnie...) i powołanie przymusowy odpoczynek. Zatem w niedzielę, w kasyne o godz. 22-ej kto żył i wesół, a kto niewesoły, ten nim niezawodnie tam będzie!

Widoczne tak już jest jakoś staro, że w wieloletniej kina ubiegłego miesiąca (wiadomo, pustki przedświąteczne i inne...) trzeba odżywić wspomnienia karnawałowe (ach! — kto tu nie westchnie...) i powołanie przymusowy odpoczynek. Zatem w niedzielę, w kasyne o godz. 22-ej kto żył i wesół, a kto niewesoły, ten nim niezawodnie tam będzie!

Widoczne tak już jest jakoś staro, że w wieloletniej kina ubiegłego miesiąca (wiadomo, pustki przedświąteczne i inne...) trzeba odżywić wspomnienia karnawałowe (ach! — kto tu nie westchnie...) i powołanie przymusowy odpoczynek. Zatem w niedzielę, w kasyne o godz. 22-ej kto żył i wesół, a kto niewesoły, ten nim niezawodnie tam będzie!

Widoczne tak już jest jakoś staro, że w wieloletniej kina ubiegłego miesiąca (wiadomo, pustki przedświąteczne i inne...) trzeba odżywić wspomnienia karnawałowe (ach! — kto tu nie westchnie...) i powołanie przymusowy odpoczynek. Zatem w niedzielę, w kasyne o godz. 22-ej kto żył i wesół, a kto niewesoły, ten nim niezawodnie tam będzie!

Widoczne tak już jest jakoś staro, że w wieloletniej kina ubiegłego miesiąca (wiadomo, pustki przedświąteczne i inne...) trzeba odżywić wspomnienia karnawałowe (ach! — kto tu nie westchnie...) i powołanie przymusowy odpoczynek. Zatem w niedzielę, w kasyne o godz. 22-ej kto żył i wesół, a kto niewesoły, ten nim niezawodnie tam będzie!

Widoczne tak już jest jakoś staro, że w wieloletniej kina ubiegłego miesiąca (wiadomo, pustki przedświąteczne i inne...) trzeba odżywić wspomnienia karnawałowe (ach! — kto tu nie westchnie...) i powołanie przymusowy odpoczynek. Zatem w niedzielę, w kasyne o godz. 22-ej kto żył i wesół, a kto niewesoły, ten nim niezawodnie tam będzie!

Widoczne tak już jest jakoś staro, że w wieloletniej kina ubiegłego miesiąca (wiadomo, pustki przedświąteczne i inne...) trzeba odżywić wspomnienia karnawałowe (ach! — kto tu nie westchnie...) i powołanie przymusowy odpoczynek. Zatem w niedzielę, w kasyne o godz. 22-ej kto żył i wesół, a kto niewesoły, ten nim niezawodnie tam będzie!

Widoczne tak już jest jakoś staro, że w wieloletniej kina ubiegłego miesiąca (wiadomo, pustki przedświąteczne i inne...) trzeba odżywić wspomnienia karnawałowe (ach! — kto tu nie westchnie...) i powołanie przymusowy odpoczynek. Zatem w niedzielę, w kasyne o godz. 22-ej kto żył i wesół, a kto niewesoły, ten nim niezawodnie tam będzie!

DODATEK ILUSTROWANY

„KURJERA WILEŃSKIEGO“

DO Nr. 78 (2020)

Z DN. 4. IV. 1931 R.

Pomnik lorda Curzona.



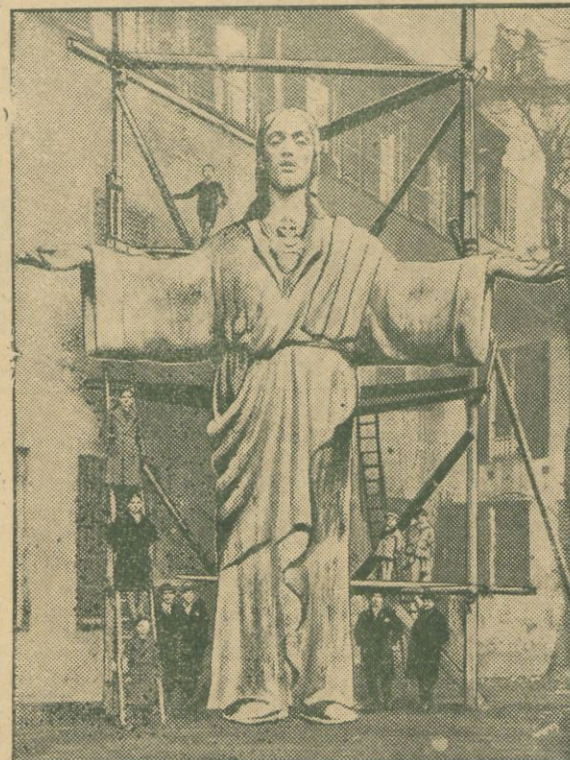
Ostatnio został odsłonięty w Londynie pomnik zbudowany ku czci długoletniego ministra spraw zagranicznych Anglii lorda Curzona.

Ekspedycja filmowa w Himalajach.



Obóz ekspedycji na tle wspaniałej panoramy łańcucha gór zwanego Kangchenjenga. U góry na prawo podobizna kierownika ekspedycji, prof. Dyhrenfurta z Wrocławia, który podczas wyprawy dokonał badań naukowych.

Olbrzymia statua Chrystusa.



Na pamiątkę zawarcia porozumienia pomiędzy rządem włoskim i Watykanem medjolańczyk Timo Bartoletti wyrzeźbił olbrzymich rozmiarów posąg Chrystusa (8 1/2 mtr wys.), który stanie na górze Kalwarji pod Medjolanem. Jest to największa na świecie statua Chrystusa.



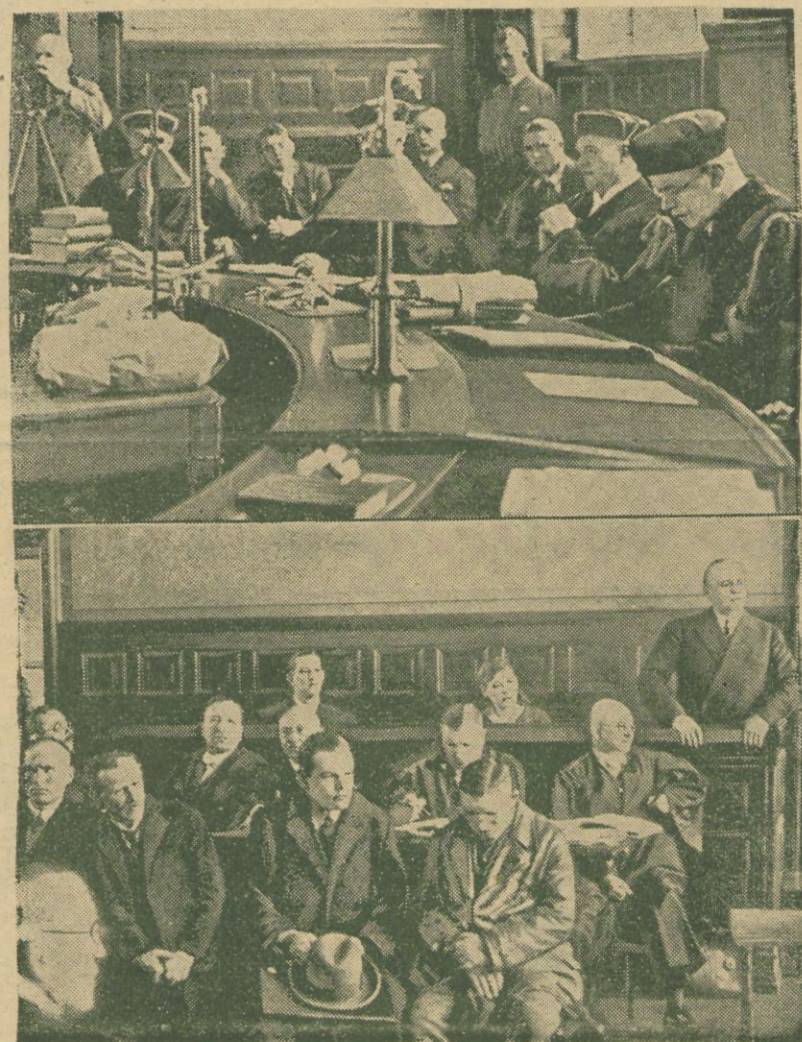
NA NIEMIECKIM GÓRNYM ŚLĄSKU.

U góry. Na lewo: Miasto Raciborz—pomnik Eichendorfa. Pośrodku: Gliwice—Rynek. Na prawo: Rzeźba robotnika hutniczego. U dołu. Na lewo: Miasto Hindenburg—ulica Kronprinca. Na prawo: Raciborz—Ratusz i kościół im. Marji Panny.

Miasto rodzinne Ryszarda Wagnera.



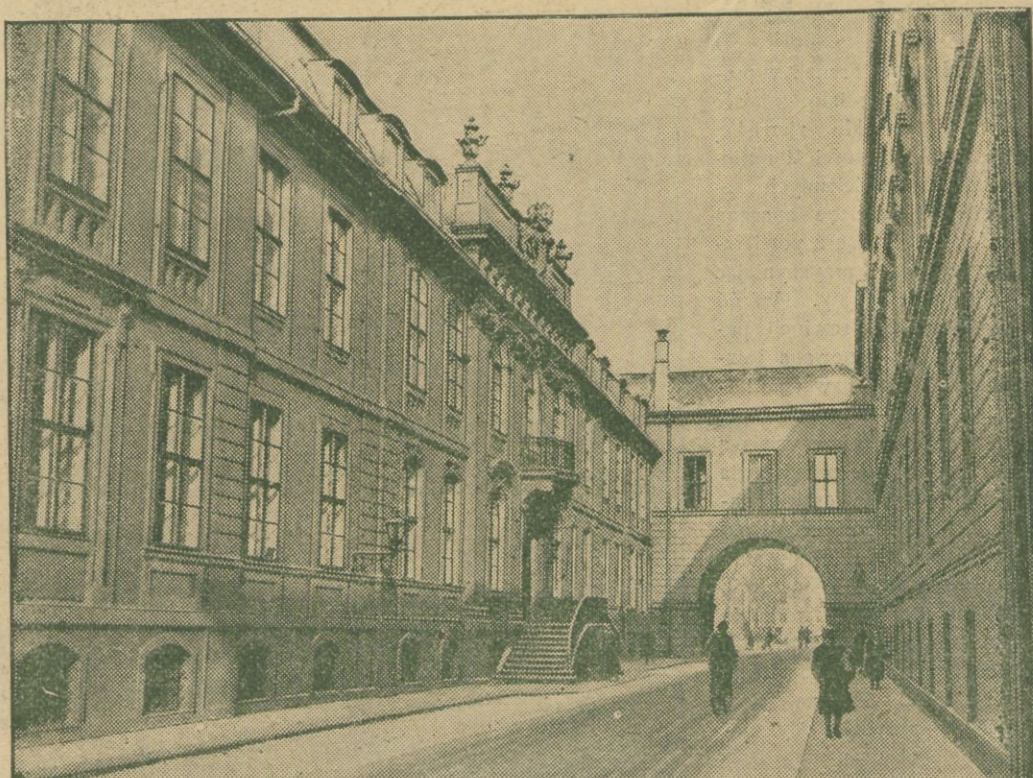
700-lecie swego istnienia obchodziło niedawno Bayreuth, miasto rodzinne znakomitego muzyka Ryszarda Wagnera. Na zdjęciu: U góry na lewo rynek, na prawo Ryszard Wagner, u dołu na lewo żona Wagnera, na prawo teatr.



PROCES PRZECIWKO WSCHODNIO-PRUSKIM AFERZYSTOM.

Zdjęcie z sali sądowej. U góry komplet sędziowski i ława oskarżonych. U dołu ława oskarżonych i ich obrońcy. Na prawo stoi herszt bandy Saffran, obok niego jego sekretarka Ella Augustin i trzeci podsądny Kipnick.

MUZEUM SCHINKLA W BERLINIE.

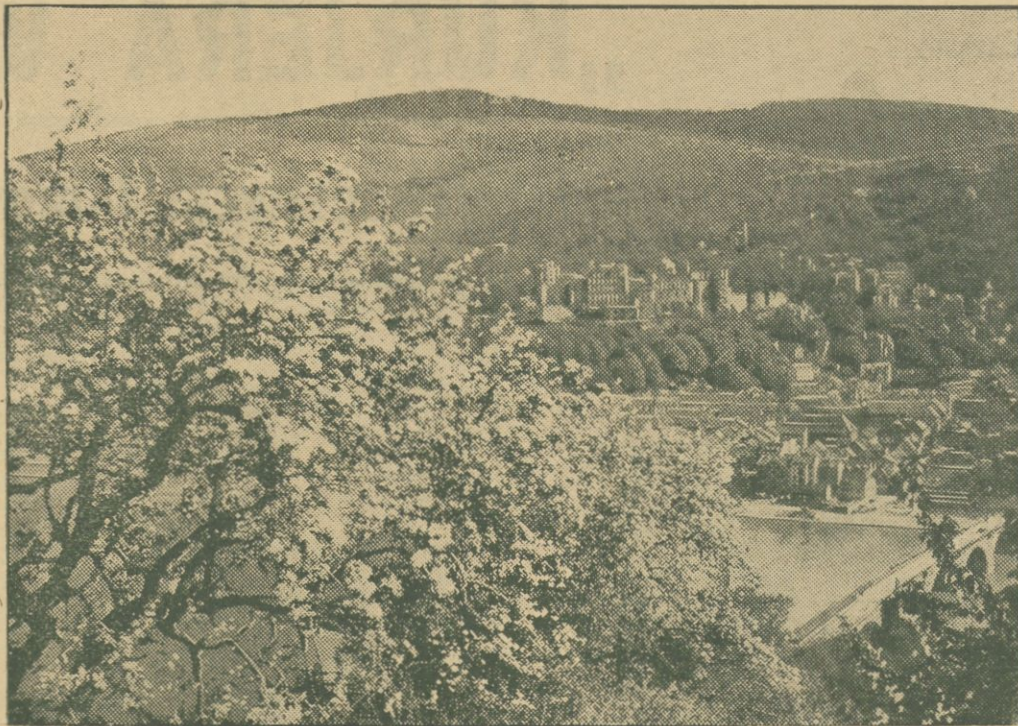


W 150 rocznicę urodzin uczonego niemieckiego Karola Fryderyka Schinkla, zostało otwarte w Berlinie muzeum jego imienia. Muzeum mieści się w dawnym pałacu książęczek.

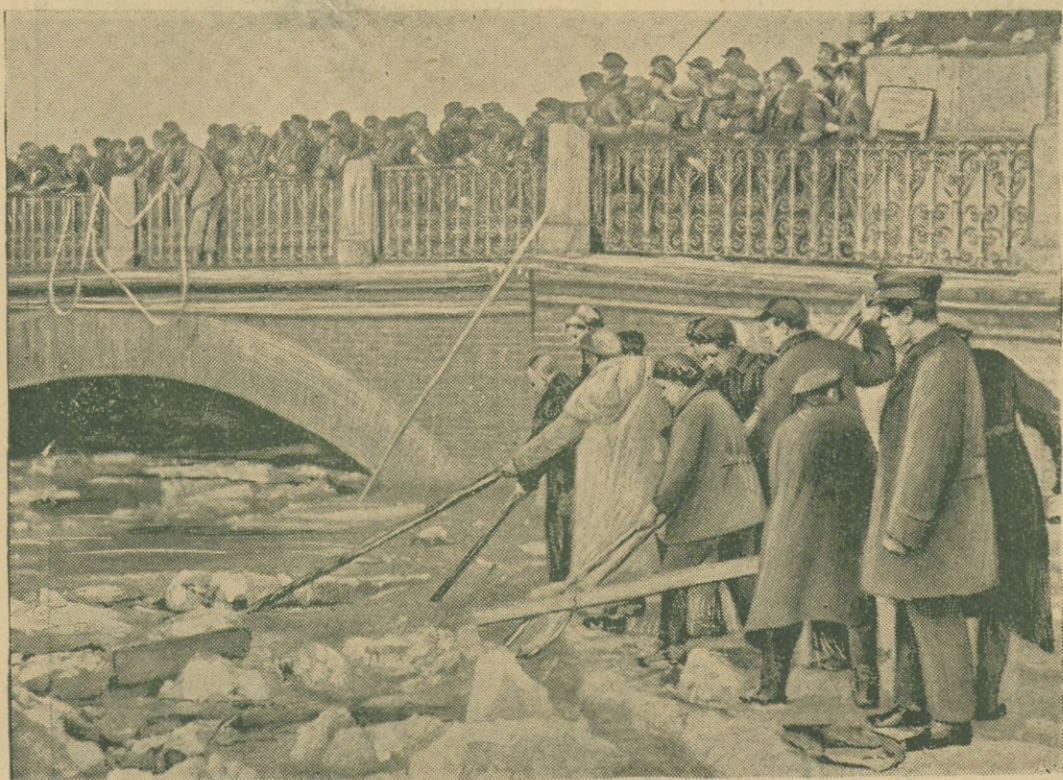
Wiosna, wiosna...



Niestety, pomimo iż kwiecień na dworze nie śpieszy się wiosną do nas. Nad Bałtykiem (zdjęcie u góry na lewo) i u nas jeszcze śnieg i mróz. Szczególnie dał się we znaki ostatni występ zimy przed paru dniami.



A tymczasem w południowej Europie kwitną już już adamo urzędu i zieleńią się pola i łąki. Szczęśliwy kraj!

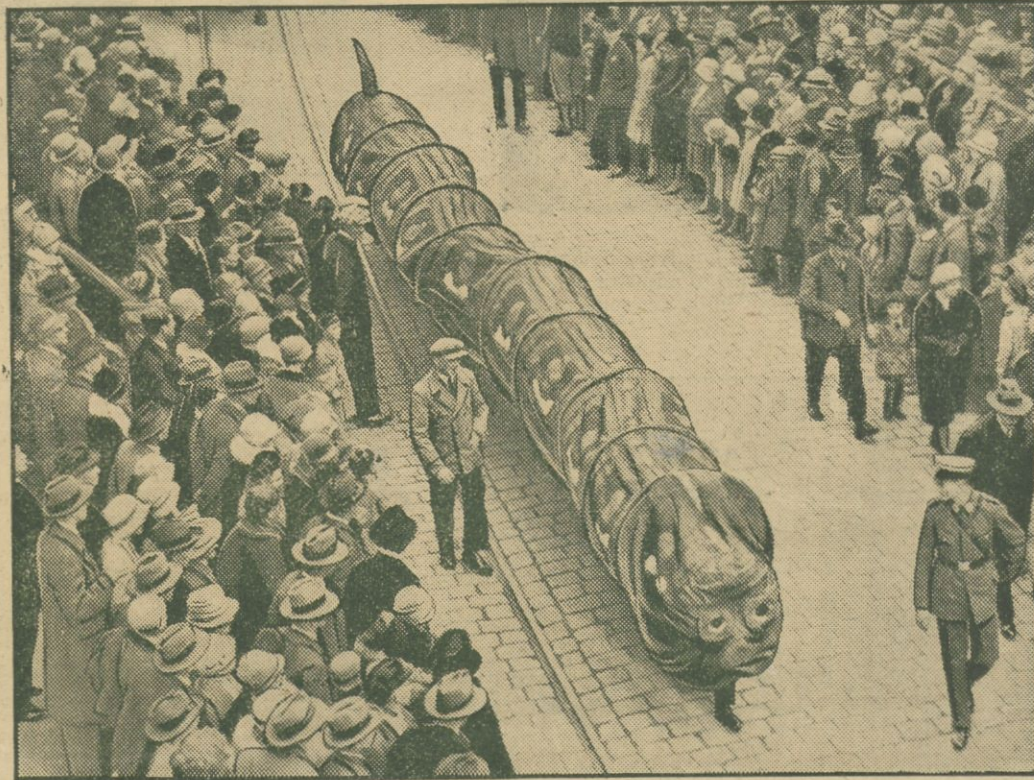


Na Moskwie ruszyły lody

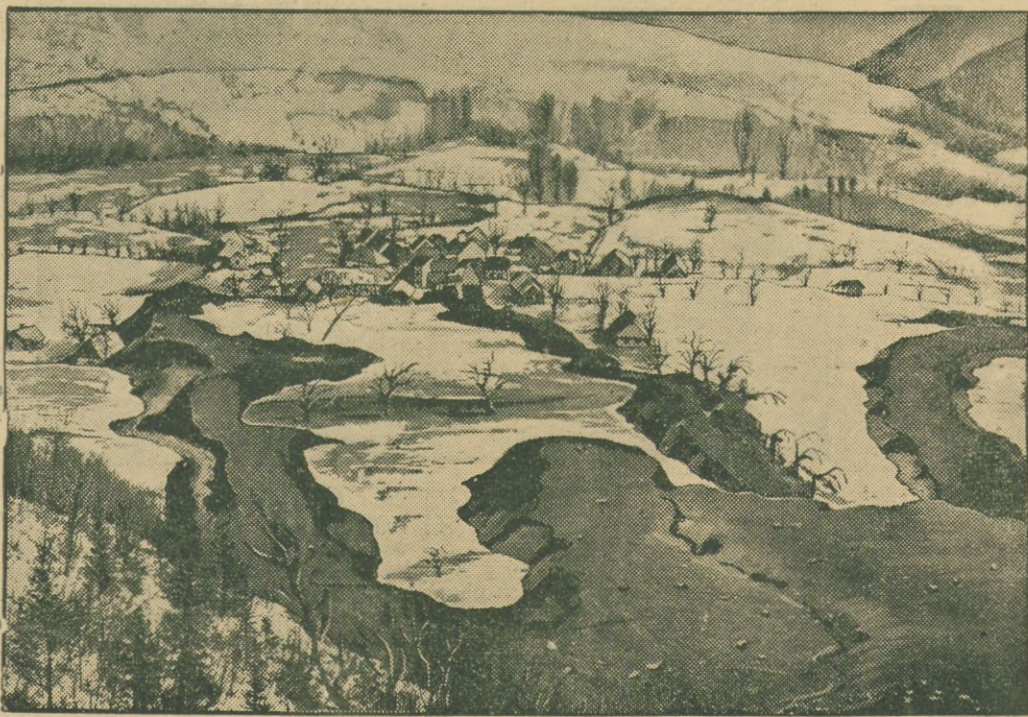
budząc sensację wśród zgłodniałych i zziębniętych mieszkańców państwa proletariatu (zdjęcie na lewo).

Święto wiosny w Eisenach (koło Wartburga).

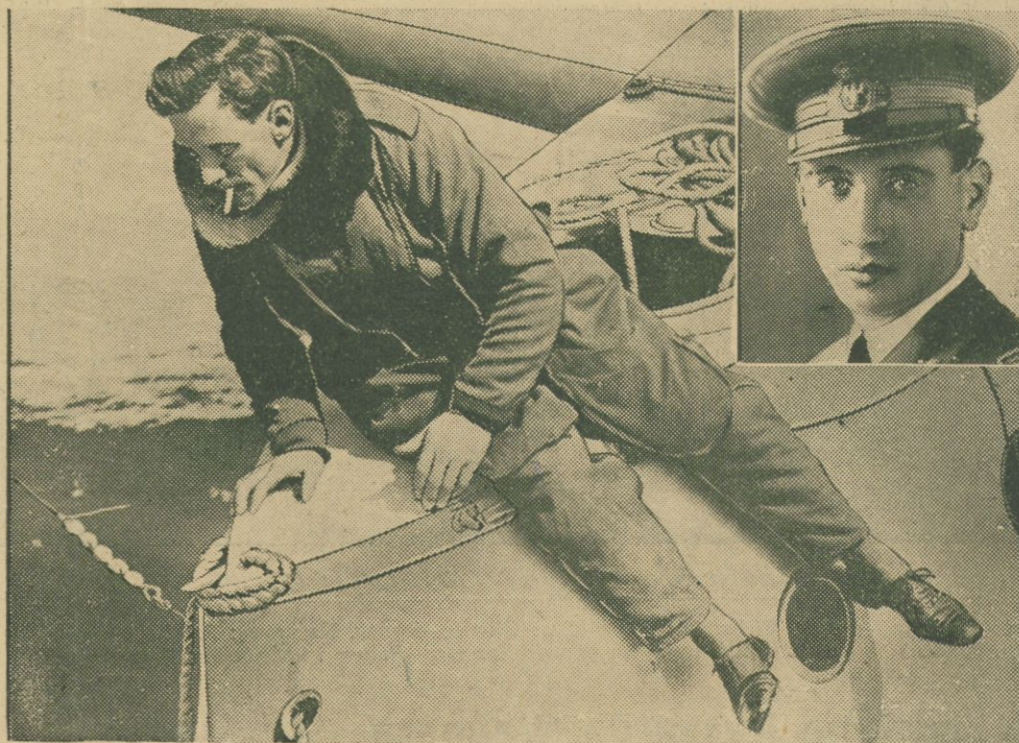
Gdy słońko przygrzeje, mieszkańcy tego miasteczka urządzają „święto wiosny”. Po ulicach przeciąga olbrzymi Smok, ilustrujący wszystkie pory roku. Wielcy i mali wyiegają wówczas na ulice, by się cieszyć, że przeszedł mrozy i przyszedł okres ciepła. Zwyczaj ten, podobno, istnieje w tym mieście już od 100 lat (zdjęcie na prawo).



Niezwykłe zjawisko w Sabaudji.



W południowej Francji w prowincji Sabaudji miało miejsce niedawno niezwykle zjawisko. Lawina ziemi objętości 10 milionów metrów sześciennych zaczęła się posuwać ze znaczną szybkością, zmiatając z powierzchni szereg wsi i przyczyniając tem olbrzymie straty. Wśród mieszkańców tej prowincji powstała panika, potęgowana jeszcze tem, że lawina nawet po kilku dniach nie zatrzymała się, kontynuując swą niszczycielską pracę. Zdjęcie górne przedstawia obraz katastrofy i wioskę Granges, której lawina dosięga. W celu przeciwdziałania posuwaniu się ziemi zwerbowano robotników i żołnierzy i przez tworzenie sztucznych zapor z drzewa starano się zapobiec katastrofie (zdjęcie u dołu). Nie na wiele się to jednak przydało, gdyż ziemia dalej się obsuwa.



Tragiczna śmierć najwybitniejszych lotników włoskich

Płk. Madalena (z lewej strony) i por. Ceccconi (z prawej strony), dwaj znakomici lotnicy włoscy, którzy ulegli ostatnio katastrofie i zginęli.



KS. WALJI POODRÓŻUJE. Następcą tronu angielskiego ks. Walji odbył ostatnio podróż samolotem z Londynu do Buenos Aires, stamtąd do Natalu w Brazylii, do Dakar we wschodniej Afryce i przez Tuluzę powrócił do Londynu. Na zdjęciu ks. Walji na schodach poselstwa angielskiego w Buenos Aires; obok ks. Jerzy.

Berlin — Monachjum — Medjolan — Rzym.

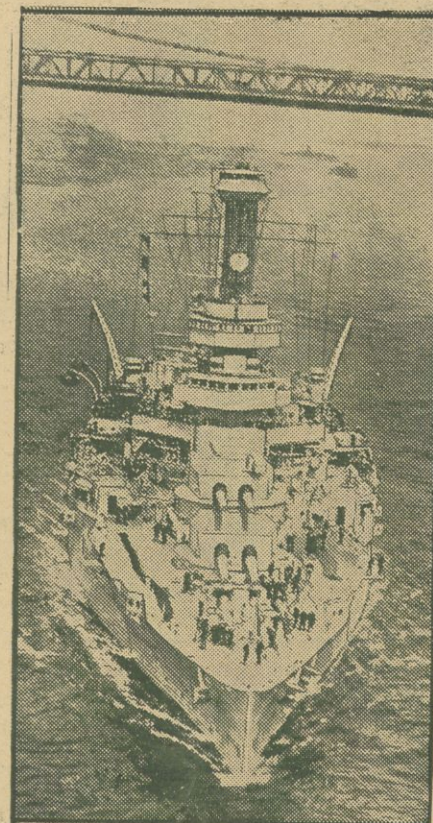


Z góry w dół.

Naturalnie wyczynu tego dokonał na motocyklu amerykański sportowiec.



Dnia 1 b. m. uruchomiono linię powietrzną Berlin — Monachjum — Medjolan — Rzym. Na zdjęciu. U góry na lewo: Berlin — Brama brandenburska; na prawo: Medjolan — Katedra; w środku: Samolot „Roland Ro VIII” na 10 osób; u dołu na lewo: Monachjum — Ratusz i kościół N. M. P.; na prawo: Rzym — Kościół św. Piotra i Pawła.



Skazany na śmierć.

Amerykański okręt wojenny „Wyoming”, który zostanie zatopiony, jako statek przestarzałego typu.



OBRADY UNII PANEUROPEJSKIEJ W PARYŻU.

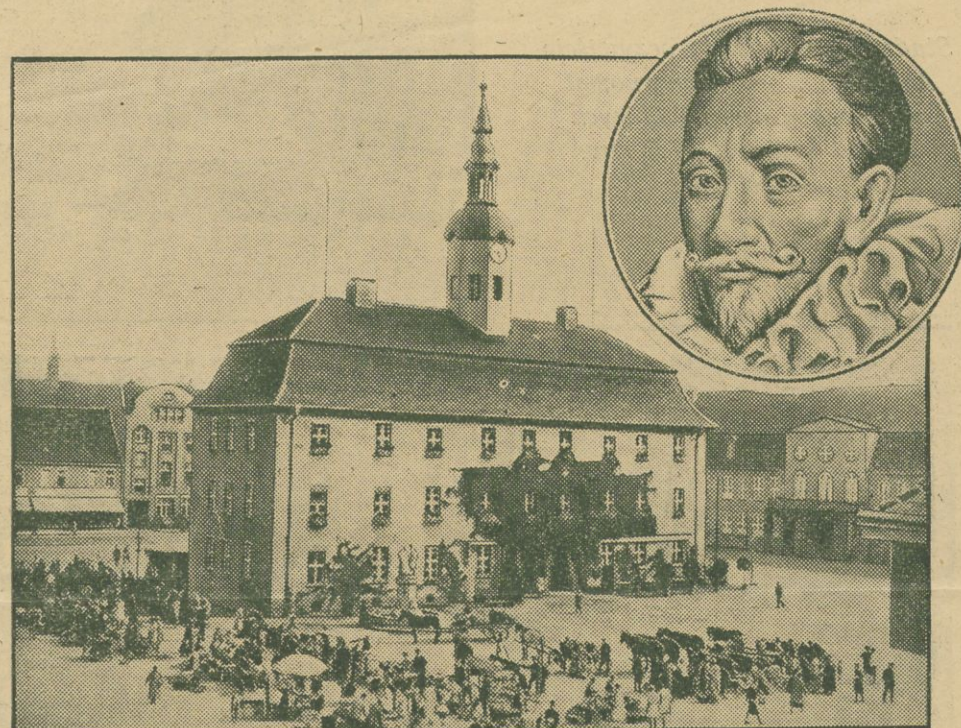
Na zdjęciu przedstawiciele 12 państw. W środku Briand (1), obok niego min. spr. zagr. Anglii Henderson (2), z lewej podsekretarz stanu Niemiec Simson (3), z prawej min. spr. zagr. Polski Zaleski (4).

Straszna eksplozja wśród zwałów lodu.

Z nieustalonych narazie powodów na statku dla poławiania fok „Wiking”, w czasie podróży po oceanie Północnym, nastąpiła eksplozja. 28 osób poniosło śmierć, reszta załogi szukając ratunku na krach lodowych przez kilka dni wędrowała w najstraszniejszych warunkach po morzu. Część z nich uratowano, o wielu do dziś niema żadnej wiadomości.



Amerykański operator filmowy Fris-sel, który zginął podczas katastrofy „Wikinga”.

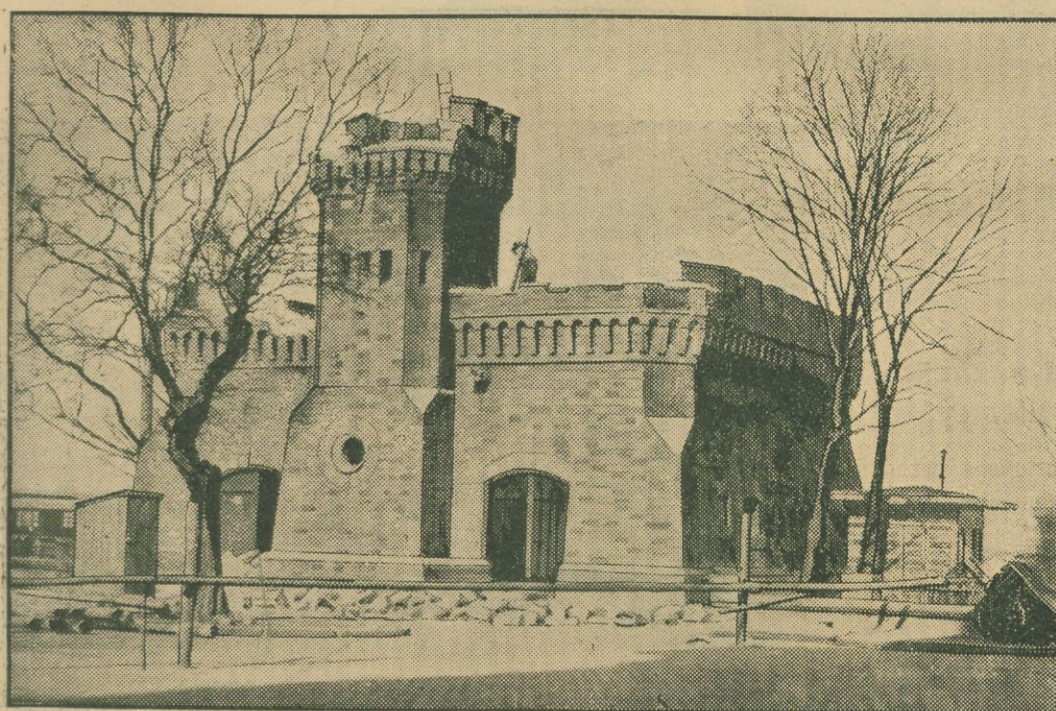


M. Nowy Brandenburg

spalone przed 300 laty w czasie wojny trzydziestoletniej przez Tilliego (u góry z prawej strony).



W jednej ze szkół angielskich wprowadzono filmy aźwiękowe, jako środek nauki. Czy nowość ta da pożądane wyniki—przyszłość pokaże.



Proces rewolucjonistów hiszpańskich. Silny oddział policji pieszej i konnej ochrania pałac sprawiedliwości w Madrycie, w którym toczył się proces przeciwko sześciu przywódcom grudniowego zamachu rewol. w Hiszpanji. W wyniku rozprawy sądowej wszyscy oskarżeni zostali skazani na karę więzienia. (Zdjęcie u dołu na prawo).

Pomnik Stresemanna w Moguncji. Bastion przed katedrą moguncją, który widzimy na obrazku, zostanie rozebrany. Na placu tym ma być wzniesiony pomnik Stresemannowi. Roboty są już w toku.



Peru — kraina wiecznych rewolucyj.



W Peru — w ziemi najczęstszych rewolucyj na świecie — niedawno doszło znowu do wojny domowej. W przeciągu jednego tygodnia rząd zmieniał się tam aż 5 razy. Na zdjęciu rozbijanie żołnierzy przez uzbrojonych cywilów.

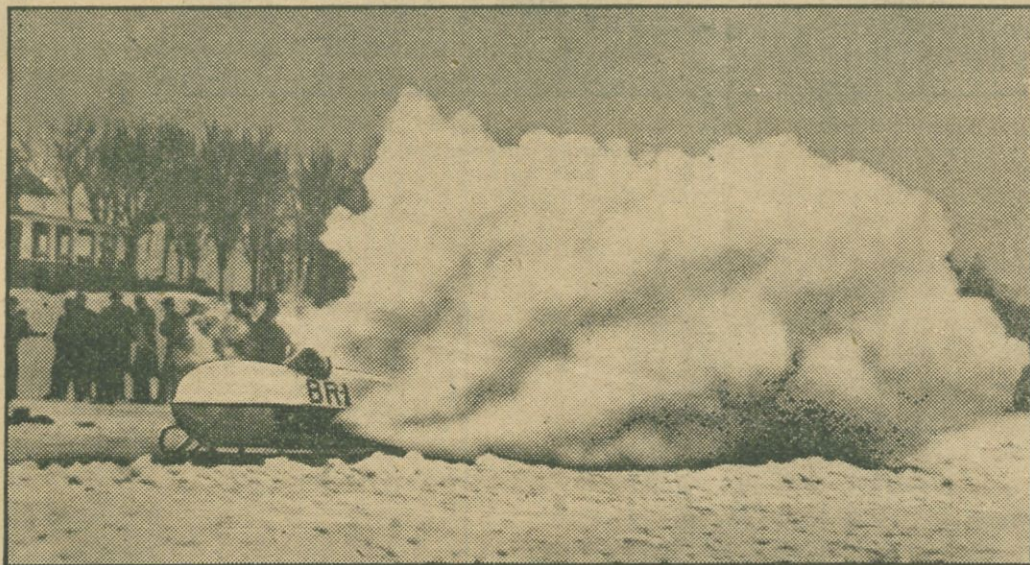


Katastrofa kolejowa na dworcu w Etampes.

Na zdjęciu zniszczone podczas katastrofy wagony.

Jazda na saniach z szybkością 100 klm. na godzinę.

Student H. W. Bull — oczywiście Amerykanin — skonstruował sanie rakietowe, na których zdobył szybkość 97,5 klm. na godzinę.



Ostatnie trzęsienie ziemi na Bałkanach wyrządziło olbrzymie szkody. Na zdjęciu jedna z ulic m. Pircewo zupełnie zniszczona, przyczem zginęło 200 osób.



Konferencja zbożowa w Rzymie. Mussolini otwiera pierwsze posiedzenie.

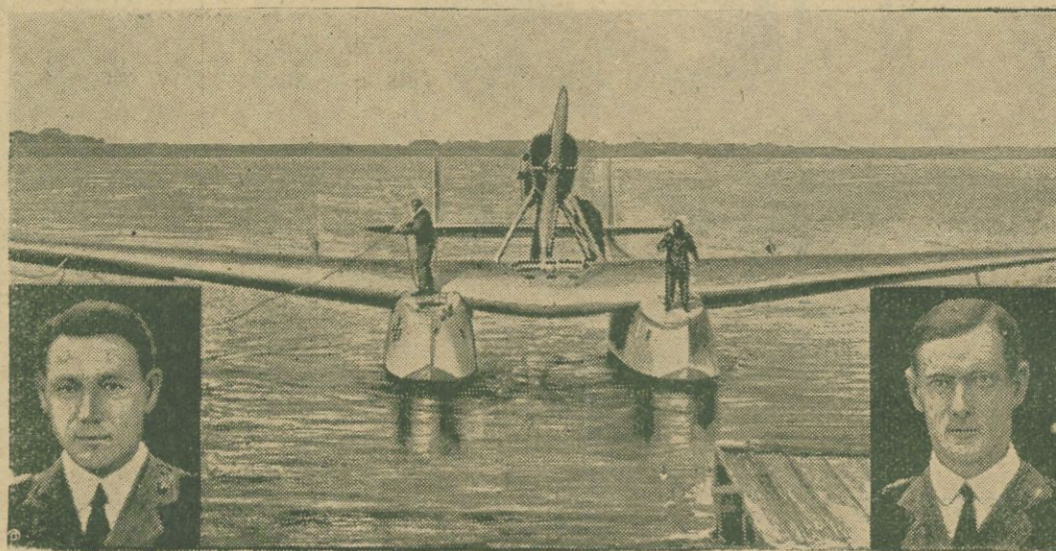


Z mężczyzny kobietą.

Panna Lilli Elbe (Dunka) po operacji, dokonanej przez drezdeńskiego ginekologa prof. Warnekrossa, stała się z mężczyzny kobietą. Przedtem nazywała się Einar Wegener. (Zdjęcie obok).



B. Kanclerz Rzeszy ś. p. Herman Müller, który przed kilku dniami zmarł na zapalenie płuc.



Piłk. Maddalena i pcr. Cecconi, którzy zginęli śmiercią tragiczną podczas katastrofy samolotowej pod Livorno. Na zdjęciu podobizny nieszczęśliwych lotników i aparat, który stał się narzędziem ich śmierci.



Dr. Sunila, nowy szef rządu fińskiego.



Prezydent Senatu Gdańskiego Gehl.



Wacław Wład, prezes Stronn. Lud., utworzon. przez zlanie się „Wyzw.”, „Piasta” i „Str. Chłopsk.”.

Mecz piłki nożnej Francja—Niemcy.

Niebezpieczny moment przed bramką niemiecką. (Zdjęcie obok).



Rekord Segraves'a został pobity.

Dokonał tego na motorówce konstruktor amerykański Garwood, osiągając 101,2 mile ang. na godz., gdy rekord Segraves'a wynosił 97,5 mil.

